

Wojciech Zajączkowski
Zrozumieć
innych

*Metoda
analityczna
w polityce
zagranicznej*



KRAJOWA SZKOŁA ADMINISTRACJI PUBLICZNEJ

Wojciech Zajączkowski

Zrozumieć innych

Metoda analityczna w polityce zagranicznej

Warszawa 2011

Opracowanie graficzne i skład:
Bogusław Spurgjasz

ISBN 978-83-61713-37-1

Printed in Poland
by KONTRAST
ul. Skaryszewska 12
03-802 Warszawa
(22) 818 27 14 w. 405; 0-601 912 821
e-mail: kontrast@ekspert.net.pl

*Co dalej będzie, ani wiem, nie przyszłość chcę przyspieszyć,
Gdyż źle jest smucić się na zapas i źle na zapas cieszyć.
Czy prawdę rzekł, czy kłamał wróż, na własnym ucz się błędzie,
A przyszłość poznasz, kiedy już terażniejszością będzie.*

Ajschylos, *Agamemnon*
(przeł. Artur Sandauer)

Spis treści

Wprowadzenie	7
Rozdział I	
Źródło otwarte - definicja i znaczenie	13
Rozdział II	
Czym jest analiza w polityce zagranicznej?	20
Rozdział III	
Podłoże teoretyczne analityki	23
1. Psychologiczna interpretacja procesu analitycznego	25
2. Formalne teorie procesu analitycznego	30
Teoria ontologiczna	31
Podejście matematyczne	35
Analiza bayesowska	36
Zastosowanie logiki kontekstualnej	40
Semantyka statystyczna	41
Teoria gier	41
Porównanie formalnych metod analizy	43
3. Interpretacja fenomenologiczna	45
4. Ocena poszczególnych podejść teoretycznych	49
Rozdział IV	
Triada analityczna	
- sposób funkcjonowania przekazu analitycznego	51
1. Przedmiot analizy	59
2. Analityk	63
Mapa obcej rzeczywistości	65

Wybór źródeł i metody	68
Stawianie hipotez	71
Weryfikacja hipotez	73
Najczęstsze błędy analityczne	75
Błędy indywidualne	76
Grupowe ograniczenia poznawcze	81
Ograniczenia instytucjonalne	82
Formułowanie wniosków	
- „kalibrowanie” prawdopodobieństwa	82
Znaczenie pamięci i użyteczność zawodowa analityka	88
Zaplecze intelektualne analityka	89
3. Odbiorca	93
Rozdział V	
Sukcesy i porażki analityczne	97
1. Kapitulacja Japonii w 1945 roku	97
2. Upadek monarchii w Iranie i rewolucja islamska w 1979 roku	102
3. Rozpad ZSRR w 1991 roku	105
Bibliografia	111

Wprowadzenie

Jednym z najważniejszych problemów polityki międzynarodowej od zarania dziejów było rozumienie partnerów negocjacji lub wrogów, przewidywanie ich intencji i działań. W tym celu wykradano informacje i próbowano jak najlepiej poznać obce społeczeństwa, by na tej podstawie prognozować rozwój przyszłych wydarzeń. Przełom XX i XXI wieku przyniósł niespotykany dotąd rozwój technologii informacyjnych. Informacje stały się bardziej dostępne i jest ich nieporównanie więcej na każdy temat niż kiedykolwiek. Tendencja ta utrzyma się w najbliższym czasie - ilość dostępnych danych na różne tematy będzie rosła. Zawdzięczamy to przede wszystkim Internetowi, ale nie tylko. Dzieje się tak również za sprawą wyrównywania się warunków cywilizacyjnych pomiędzy różnymi krajami, łatwości podróżowania, językowej uniformizacji przestrzeni informacyjnej, powstawania łatwo dostępnych baz danych oraz gotowości instytucji i pojedynczych osób do dzielenia się informacją.

Dostępność i obfitość informacji zmieniły warunki podejmowania decyzji we wszystkich dziedzinach życia. Dotyczy to zarówno działalności gospodarczej, jak i polityki. Teoretycznie powinno to ułatwiać dokonywanie właściwego wyboru w różnych sytuacjach, jednak praktyka pokazuje, że nie jest to takie oczywiste. Zgromadzenie niezbędnych informacji, ich uogólnienie, wyciągnięcie poprawnych wniosków, prognoza rozwoju wydarzeń czy też pewnych procesów społecznych lub gospodarczych - oto kilka zasadniczych elementów dających w rezultacie mniej lub bardziej odpowiadający rzeczywistości obraz problemu, z którym trzeba się zmierzyć. Tymczasem na przeszkodzie staje z jednej strony ilość wiadomości, z drugiej - trudności z ich właściwym odczytaniem i interpretacją oraz z trzeciej - kłopoty z dotarciem przekazu do odbiorców.

Problem ten dotyczy właściwie wszystkich dziedzin życia, nabiera jednak szczególnego znaczenia wówczas, gdy wywiera wpływ na decyzje polityczne i biznesowe. W ciągu ostatnich kilkadziesiąt lat wypracowano w związku z tym wiele technik mających zapewnić skuteczne wyszukiwanie, gromadzenie oraz analizę informacji. Wszystkie one, niezależnie od tego, czemu mają służyć, łączy wspólny mianownik - dążenie do stworzenia wiarygodnego obrazu pewnego elementu otaczającej nas rzeczywistości oraz jego ewolucji w przyszłości. Dotyczy to zarówno badań marketingowych, robionych pod kątem słonych orzeszków, jak i wywiadu wojskowego. Zarówno w jednym, jak i w drugim przypadku chcemy coś poznać, żeby przewidzieć przyszłość. Szczegóły techniczne mogą się różnić, jednak metody, którymi się kierujemy, są takie same.

Analiza informacji oraz dążenie do wypracowania jak najtrafniejszych prognoz stanowią istotny element działalności związanej z polityką zagraniczną. Nie można wyobrazić sobie skutecznego planowania i realizacji jakiegokolwiek polityki zagranicznej bez oceny zachowania i potencjału aktorów międzynarodowych oraz bez próby odpowiedzi na pytanie, jak może ewoluować sytuacja międzynarodowa w tych czy innych okolicznościach. Odpowiedź na takie pytania należy do zadań służb dyplomatycznych i wywiadowczych oraz think tanków związanych ze strukturami państwowymi lub niezależnych od nich. W każdym przypadku mamy do czynienia z tym samym typem aktywności umysłowej, różnice zachodzące pomiędzy poszczególnymi miejscami, w których analizuje się informacje pod kątem polityki zagranicznej, polegają przede wszystkim na odmienności wykorzystywanych źródeł (największy zakres mają one w przypadku wywiadu, najwęższy - w przypadku think tanków) oraz na rygorach formalnych (konieczność posiadania certyfikatów bezpieczeństwa, umożliwiających dostęp do pewnych kategorii materiałów). Istota samej pracy analitycznej jest jednak w każdym przypadku taka sama.

Tożsamość technik analitycznych w wywiadzie, dyplomacji i ośrodkach ekspercko-analitycznych może być źródłem pewnych nieporozumień, gdyż nie ma wspólnego mianownika terminologicznego dla określenia ich działalności. Najczęściej, zwłaszcza w krajach anglosaskich, można się spotkać z pojęciem „analiza wywiadowcza”, co jednak zdaje się niezbyt fortunnym rozwiązaniem. Po pierwsze, w swoich podstawach analiza wywiadowcza nie różni się od analizy polityki zagranicznej w wydaniu dyplomatów czy niezależnych ekspertów, a jednocześnie nie ma uzasadnienia, by odnosić do nich termin odwołujący się do działalności służb wywiadowczych. Z równym powodzeniem moglibyśmy mówić o analizie dyplomatycznej bądź eksperckiej (thinktankowej), które to pojęcia w rzeczywistości nie funkcjonują. Po drugie, analiza w wydaniu wywiadu ma, oprócz punktów

wspólnych z analizą w ujęciu dyplomatów i ekspertów, swoją specyfikę zarówno w sferze wykorzystywanych źródeł, jak i technik ich interpretacji, nadużyciem byłoby więc także zamazywanie cech wyłącznie jej właściwych.

Gdyby pokusić się o wyodrębnienie tego, co jest wspólne dla wywiadu, dyplomacji i działalności eksperckiej, okazałoby się, że z czystym sumieniem można wskazać na dziedzinę związaną z wykorzystaniem na użytek polityki zagranicznej źródeł otwartych, czyli materiałów ogólnie dostępnych, nieopatrzonych klauzulą tajności. Celem niniejszych rozważań byłoby zatem prześledzenie, w jaki sposób można odczytywać źródła otwarte, jak na ich podstawie można prognozować rozwój wydarzeń oraz jakie z tym wiążą się problemy. Niejednokrotnie ten typ analizy określa się mianem „białego wywiadu” (*open source intelligence*, OSINT), jednak zgodnie z poczynionymi powyżej zastrzeżeniami będziemy raczej unikać jego stosowania.

Trudno przecenić znaczenie pracy analitycznej dla kształtowania polityki zagranicznej. Analiza informacji stanowi podstawę podejmowania decyzji, które w zależności od jej jakości mogą być trafne lub nie. Zaniedbania lub błędy popełniane podczas pracy analitycznej miewają czasami bardzo wysoką cenę, czego dobrym przykładem może być nieprzewidzenie upadku monarchii i rewolucji islamskiej w Iranie, i na odwrót – właściwa diagnoza i odpowiednie rekomendacje są w stanie przysporzyć korzyści, o czym można się przekonać choćby na przykładzie okoliczności kapitulacji Japonii podczas drugiej wojny światowej. Mimo tak zarysowanego pola tematycznego praca ta nie jest adresowana wyłącznie do osób zajmujących się polityką zagraniczną (dyplomatów, pracowników służb wywiadowczych, ekspertów), wiele wniosków odnosić się będzie także do działalności gospodarczej.

Metody analityczne stosowane przez wywiad, dyplomatów i ekspertów wywodzą się często z technik wypracowanych pod kątem potrzeb niezwiązanych z polityką zagraniczną, bardzo wiele zawdzięczają one na przykład naukom społecznym. Literatura poświęcona praktycznej analizie źródeł otwartych w znacznej mierze dotyczy możliwości zastosowania technik interpretacyjnych i prognostycznych z różnych dziedzin. Paradoksalnie jednak, mimo jednakowego zainteresowania dyplomatów, ekspertów i wywiadu skutecznością stosowanych metod analitycznych, większość prac poświęconych tej tematyce traktuje o analizie wywiadowczej. Autorzy zajmujący się pracą dyplomatów z zasady przeocząją ten istotny element działalności ambasad i ministerstw spraw zagranicznych. Podobnie rzecz się ma z refleksją nad działalnością think tanków. Rozważań na temat praktycznej strony pracy analitycznej możemy więc szukać niemal wyłącznie w tekstach poświęconych analizie wywiadowczej lub w niektórych opra-

cowaniach metodologicznych z zakresu nauk społecznych. Autorzy piszący na temat dyplomacji i zarazem świadomi tej tematyki należą do wyjątków, choć – jak zauważa Robert Cooper – znaczenie tego wymiaru pracy dyplomatycznej będzie rosło. W eseju na temat dyplomacji XXI wieku pisze on: *Do końca Zimnej Wojny w centrum zainteresowania polityki zachodniej znajdowały się kraje i społeczeństwa o podobnej tradycji kulturowej. Na Zachodzie wojny toczyli chrześcijanie przeciw chrześcijanom, nawet jeśli komunizm był dzieckiem z nieprawego łoża oświecenia i kultury chrześcijańskiej. W nowej epoce problemy napłyną z kultur mało rozumianych na Zachodzie. Wysilek potrzebny, by je zrozumieć, oraz ryzyko wynikające z zaniedbań są olbrzymie*¹.

O specyfice analizy źródeł otwartych w polityce zagranicznej decyduje szczególnie cel, któremu są one podporządkowane, oraz fakt, że przedmiotem ich zainteresowania są inne – „obce” – społeczeństwa. Opis konkretnego problemu, związanego z innym społeczeństwem, i jego uwikłań sytuacyjnych może przybierać różny kształt z uwagi na środki, które są w tym celu wykorzystywane (np. prasa, badania socjologiczne lub ekonomiczne, nasłuch radiowy), sformułowanie zasadniczego przedmiotu zainteresowania (np. sytuacja energetyczna, problemy etniczne lub stan armii w jakimś kraju), charakter produktu końcowego (roczny raport ambasady, notatka dla głowy państwa w związku z wizytą w obcym kraju, analiza sytuacji kryzysowej dla średniego szczebla decyzyjnego, analiza warunków realizacji dużej inwestycji lub kontraktu). Kwestią kluczową, stanowiącą wspólny mianownik i zarazem sprawiającą największą trudność, w każdym przypadku jest rozumienie i interpretacja, na co zwracają między innymi autorzy prac na temat wywiadu, pisząc o *niedociągnięciach o charakterze intelektualnym, u podstaw których leży słabość procesu ludzkiego poznania i postrzegania*².

Prezentacja problemów związanych z analizą źródeł otwartych w stosunkach międzynarodowych osnuta została wokół podstawowej triady analitycznej, czyli wokół relacji zachodzących między analitykiem, przedmiotem analizy oraz jej odbiorcą. Niniejszy tekst zmierza do wskazania kluczowych problemów poznawczych związanych z pracą analityczną, nie stawia jednak przed sobą celu wszechstronnego wyjaśnienia tego tematu. Większość przykładów wykorzystanych, by ukazać intelektualne meandry analityki, odnosi się do Bliskiego Wschodu, ZSRR lub rzeczywistości posowieckiej, a także do dyskusji wywołanych niedostatkami pracy analitycznej w odniesieniu do tych obszarów.

¹ R. Cooper, *The Breaking of Nations. Order and Chaos in the Twenty-First Century*, Atlantic Books, London 2004, s. 86.

² M. Herman, *Potega wywiadu*, Dom Wydawniczy Bellona, Warszawa 2002, s. 228.

Przedstawione tu przemyślenia są rozwinięciem idei, które stanowiły kościec wykładów wygłoszonych w Ośrodku Studiów Wschodnich w latach 1997 i 2008 oraz w Akademii Dyplomatycznej w 2008 roku. Nie dają one jednej uniwersalnej odpowiedzi na pytanie, jak pisać trafne analizy, gdyż nie istnieje żadna cudowna recepta gwarantująca stuprocentową skuteczność pracy analitycznej. Celem niniejszej książki jest w związku z tym wskazanie najważniejszych problemów, z którymi styka się analityk, oraz sposobów ich unikania.

Rozdział I

Źródło otwarte – definicja i znaczenie

Czym jest źródło otwarte? Zgodnie z przedstawioną wcześniej definicją jest to przede wszystkim źródło, które nie jest opatrzone klauzulą tajności i znajduje się w swobodnym obiegu. Nie ma tu żadnych ograniczeń dotyczących formy wypowiedzi, w grę wchodzi wszystko: od wywiadu prasowego, przez książkę telefoniczną, folder reklamowy, aż po prace naukowe. Mogą to być zdjęcia, mapy, teksty, diagramy, tabele, wszystko, co pozwala człowiekowi utrzymywać informacje. Nie ma również ograniczeń technologicznych. Liczą się słowo drukowane, radio, telewizja, Internet.

Ogólne ujęcie źródła otwartego nie wyklucza rozmaitych systematyzacji poszczególnych typów wypowiedzi zaliczanych do tej kategorii. W tym miejscu warto odnotować jeden zasadniczy podział. Ze względu na fizyczną dostępność publikacji wśród źródeł otwartych wyodrębniana jest tzw. szara literatura, na którą składają się źródła niebędące w normalnym, ogólnodostępnym obiegu komercyjnym, a mianowicie niepublikowane materiały naukowe, referaty konferencyjne, nierozpowszechniane publicznie opracowania przygotowane przez ośrodki analityczne, prospekty emisyjne przedsiębiorstw itp. Z metodologicznego punktu widzenia nie ma właściwie żadnej różnicy między szarą literaturą a resztą źródeł otwartych. W miarę rozwoju Internetu, w którym na równych prawach funkcjonują materiały obu kategorii, sens tego podziału ulega zatarciu¹.

¹ R. Pautrat (*Besoins en renseignement et coordination*, www.ierse.fr/dmddocuments/Besoins%20en%20renseignement%20et%20coordination.pdf) rozróżnia cztery typy informacji ze względu na swobodę dostępu: 1) informacja dostępna; 2) informacja o ograniczonym obiegu (nie ma ograniczeń formalnoprawnych, lecz dostęp do niej jest w rozmaity sposób ograniczony); 3) informacja o charakterze prywatnym, dostępna po udzieleniu zgody (kwestia praw autorskich); 4) informacja niejawną.

Powszechność i dostępność źródeł otwartych skłaniają niejednokrotnie do postawienia pytania o sens zajmowania się nimi. Po co analizować coś, co i tak jest wszystkim znane? Praktyka pokazuje, że to, co jest znane, może mieć dużą wartość poznawczą dla autora analizy wywiadowczej. Według niektórych szacunków amerykańskich ze źródeł otwartych pochodziło od 80 do 90 procent informacji, którymi posługiwał się wywiad². W latach pięćdziesiątych Sherman Kent, profesor historii z Uniwersytetu w Yale współpracujący z CIA, zamówił u pięciu swoich uniwersyteckich kolegów historyków raport na temat stanu amerykańskich sił zbrojnych. Miał on być oparty wyłącznie na źródłach otwartych i dotyczyć wszystkich rodzajów broni, ich liczebności, stanu uzbrojenia oraz dyslokacji jednostek do poziomu dywizji. Po trzech miesiącach pracy Kento otrzymał z ich rąk kilkaset stron danych i analiz poprzedzonych 30-stronicowym streszczeniem. Okazało się, że raport dawał właściwy obraz armii amerykańskiej w 90 procentach; dokument natychmiast utajniono.

Znaczenie źródeł otwartych doceniają często reżimy autorytarne, czego klasycznym przykładem były państwa komunistyczne, w których znaczny wysiłek cenzorski i kontrwywiadowczy skierowany był na to, by ewentualny przeciwnik nie miał dostępu do źródeł otwartych, i odwrotnie: wywiad sowiecki przywiązywał dużą wagę do gromadzenia i analizowania zachodnich źródeł otwartych.

O tym, jak poważnie wywiad sowiecki traktował tę kategorię materiałów, mogło się przekonać FBI po aresztowaniu w 1957 roku Rudolfa Abła (Willego Fischera), jednego z najlepszych szpiegów w historii KGB. Po przeanalizowaniu materiałów, które wyszły spod jego ręki, okazało się, iż opierały się one w znacznej mierze na wiadomościach zaczerpniętych z „New York Timesa” oraz „Scientific American” i tylko w niektórych miejscach były uzupełnione informacją agenturalną. Niezależnie od względów praktycznych korzystanie ze źródeł otwartych sankcjonował w ZSRR autorytet Włodzimierza Lenina: *Szczególnie ważne są materiały legalne (...) – pisał Lenin – Nie będzie przesadą, jeśli stwierdzimy, że na podstawie jednego materiału legalnego można od biedy napisać profesjonalną broszurę, podczas gdy na podstawie nielegalnego jest to niemożliwe. Gromadząc materiały nielegalne (...), nie da się osiągnąć wiedzy (...) rozsianej w drobnych korespondencjach gazetowych oraz w specjalistycznych wydawnictwach przemysłowych, sanitarnych, samorządowych*³.

² E.A. Jardines, *Understanding Open Sources*, w: *NATO Open Sources Intelligence Reader*, luty 2002 r.; R.A. Best, R. Cumming, *Open Source Intelligence (OSINT): Issues for Congress*, „CRS Report for Congress” z 5 grudnia 2007 r., s. 5.

³ Cyt. za A.I. Doronin, *Biznes-razwiedka. Informacionno-analiticzeskaja rabota. Obrabotka sredstw massowoj informacii*, www.agentura.ru.

Ważnym argumentem przemawiającym na rzecz źródeł otwartych są względy ekonomiczne. Ich gromadzenie i analiza wymagają nieporównanie mniejszych nakładów finansowych niż w przypadku źródeł osobowych, nie wspominając już o rozpoznaniu elektronicznym czy zwiadzie satelitarnym. Z logiką tą pogodziły się największe mocarstwa – Rosja i Stany Zjednoczone – i tym bardziej stosuje się ona do państw, których nie stać na utrzymanie pełnego instrumentarium wywiadowczego lub które nie są w stanie objąć nim wszystkich priorytetowych obszarów swojej aktywności międzynarodowej. W epoce globalizacji i stosunkowo częstych przypadków angażowania sił politycznych i militarnych poza tradycyjnymi regionami obecności rządy nie są w stanie zapewnić swoim inicjatywom innego zaplecza analitycznego niż opartego na źródłach otwartych. Na jakie wsparcie analityczne mogli liczyć na przykład polscy żandarmi jadący z misją pokojową do Konga lub kontyngent wojskowy wyruszający do Czadu? Nawet jeśli władze polskie dysponowałyby pieniędzmi, to i tak nie udałoby się ich skutecznie wykorzystać w krótkim czasie między podjęciem decyzji a rozpoczęciem tych operacji. Stosowanie źródeł otwartych jest zatem nie tylko uzasadnione ekonomicznie, ale również ma często niebagatelną zaletę, której nie mają inne warianty – szybkość.

Źródła otwarte stanowią bardzo dobrą podstawę do wykorzystania źródeł, które nie są ogólnie dostępne. Przede wszystkim pozwalają uniknąć zbędnych wydatków na poszukiwanie informacji, która nie jest poddana jakimkolwiek ograniczeniom, tworzą również punkt odniesienia w trakcie analizy. Wiedza pochodząca ze źródeł otwartych pozwala zadawać pytania i analizować informacje z materiałów niejawnych. Intensywne wykorzystanie źródeł otwartych pozwala racjonalniej gospodarować źródłami niejawnymi, innymi słowy, pozwala chronić je przed nieuzasadnioną eksploatacją. Jeśli dotychczasowe argumenty nie przekonały kogoś, że źródła otwarte rzeczywiście mają znaczenie w pracy analitycznej, powinien ugiąć się przed ostatnim argumentem. Praktycznie całą zawartość Internetu, szacowanego w lipcu 2009 roku na 239 611 111 stron, należy uznać za źródło otwarte⁴. Ogrom zawartych w nim informacji jest tyleż przekonujący, zniechęcający. Jak bowiem można znaleźć cokolwiek w takim bezmiarze wirtualnych adresów? Jest to kwestia przede wszystkim techniczna, odnosząca się do możliwości wyszukiwania informacji w tak dużym zespole tekstów i obrazów oraz analizy materiału zdobytego w ten sposób. Nie podważa to w żadnej mierze znaczenia samego Internetu jako źródła otwartego, skłania raczej do szukania metod selekcji i analizy informacji, które byłyby na miarę tego fenomenu.

⁴ July 2009 Web Server Survey, http://news.netcraft.com/archives/web_server_survey.html.

Dostępność źródeł otwartych, uwarunkowana najczęściej możliwościami finansowymi zainteresowanych osób lub instytucji, nie gwarantuje ich stuprocentowej wiarygodności. Zdarzają się informacje niepełne z przyczyn niezależnych od autora przekazu, niejednokrotnie jednak treści przekazywane przez źródła otwarte ulegają deformacji z przyczyn subiektywnych, takich choćby jak autocenzura, cenzura czy wreszcie świadome fałszowanie przekazu informacyjnego. Skuteczne korzystanie ze źródeł otwartych – podobnie jak z wszystkich innych – możliwe jest zatem przy zastosowaniu skomplikowanych technik heurystycznych, pozwalających ocenić wiarygodność przekazywanych informacji.

Źródła otwarte zajmują ważne miejsce w kulturze analitycznej wielu krajów. Ich znaczenie zmieniało się w zależności od warunków historycznych. Konfrontacja świata zachodniego z nazizmem, a następnie z sowieckim komunizmem, które – zwłaszcza ten ostatni – umiejętnie broniły się przed pozyskaniem przez wroga państwa niepożądaną informację, wymuszała maksymalne eksplorowanie źródeł otwartych, nawet jeśli ich jakość pozostawiała wiele do życzenia. Jednocześnie w okresie zimnej wojny obawy przed atakiem nuklearnym skłaniały wszystkich do rozwoju metod pozyskiwania informacji o militarnym potencjale przeciwnika opartych na środkach technicznych. Przynosiły one informacje (na przykład zdjęcia lotnicze lub satelitarne, nasłuch radiowy), których nie można było analizować, stosując procedury skuteczne w analizie typowych źródeł otwartych. Kolejny zwrot w podejściu do źródeł otwartych nastąpił po upadku ZSRR, gdy miejsce obaw przed atakiem raketowym zajęły zagrożenia nietradycyjne, pojawiające się w różnych częściach świata, z trudem poddające się monitoringowi technicznemu i wymagające czasochłonnych inwestycji w źródła osobowe. Dostosowanie się dyplomacji i instytucji wywiadowczych do nowych warunków zajęło w niektórych przypadkach nawet kilkanaście lat. Przyczyną czasochłonności tego procesu była między innymi konieczność dostosowania do nowych warunków technik analitycznych i ludzi, którzy często nie byli przygotowani, by zmierzyć się z wyzwaniem przełomu XX i XXI wieku.

Ewolucję podejścia do źródeł otwartych ilustrują poniższe przykłady:

Stany Zjednoczone. W kraju tym źródła otwarte poddano systematycznemu monitoringowi po utworzeniu w 1941 roku Foreign Broadcast and Information Service (FBIS), która pierwotnie miała za zadanie analizę propagandy państw Osi adresowaną do społeczeństwa amerykańskiego. W 1947 roku została ona włączona do CIA w celu analizy i monitoringu anglojęzycznych informacji agencyjnych i radiowych. Zakres jej zadań został poważnie rozszerzony w 1967 roku, gdy monitoringiem obję-

to również media zagraniczne. W związku z niezdolnością wywiadu amerykańskiego do głębszego poznania ZSRR produkcja FBIS miała istotne znaczenie dla rozumienia rzeczywistości sowieckiej, ale drugorzędną rangę w stosunku do wysiłków na rzecz poznania sowieckiego potencjału militarnego, opierających się głównie na środkach technicznych. W miarę narastania zjawisk kryzysowych w ZSRR zaczęły się rozlegać głosy nawołujące do przywrócenia równowagi w wykorzystaniu różnych typów źródeł. W 1988 roku z wnioskiem takim wystąpił generał Alfred M. Gray Jr., dowódca Korpusu Marines. W 1992 roku zainicjowano Community Open Source Program umożliwiający, za pośrednictwem dwóch sieci informatycznych, wgląd w efekty monitoringu 1200 źródeł z całego świata oraz w nieklasyfikowane materiały powstające w niektórych instytucjach amerykańskich. Pierwsza z sieci została udostępniona pracownikom CIA, druga – klientom Agencji. Mimo chwilowego polepszenia się klimatu wokół źródeł otwartych ich pozycja w działalności wywiadu amerykańskiego nie uległa w latach dziewięćdziesiątych znaczącym zmianom. Kolejne komisje senackie stwierdzały w latach 1996 i 2004 niedostatki w tej dziedzinie, lecz dopiero Komisja do spraw Zdolności Wywiadu USA w odniesieniu do Broni Masowego Rażenia (Commission on the Intelligence Capabilities of the United States Regarding Weapons of Mass Destruction) zarekomendowała w 2005 roku powołanie do życia Centrum Źródeł Otwartych (Open Source Center), które w kwietniu 2006 roku przekształcono w National Open Source Enterprise.

Australia. Władze tego kraju korzystają ze źródeł otwartych odnoszących się do problemów międzynarodowych głównie za pośrednictwem dyplomacji. Działalność *sensu stricto* wywiadowcza definiowana jest jako HUMINT, SIGINT i IMINT, bez uwzględnienia w tym zestawie OSINT. Instytucje wywiadowcze – Australian Security Intelligence Organisation (ASIO), Defence Signal Directorate (DSD), Australian Secret Intelligence Service (ASIS) – wykorzystują wyłącznie źródła niejawne. Źródła otwarte wraz z materiałami dostarczonymi przez służbę dyplomatyczną stanowią podstawowy materiał, którym posługują się dwie instytucje będące zapleczem analitycznym gabinetu premiera – utworzony w 1977 roku Office for National Assessments (ONA) oraz Defence Intelligence Organisation (DIO), które ponadto pracują w oparciu o materiały wywiadowcze ASIO, ASIS i DSD.

Ze względów pragmatycznych obowiązuje zasada, że najpierw eksploatowane są źródła otwarte, i dopiero wówczas, gdy na ich podstawie nie sposób udzielić odpowiedzi na pytanie, można się odwołać do źródeł niejawnych. U podstaw takiego podejścia leżą względy ekonomiczne (mniejsze koszty OSINT) oraz przekonanie, że źródła otwarte pozwalają

właściwie ukierunkować działalność analityczną w odniesieniu do źródeł niejawnych.

Francja. Źródła otwarte wykorzystywane są przez dyplomację tego kraju i wszystkie służby wywiadowcze zarówno cywilne, jak i wojskowe. Cechą charakterystyczną systemu francuskiego jest dążenie do formalizacji procesu analitycznego poprzez próby zastosowania do celów wojskowych już od początku lat siedemdziesiątych lingwistyki stosowanej. Na rok 1979 datują się początki badań francuskich nad sztuczną inteligencją prowadzone w Centre d'Etudes Supérieures de Défense. W latach 1981–1982 przybrały one postać projektu mającego doprowadzić do powstania maszyny, która pozwoliłaby na przetwarzanie języka naturalnego na język sztuczny, poddający się obróbce informatycznej. Ostatecznie oprogramowanie takie zaczęło działać w ramach Direction Générale de la Sécurité Extérieure (DGSE) w 1985 roku; była to TAIGA (Traitement Automatisé de l'Information Géopolitique d'Actualité), która analizowała surowy materiał m.in. w postaci serwisów informacyjnych AFP, Reuters, TASS. W roku 1995 TAIGA została zastąpiona przez NOEMIC; w 1997 roku rozpoczął pracę kolejny program – POPICS, zainstalowany na trzydziestu komputerach o dużej mocy, pracujących w rytmie całodobowym. System ma zdolność analizy zawartości informacji.

NATO. W centralnych strukturach Sojuszu źródła otwarte przez długi czas nie były uznawane za ważny punkt odniesienia. Zainteresowanie NATO koncentrowało się na potencjale militarnym państw Układu Warszawskiego, w związku z czym odpowiedzi na istotne pytania pochodziły głównie ze źródeł innych niż OSINT. Sytuacja zaczęła się zmieniać po rozpadzie ZSRR. Przełomowy okazał się rok 1999, kiedy przyjęto nową koncepcję strategiczną Sojuszu. Wskazano w niej na potrzebę reagowania na nowe, nietradycyjne zagrożenia oraz konieczność globalnego podejścia do nich. Pociągnęło to za sobą zmianę postawy wobec źródeł otwartych. Zostały one uznane za podstawę skutecznej pracy wywiadowczej w dziedzinie HUMINT, SIGINT, IMINT i MASINT. W 2001 roku opublikowano *NATO Open Source Handbook*. Oprócz przemian geopolitycznych na świecie na postawę NATO wywarł wpływ rozwój technologiczny, zwłaszcza Internet oraz komercjalizacja dziedzin, które jeszcze niedawno postrzegane były jako domena wyłącznej kompetencji państw narodowych (np. pojawienie się komercyjnych satelitów, dostarczających materiałów zdjęciowych nieustępujących niczym sputnikom wojskowym).

Rosja. Od momentu powstania ZSRR przywiązywał do źródeł otwartych olbrzymie znaczenie zarówno pod względem wywiadowczym, jak i kontrwywiadowczym. W pierwszym przypadku skutkowało to prze-

de wszystkim sprowadzaniem do ZSRR wszystkich materiałów, które mogły się przyczynić do lepszego poznania technologicznego zaawansowania Zachodu, w drugim – posuniętą do skrajności dbałością, by własne źródła otwarte nie powiedziały potencjalnym przeciwnikom zbyt wiele o rzeczywistym stanie państwa. Pierwotnie materiały te były wykorzystywane przez instytucje realizujące sowiecką politykę zagraniczną – MSZ i służby wywiadowcze, jednak od końca lat sześćdziesiątych XX wieku w coraz większym stopniu uwzględniano możliwości dwóch instytucji naukowych – Instytutu Gospodarki Światowej i Stosunków Międzynarodowych Akademii Nauk ZSRR (ros. IMEMO) oraz Moskiewskiego Państwowego Instytutu Stosunków Międzynarodowych (ros. MGIMO). W odróżnieniu od dyplomacji i wywiadu, które dysponowały dostępem do różnych kategorii źródeł, oba instytuty pracowały w oparciu o źródła otwarte. Do ich zadań należało nie tylko przygotowywanie konkretnych analiz dla MSZ i KGB, ale również wypracowanie skutecznych metod pracy analitycznej. Charakter obu tych ośrodków naukowych sprawił, że materiały przygotowywane przez IMEMO miały charakter bardziej teoretyczny, podczas gdy MGIMO koncentrował się na analizie bardziej praktycznej. Kolejnym krokiem w rozwoju instytucjonalnym analizy stosunków międzynarodowych w ZSRR stało się utworzenie w 1975 roku w MGIMO specjalnego laboratorium badawczego zajmującego się tą tematyką. Z inicjatywy tego zespołu pod koniec lat siedemdziesiątych po raz pierwszy w ZSRR do analizy problemów polityki zagranicznej zastosowano technikę komputerową. W oparciu o źródła otwarte działały również inne, oprócz IMEMO, instytuty wchodzące w skład Akademii Nauk ZSRR i stanowiące zaplecze intelektualne wywiadu oraz dyplomacji, jednak z uwagi na swój profil geograficzny (np. Bliski Wschód, Afryka, Ameryka Łacińska) nie przejawiały one ambicji teoretycznych.

Po rozpadzie ZSRR zarówno IMEMO, jak i MGIMO przeżywały poważne trudności, lecz utrzymały zainteresowanie stroną teoretyczną stosunków międzynarodowych. Analiza źródeł otwartych traktowana jest w obu instytutach jako jeden z istotnych elementów przygotowania zawodowego dyplomatów rosyjskich⁵.

⁵ Por. np. W.W. Samojlienko, *Diplomaticzeskaja služba. Uczebnoje posobije*, Norma Infra-M, Moskwa 2011, s. 173-175.

Rozdział II

Czym jest analiza w polityce zagranicznej?

W stosunkach międzynarodowych termin „analiza” ma co najmniej dwa znaczenia. Po pierwsze, oznacza wypowiedź, z reguły w formie pisemnej, uzupełnioną czasami o dodatkowe materiały w postaci map, zdjęć, diagramów, tabel, filmów, którą spośród innych typów wypowiedzi wyróżniają pełnione funkcje. Na poziomie państwowym polegają one na dostarczeniu przedstawicielom najwyższych władz informacji i prognoz dotyczących wszelkich zewnętrznych zagrożeń bezpieczeństwa państwowego oraz warunków realizacji polityki zagranicznej i zagranicznej działalności gospodarczej. Po drugie, pojęcie to bywa używane w odniesieniu do całego zestawu czynności - zbierania informacji, ich oceny, interpretacji - które mają w efekcie dać diagnozę danego problemu. Można skonstatować, że analiza w pierwszym znaczeniu jest efektem analizy w drugim znaczeniu. W celu uniknięcia nieporozumień całość czynności prowadzących do powstania analizy nazywać będziemy cyklem analitycznym.

Analizy źródeł otwartych w polityce zagranicznej nie da się zdefiniować poprzez określenie jej tematu lub metody. Przedmiotem refleksji mogą być zagadnienia z najprzeróżniejszych dziedzin. Podobna sytuacja ma miejsce w przypadku technik analitycznych. Nie ma znaczenia, jaką etykietkę nosi metoda dochodzenia do wniosków - ekonomia, socjologia, nauki polityczne, fizyka, chemia - liczy się skuteczność w diagnozowaniu i prognozowaniu.

Pełnione funkcje wyróżniają analizę spośród innych, zbliżonych rodzajów aktywności człowieka: działalności naukowej i dziennikarstwa, mimo że czasami różnice między poszczególnymi wypowiedziami na ten sam temat zdają się minimalne (por. tabela 1). Najwyraźniej widać to, gdy prześledzi się cele przyświecające autorom. Informacje i prognozy składa-

jące się na analizę polityczną powinny stanowić podstawę zajęcia przez państwo określonej postawy wobec zjawiska. Dobór analizowanych problemów stanowi wypadkową polityki wewnętrznej i zagranicznej oraz sytuacji międzynarodowej. Nie ma tu miejsca na podejmowanie tematów, które w ten czy inny sposób nie wiązałyby się z interesami państwa.

Cele i ambicje działalności naukowej idą nieporównanie dalej. Dobór tematów jest właściwie nieograniczony, a ostateczne cele aktywności naukowej człowieka mają charakter przede wszystkim teoretyczny i zmierzają do wyjaśnienia otaczającej nas rzeczywistości, niezależnie od tego, że w wielu sytuacjach wnioski teoretyczne mogą mieć zastosowanie praktyczne.

Przekaz dziennikarski pod pewnymi względami stanowi przeciwieństwo wypowiedzi naukowej. Nie dąży bowiem do formułowania ogólnych teorii wyjaśniających różne aspekty rzeczywistości, lecz nastawia się na przekazywanie w sposób zrozumiały dla masowego czytelnika informacji o bieżących wydarzeniach, zachodzących na świecie. Główna przesłanka, jaką kierują się przy tej okazji autorzy, ma charakter komercyjny, choć oczywiście publikacji tekstów lub emisji programów towarzyszą niejednokrotnie pewne względy ideowe. Dobór tematów podejmowanych przez dziennikarzy ograniczony jest jedynie zainteresowaniem czytelników i akceptacją ze strony wydawcy.

Tabela 1

Zestawienie kryteriów

Kryteria	Tekst naukowy	Tekst analityczny	Tekst dziennikarski
Kryterium semantyczne - przedmiot	Wydarzenie jednostkowe, proces społeczny, polityczny	Wydarzenie jednostkowe, proces społeczny, polityczny	Wydarzenie jednostkowe, proces społeczny, polityczny
Kryterium syntaktyczne - struktura tekstu (relacje między wyrażeniami)	Wnioskowanie indukcyjne i dedukcyjne - bez środków stylistycznych	Wnioskowanie indukcyjne - bez środków stylistycznych	Wnioskowanie indukcyjne - stosowanie środków stylistycznych
Kryterium funkcjonalne - relacja autor-tekst-odbiorca	Opis i odniesienie do teorii (ambicje nomologiczne)	Opis i przedstawienie wniosków oraz rekomendacji, które są podstawą podjęcia decyzji politycznej	Opis i przekazanie poglądów

Wyodrębnienie analizy źródeł otwartych spośród innych podobnych typów wypowiedzi, zwłaszcza odróżnienie jej od przekazu naukowego i dziennikarskiego, możliwe jest przede wszystkim na podstawie jej definicji funkcjonalnej. Wynikają stąd daleko idące konsekwencje dla rozumienia tego, czym jest analiza i jak należy ją kształtować, by skutecznie wypełniała stawiane przed nią zadania. Kwestią podstawową jest jej postrzeganie jako rezultatu interakcji między odbiorcą, analitykiem i analizowanym problemem. Pominięcie któregokolwiek z tych trzech elementów sprawi, że zrozumienie sposobu funkcjonowania analizy wywiadowczej stanie się niemożliwe, dlatego też układ ten, nazwany „triadą analityczną”, będzie stanowił podstawę dalszych rozważań.

Rozdział III

Podłoże teoretyczne analityki

Sierpniowy numer francuskiego miesięcznika popularno naukowego „Science et Vie” z 2008 roku przyniósł blok artykułów opatrzonych wspólnym tytułem: *10 największych zagadek nauki*. Listę otwierają pytania najbardziej podstawowe: dlaczego jakaś rzecz raczej istnieje, aniżeli nie istnieje, oraz jak pojawiło się życie. Na miejscu piątym znalazło się pytanie, co to jest świadomość, na siódmym – skąd biorą się nasze idee¹. Na oba te ostatnie pytania nauka nie ma definitywnych odpowiedzi, jedynie hipotezy. Przykład ten ilustruje, na jak grząski grunt wchodzimy, próbując opisać jakikolwiek przypadek aktywności umysłowej człowieka, nawet stosunkowo – zdawać by się mogło – nieskomplikowany, taki jak choćby pisanie analiz. Możemy wprowadzić poprzestając na podporządkowaniu naszych rozważań jakiejś teorii i oznajmić, że rozwiązanie to jest zadowalające z naszego punktu widzenia. Postępowanie takie może być dobrym wybiegiem pozwalającym nie przyznawać się do wahań, ale z pewnością nie da się obronić na gruncie metodologii nauk. Teorii dających się zastosować może być kilka, a decyzja o zastosowaniu jednej z nich będzie nosiła w tych warunkach znamiona arbitralnego wyboru, a nie rozstrzygnięcia popartego logicznym rozumowaniem.

Działalność analityczna na służbie dyplomacji i wywiadu początkowo pozbawiona była podstaw teoretycznych. Przyjmowano, że wystarczy zebrać informacje, uporządkować je i wyciągnąć mniej lub bardziej oczywiste wnioski. Sprawy zaczęły się komplikować w miarę rozbudowy instytucji analitycznych, w których zaczęto zatrudniać już nie dziesiątki, ale setki osób, oraz w związku ze złożonością wyzwań, z jakimi musieli się zmierzyć analitycy. Trzeba było ujednoczyć pracę dużej liczby ludzi zajmu-

¹ *10 plus grandes enigmes de la science*, „Science et Vie” 2008, nr 8, s. 44-63.

jących się analizą na użytek polityki zagranicznej. Z kolei konfrontacja z totalitaryzmami, najpierw z faszyzmem, później z komunizmem, które do perfekcji opanowały sztukę maskowania własnej rzeczywistości, wymagała stosowania coraz bardziej skomplikowanych procedur analitycznych. Kwestią czasu było postawienie pytań natury bardziej ogólnej, wykraczających poza bezpośrednie pole zainteresowań analitycznych i dotyczących głównie możliwości poznawczych analityka bądź zespołu analitycznego. Nie jest zatem dziełem przypadku, że refleksja teoretyczna nad charakterem analizy wywiadowczej sięga połowy lat pięćdziesiątych ubiegłego wieku, kiedy to Sherman Kent napisał artykuł *Potrzeba literatury wywiadowczej. Tak długo, jak jakiejś dyscyplinie brakuje literatury* – konstatował on w swoim eseju – *jej słownik, korpus jej doktryny, a nawet jej podstawowa teoria, narażone są na to, że nigdy nie osiągną pełnej dojrzałości. Nie twierdzą, że nie może istnieć dyscyplina bez literatury, będą jednak twierdził, że nie może powstać bez niej dyscyplina solidna, mająca potencjał rozwojowy*². Początkowo chodziło o zapewnienie ciągłości doświadczenia i wiedzy, które tylko w formie pisemnej można było przekazać następnym pokoleniom przez ludzi takich jak Kent, zajmujących się analizą na początku lat czterdziestych. Z czasem w kręgu zainteresowania teoretyków znalazło się pytanie o możliwości poznawcze i prognostyczne analizy politycznej.

Najważniejszy dylemat nurtujący analityków dotyczył możliwości wyeliminowania subiektywizmu z procesu analitycznego. Z kwestią tą wiązały się pytanie o możliwość osiągnięcia jak największej precyzji w prognozowaniu wydarzeń oraz problem jednakowego rozumienia analizy przez jej autora i odbiorcę. Dylemat ten zauważono zarówno w USA, gdzie najwcześniej przystąpiono do opracowywania obiektywnych metod analitycznych, jak i w ZSRR. Mark Chrustaliow, sowiecki i rosyjski teoretyk analizy politycznej w stosunkach międzynarodowych, skłonny był dzielić metody analityczne na trzy kategorie, w zależności od nacisku kładzionego albo na intuicję, albo na logikę. Wyróżniał w związku z tym tradycyjną metodę logiczno-intuicyjną (dominacja logiki przy istotnej roli intuicji), metodę modelującą (analiza problemu za pomocą pewnej konstrukcji logicznej – modelu – przy sprowadzeniu roli intuicji do absolutnego minimum) oraz metodę obliczeniową (sprowadzającą się do stosowania procedur matematycznych)³.

² S. Kent, *Need for an Intelligence Literature*, www.cia.gov/library/center-for-the-study-of-intelligence/csi-publications/books-and-monographs/sherman-kent-and-the-board-of-national-estimates-collected-essays/2need.html.

³ M.A. Chrustaliow, *Analiz międzynarodowych sytuacji i polityczeskaja ekspertiza. Oczerki teorii i metodologii*, Moskwa 2008, s. 159.

Rozważania na ten temat sprawiły, że w pół wieku po apelu Kenta mamy do czynienia z trzema zasadniczymi sposobami interpretacji pracy analitycznej - formalnym, odwołującym się do matematyki i lingwistyki, psychologicznym oraz fenomenologicznym. Różnice między poszczególnymi podejściami wynikają tyleż z założeń teoretycznych, ile z koncentracji na jednym z elementów triady analitycznej. W interpretacji formalnej najważniejszym przedmiotem zainteresowań jest wypowiedź analityczna, w podejściu psychologicznym - osoba analityka, w interpretacji fenomenologicznej - przede wszystkim przedmiot analizy⁴.

1. Psychologiczna interpretacja procesu analitycznego

Najbardziej znanym przedstawicielem tego kierunku myślenia o analizie politycznej jest Richards J. Heuer, który pracował dla CIA w latach 1951-1995, początkowo w Wydziale Operacji i Wydziale Wywiadu, a następnie jako szef komórki przy Biurze Analiz Politycznych zajmującej się doskonaleniem metod pracy analitycznej. W latach osiemdziesiątych XX wieku napisał on serię artykułów poświęconych różnym aspektom pracy analityka, opublikowanych następnie w objętych klauzulą tajności wewnętrznych wydawnictwach Agencji. W 1999 roku, po uprzednim odtajnieniu, materiały te zostały wydane w jednym tomie opatrzonym tytułem *Psychology of Intelligence Analysis*⁵.

Punktem wyjścia rozważań nad naturą pracy analitycznej stało się dla Heuera pytanie: czy można uniknąć błędów analitycznych, a jeśli tak, to w jaki sposób. Obserwując pracę analityków amerykańskich, a także analizując własne doświadczenia, Heuer doszedł do wniosku, iż korzenie porażek analitycznych tkwią przede wszystkim w słabościach ludzkiego umysłu. Opisał, jak wygląda to w praktyce, i zaproponował pewne środki zaradcze. *Błędnie przyjmuje się na ogół założenie, że analitycy wiedzą, jak analizować - pisał. - Potrzebne są szkolenia, żeby (a) podnieść samoświadomość odnoszącą się do organicznych problemów związanych z postrzeganiem i wydawaniem sądów analitycznych na temat pewnych wydarzeń zagra-*

⁴ Podobną pod pewnymi względami interpretację proponuje David Kahn, który również wyodrębnił trzy podejścia do analizy wywiadowczej, czy też szerzej - do teorii wywiadu w ogóle. Dostrzega on możliwość odwołania się do matematyki, psychologii i socjologii, przy czym ta ostatnia daje w jego opinii możliwość nawiązania formalnych metod analitycznych. (D. Kahn, w: *Toward a Theory of Intelligence. Workshop Report*, G.F. Treverton, S.G. Jones, S. Boraz, P. Lipsky, RAND National Security Division, 2006, s. 11).

⁵ R.J. Heuer, *Psychology of Intelligence Analysis*, Center for the Study of Intelligence CIA, 1999.

nicznych oraz (b) dostarczyć wskazówek i dać praktykę w pokonywaniu tych problemów⁶.

Najpospolitszymi defektami myślenia analitycznego są skłonność do widzenia tego, co chcemy zobaczyć, oraz trudności z korygowaniem pierwszego wrażenia, do którego staramy się dopasować każdą nową informację. Do tych powszechnych, właściwych wszystkim ludziom ułomności dochodzą problemy związane ze specyfiką pracy analitycznej, zwłaszcza przedwczesne, wymuszone przez odbiorcę kończenie analizy, niezależnie od tego, czy zgromadzono odpowiednią ilość informacji i czy wywód uzyskał, zdaniem autora, wystarczającą spójność i logikę. Innym problemem jest ograniczoność „pamięci roboczej” człowieka, co utrudnia operowanie w trakcie pracy nad analizą alternatywnymi wariantami wyjaśnień jakiegoś zagadnienia.

Heuer znajduje rozwiązania wszystkich wymienionych przez siebie problemów. Wspólnym mianownikiem jego sugestii jest pewien rygor procedur analitycznych, których należy przestrzegać. Wprowadzie nie gwarantują one stuprocentowo uniknięcia błędów, ale pozwalają zmniejszyć prawdopodobieństwo ich popełnienia. *Ostateczna natura wydawania sądów* – zastrzega autor w pewnym miejscu – *pozostaje tajemnicą*⁷.

Kluczowym pojęciem Heuerowskiej koncepcji pracy analitycznej jest hipoteza rozumiana jako *potencjalne wyjaśnienie lub konkluzja, która ma być sprawdzona poprzez zgromadzenie i prezentację dowodu*⁸. Istnieje kilka sposobów dochodzenia do hipotez. Można w tym celu wykorzystać logikę sytuacyjną, zastosować jakieś rozwiązanie teoretyczne, odnieść się do analogicznych sytuacji z historii czy wreszcie zanurzyć się w danych. Kolejnym krokiem analityka jest wybór właściwej hipotezy. Może się on kierować jedną z czterech szczególnie popularnych strategii. Najbardziej rozpowszechnione jest skupienie uwagi na pierwszej hipotezie, która wydaje się wystarczająco dobra; temu wyborowi podporządkowane jest dalsze rozumowanie i dobór przemawiających za nim argumentów. Niesie to jednak z sobą niebezpieczeństwo selektywnego oglądu problemu i ignorowania zjawisk niepasujących do z góry przyjętej tezy oraz ogranicza możliwość rzetelnej oceny argumentów, a także wypracowanie hipotez alternatywnych, które można byłoby ze sobą skonfrontować. Drugim wariantem jest wskazanie na hipotezę będącą wypadkową hipotez zbliżonych do siebie. Trzeci wariant podyktowany jest względami socjotechnicznymi i polega na szukaniu rozwiązania, które mogłoby się stać przedmio-

⁶ *Ibidem*, s. 5 i 4.

⁷ *Ibidem*, s. 32.

⁸ *Ibidem*.

tem konsensusu uczestników procesu analitycznego. Czwarty wariant oparty jest na rozumowaniu *per analogiam*, odwołującym się do podobnych sytuacji z przeszłości i rozwiązań, które się wówczas sprawdziły.

W rozważaniach nad różnymi wariantami analiz Heuer nie pominął ich odmienności pod względem traktowania informacji. Wyróżnił analizę podporządkowaną potokowi danych (*data driven*), analizę podporządkowaną pewnej koncepcji teoretycznej, którą wymusza skąpość danych, i wreszcie analizę opartą na teorii mozaiki. W pierwszym przypadku analitycy posługują się z góry założonym modelem wyjaśniającym, pod kątem którego analizowane są dostępne dane. Mocną stroną tego podejścia jest jego uniformizacja – znamy wykaz warunków, które powinny być spełnione, by mieć podstawę do wydania opinii, że mamy do czynienia z takim lub innym wydarzeniem. Słabą stroną jest ograniczoność sytuacji, w których można takie podejście zastosować, oraz jego zależność od stosunkowo szerokiego dostępu do informacji na interesujący nas temat. W drugim przypadku mamy do czynienia z sytuacją odwrotną. Do diagnozy sytuacji nietypowej i nieodzwierciedlonej w większej liczbie danych – a takich jest w pracy analitycznej przytłaczająca większość – stosuje się pewne rozwiązanie teoretyczne wybrane przez analityka, które pozwala ją wyjaśnić. Jest to postawa bardzo elastyczna, pozwalająca zmierzyć się z każdym w zasadzie przypadkiem, jednak skażona dużą dozą subiektywizmu. Różni analitycy, wychodząc z różnych przesłanek, mogą zastosować w odniesieniu do tego samego problemu różne podejścia teoretyczne, prowadzące czasami do odmiennych rezultatów. I wreszcie trzeci sposób – teoria mozaiki – opiera się na przeświadczeniu, że praca analityczna przypomina odtwarzanie mozaiki na podstawie jej fragmentów. Oto kawałki większej całości, które, jeśli potraktować je z należytą uwagą, mają prowadzić analityka do „odczytania” całego obrazu. Perspektywa to tyleż pociągająca, ile nieprawdziwa z punktu widzenia psychologii kognitywnej, do której odwołuje się Heuer. Widząc te same fragmenty, mając te same informacje, różne osoby dochodzą do różnych wniosków. Co robić w tej sytuacji? *Zachować otwartość umysłu – brzmi odpowiedź – i stosować narzędzia oraz procedury analityczne, które nie wyeliminują całkowicie niebezpieczeństwa pomyłki, ale pozwolą je ograniczyć*⁹.

Na pierwszym miejscu listy „instrumentów mentalnych” ułatwiających uniknięcie błędów wymienia Heuer ciągłą weryfikację założeń analitycznych. Często *analiza jest zła nie dlatego, że zła była informacja, ale dlatego, że wyciągnięto z niej złe wnioski*¹⁰. Jako jeden z najpowszechniejszych przykładów nieprawidłowej interpretacji wiarygodnych danych wymienia

⁹ *Ibidem*, s. 65.

¹⁰ *Ibidem*, s. 69.

autor syndrom zwierciadła - skłonność do przypisywania aktorom reprezentującym obce społeczeństwa i kultury tego samego co analityk sposobu rozumowania i tej samej wrażliwości na różne sprawy. W dalszej kolejności pojawia się konieczność identyfikowania sposobów wyjaśniania danego problemu alternatywnych wobec sposobu przyjętego przez analityka oraz uwzględnianie różnych perspektyw. Do najtrudniejszych realizacji postulatów autora *Psychologii analizy wywiadowczej* należą umiejętność wychwytywania momentu, gdy zachodzi konieczność całkowitej zmiany podejścia do badanego zagadnienia pod wpływem nowych elementów, a także myślenie twórcze. W ostatnim przypadku Heuer sięga po cały zestaw technik stymulujących myślenie twórcze, stosowanych głównie na użytek biznesu.

Heuer, mimo deklarowanej, choćby w tytule książki, skłonności do rozpatrywania pracy analitycznej przez pryzmat psychologii, nie ogranicza się do wskazania zabiegów mających usprawnić pracę ludzkiego intelektu. Zwraca uwagę, iż przy pewnym poziomie kompetencji impulsy zmierzające do poprawy myślenia kreatywnego przestają przynosić pożądany skutek, natomiast zaczynają liczyć się warunki, w jakich pracuje analityk. Za kwestię podstawową uznaje poczucie odpowiedzialności za realizowane zadanie, z czym bezpośrednio wiąże się prawo do współudziału w procesie decyzyjnym dotyczącym zaplecza organizacyjnego - ludzi, środków. Nie mniej istotnym zagadnieniem jest poczucie bezpieczeństwa analityka - musi mieć on pewność, że nowa idea, odbiegająca od rutyny instytucji, w której pracuje, i w pewnym sensie zakłócająca jej normalne funkcjonowanie, nie odbije się ujemnie na jego karierze. Bezpośrednio wiąże się to z rolą odgrywaną przez przełożonych.

Heuer daleki był od wiary, że wymienione przezeń pułapki czyhające na analityka oraz traktowane z osobna środki zaradcze okażą się wystarczającą zaporą przed popełnianiem błędów. Zaproponował w związku z tym spójną procedurę analityczną, mającą eliminować słabości ludzkiego umysłu w różnych stadiach pracy analitycznej, którą nazwał Analizą Konkurencyjnych Hipotez (*Analysis of Competing Hypotheses, ACH*). W największym skrócie składa się ona z następujących elementów¹¹:

- ◆ identyfikacja hipotez, które powinny być brane pod uwagę; warto w tym celu skorzystać z konfrontacji z analitykami o odmiennych poglądach, by maksymalnie rozszerzyć zakres poszukiwań;
- ◆ lista podstawowych informacji i argumentów za każdą z hipotez i przeciw niej;

¹¹ *Ibidem*, s. 97.

- ◆ matryca złożona z krzyżujących się dwóch list: hipotez - wierzch kartki - oraz informacji - z góry do dołu; następnie należy poddać analizie wartość diagnostyczną informacji i argumentów w ustalaniu prawdopodobieństwa hipotez;
- ◆ rewizja matrycy, polegająca na usunięciu informacji i argumentów, które nie mają wartości diagnostycznej;
- ◆ wyciągnięcie wstępnych wniosków co do względnego prawdopodobieństwa każdej z hipotez; należy dążyć raczej do obalenia hipotez, a nie do ich potwierdzenia;
- ◆ analiza wrażliwości wniosków na kilka istotnych elementów informacji; należy rozważyć, co się stanie, jeśli ta czy inna krytyczna informacja okaże się nieprawdziwa lub źle zinterpretowana;
- ◆ sporządzenie wniosków, przy czym dyskusji poddać należy względne prawdopodobieństwo wszystkich hipotez, nie tylko tej najbardziej prawdopodobnej;
- ◆ określenie kryteriów weryfikacji wybranej hipotezy w celu odpowiedzi na pytanie, czy rozwój wydarzeń nie podąży w kierunku odmiennym od przewidywanego.

Pozostając przy własnych wnioskach dotyczących natury procesu analitycznego, a zwłaszcza jego kluczowego ogniwa - formułowania hipotez - Heuer nie posunął się w rekomendacjach pozytywnych dalej niż metoda Analizy Konkurencyjnych Hipotez, choć opracował na jej podstawie również program komputerowy, narzucający analitykowi większy rygoryzm niż wymienione wyżej osiem punktów. *Pomaga on [program] przewyciężyć, a przynajmniej zminimalizować ograniczenia, które czynią prognostyczną analizę wywiadowczą czymś bardzo trudnym* - stwierdzał w opisie Analizy Konkurencyjnych Hipotez, zaznaczając jednocześnie, że ostateczny osąd należy nie do komputera, ale do człowieka¹². Zastrzeżeniom tym towarzyszyła świadomość, że ani program komputerowy, ani sumienne stosowanie się do wskazówek nie eliminują szeregu ograniczeń poznawczych, kulturowych, skłonności do nadmiernej racjonalizacji wydarzeń (np. ich widzenie wyłącznie jako efektu zaplanowanych i zrealizowanych działań rządów) czy wreszcie problemów z właściwym stosowaniem zasady przyczynowości.

Osobną kwestią, na którą Heuer zwrócił uwagę, był odbiór analizy przez decydentów oraz organa kontrolne, gdy z jakichś powodów zachodzi potrzeba weryfikacji pracy analitycznej. Temu aspektowi funkcyjono-

¹² Zob. <http://competinghypotheses.org/> [10 lipca 2011 r.].

wania przekazu analitycznego nie poświęcił on zbyt wiele miejsca, niemniej jednak dwie sprawy przezeń podniesione zasługują na uwagę.

Po pierwsze, znaczenie precyzji języka. Heuer pisze, że analizy, które w większości przypadków mają charakter narracyjny, są różnie odczytywane przez uczestników procesu analitycznego. Wyrażenie „istnieje prawdopodobieństwo” może być interpretowane przez polityka jako zapowiedź jakiegoś wydarzenia, podczas gdy dla analityka będzie ono oznaczać ważny, ale nie jedyny scenariusz. W dążeniu do racjonalizacji tego aspektu analityki Heuer zaproponował tabelę pozwalającą przeliczać różne wyrażenia na procent prawdopodobieństwa.

Po drugie, ważne są losy analizy po wyjściu w świat. Politycy skłonni są deprecjonować jej znaczenie, a analitycy – na odwrót, nadają jej znaczenie większe, niż miała w rzeczywistości, z kolei przedstawiciele organów kontrolnych, odpowiadając na pytanie, dlaczego analityk popełnił błąd, znajdują się w komfortowej sytuacji – wiedzą, co się stało, podczas gdy on miał powiedzieć, co dopiero się stanie.

Idee Heuera wywarły duży wpływ na innych teoretyków pracy analitycznej, i to zarówno tych, którzy zasadniczo skłaniają się ku psychologicznemu ujmowaniu procesu analitycznego, jak i tych, którzy wprawdzie podążyli w innym kierunku, uwzględniając jednak sądy wyrażone w *Psychologii analizy wywiadowczej*¹³.

Wśród autorów amerykańskich psychologiczne podejście do analizy, zbliżone do Heuerowskiego, reprezentuje również Bob Sinclar, autor monografii o znamienym tytule: *Mysleć i pisać*, akcentujący znaczenie nauk kognitywnych dla lepszego zrozumienia procesu analitycznego¹⁴.

2. Formalne teorie procesu analitycznego

Metody formalne, stosowane w analizie źródeł otwartych, odwołują się przede wszystkim do logiki formalnej, matematyki oraz – choć w mniejszym stopniu – językoznawstwa. Istotną rolę w ich kształtowaniu odgrywa informatyka. Przywiązanie do tej ostatniej jest bodaj najważniejszym elementem wszystkich formalnych teorii analitycznych, gdyż zakładają one zastosowanie komputera jako narzędzia pozwalającego szybko i bezbłędnie

¹³ Por. np. F. Bulinge, *Role et faiblesse d'analyse dans culture française d'information*, „Regards sur l'Intelligence Economique” 2004, nr 5, s. 60-65; K. Devlin, *Confronting context in intelligence analysis: How can mathematics help*, Stanford University - Center for Study of Language and Information, 2005.

¹⁴ B. Sinclar, *Thinking and Writing. Cognitive Science and Intelligence Analysis*, Center for the Study of Intelligence, Washington D.C. 2010.

(jeśli parametry wyjściowe zostały prawidłowo ustalone) poddawać obróbkę dużą ilość informacji, co przerastałoby możliwości nawet dużych zespołów ludzkich. Niektóre z tych metod, jak na przykład metoda ontologiczna, zostały wręcz zainspirowane rozwojem technik programowania i pracami nad sztuczną inteligencją. Prace badawcze nad formalnymi technikami analitycznymi prowadzone są zapewne we wszystkich krajach rozwiniętych, posiadających nie tylko wystarczające zaplecze materialne, czyli laboratoria komputerowe, ale również odpowiednio wykwalifikowanych specjalistów, choć większość dostępnej literatury pochodzi ze Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii. Wydaje się, że stosowanie technik analitycznych odwołujących się do teorii formalnych nie jest powszechne w odniesieniu do wszystkich dziedzin stosunków międzynarodowych, z całą pewnością natomiast odgrywają one dużą rolę w tak ważnej dziedzinie jak wojskowość. Wynika to przede wszystkim ze specyfiki przedmiotu zainteresowania, który stosunkowo łatwo poddaje się przekładowi na język formalny, niezmuszający analityka do celowego odwoływania się do pojęć nieostrych, co często ma miejsce w przypadku opracowywania analiz politycznych lub społecznych. (Łatwiej poddać analizie formalnej możliwości logistyczne sił zbrojnych jakiegoś państwa niż okoliczności podjęcia przez władze decyzji o ich użyciu).

Ważnymi argumentami przemawiającymi za rozwojem formalnego podejścia do analizy były konieczność zintegrowania danych pochodzących z różnych źródeł i zdobywanych różnymi technikami (np. źródła osobowe, zwiad lotniczy, zdjęcia satelitarne, nasłuch radiowy) oraz potrzeba posiadania narzędzia analizy umożliwiającego wgląd w jej treść i jej jednakowe rozumienie przez przedstawicieli różnych narodowości. Ostatni z wymienionych czynników jest szczególnie istotny w przypadku współpracy sojuszniczej. Ontologie z powodzeniem są stosowane w diagnostyce medycznej oraz bibliotekarstwie czy też szerzej – w zarządzaniu wiedzą.

Teoria ontologiczna

Teoria ontologiczna nie służy wyjaśnieniu praktyki analitycznej, jej ambicją jest stworzenie zupełnie nowej analityki, która byłaby bardziej precyzyjna niż istniejąca obecnie i gwarantowała jednakowe rozumienie analizy przez jej autora i odbiorców. Zakłada ona możliwość częściowego przynajmniej zastąpienia tradycyjnej pracy analitycznej przez metody zaczerpnięte z dorobku naukowców, pracujących nad stworzeniem sztucznej inteligencji. Zwolennicy tego podejścia do analizy wywiadowczej jako teoretyczne źródło swoich inspiracji wskazują najczęściej myśl filozoficzną logików Willarda van Ormana Quine'a i Saula Kripkego oraz teoretyków nauk komputerowych Toma Grubera i Johna Sowy.

Termin „ontologia” jest tu używany w znaczeniu odmiennym od przyjętego w filozofii klasycznej, która ujmuje go jako naukę o bycie, będącą jednym z działów filozofii. Według Toma Grubera zasadniczym celem ontologii jest *zdefiniowanie zespołu najbardziej podstawowych elementów obrazujących, by modelować dziedzinę wiedzy lub dyskurs. Podstawowe elementy obrazujące są z reguły klasami (lub zespołami), atrybutami (lub właściwościami) i stosunkami (lub związkami między elementami klasy). Definicje podstawowych elementów obrazujących zawierają informację o ich znaczeniu oraz o ograniczeniach ich spójnego, logicznego zastosowania*¹⁵. W ujęciu Frederika Arvidssona i Anniki Flycht-Eriksson *ontologia dostarcza uznanego słownika, który może być wykorzystany w celu modelowania domeny czyli typu istniejących przedmiotów i/lub pojęć oraz ich właściwości i związków*¹⁶.

W powyższym rozumieniu ontologia służy do opracowywania narzędzia (języka) pozwalającego tworzyć oprogramowanie oraz bazy danych. Możliwe jest to tylko za sprawą abstrakcyjnego charakteru ontologii jako modelu danych i zachowania przez nią odrębności od jej konkretnych zastosowań.

Pomysł podporządkowania analizy ontologii bierze swe źródło w wojskowych zainteresowaniach sztuczną inteligencją. Badania nad nią prowadzono począwszy od lat sześćdziesiątych paralelnie w USA i ZSRR. Pierwotne oczekiwania, dotyczące ich praktycznego zastosowania, okazały się zbyt optymistyczne i w następnym dziesięcioleciu finansowanie prac amerykańskich poważnie ograniczono. Przeświadczenie, iż studia nad tym problemem mogą mieć zastosowanie praktyczne, powróciło ponownie na progu lat osiemdziesiątych w znacznej mierze za sprawą rozwoju informatyki. W roku 1981 w Stanach Zjednoczonych powołano do życia Ośrodek Marynarki Wojennej do spraw Badań Stosowanych nad Sztuczną Inteligencją (Navy Center for Applied Research in Artificial Intelligence, NCARAI).

Celem przyświecającym wojskowym było, ogólnie rzecz biorąc - po pierwsze - ograniczenie do minimum ryzyka wystąpienia błędu w trakcie oceny pewnej sytuacji oraz - po drugie - maksymalne przyspieszenie analizy danych i opartego na nich procesu decyzyjnego. Rezultaty badań miały znaleźć zastosowanie przede wszystkim w coraz bardziej zaawansowanych pod względem technologicznym rodzajach broni i środkach rozpoznania. W latach dziewięćdziesiątych, gdy rozpoczął się burzliwy rozwój techniki komputerowej, nikt w zasadzie nie podawał w wątpliwość celowości studiów nad tym, co rozumiano przez sztuczną inteligencję. W prak-

¹⁵ T. Gruber, *Ontology*, <http://tomgruber.org/writing/onotlogy-definition-2007.htm> [12 lipca 2011 r.].

¹⁶ F. Arvidsson, A. Flycht-Eriksson, *Ontologies 1*, www.ida.liu.se/~janma/SemWeb/Slides/ontologies1.pdf.

tyce zaczęto stosować do celów zarówno komercyjnych, jak i militarnych takie podstawowe metody analityczne jak choćby systemy eksperckie (*expert systems*). Te ostatnie określane są jako *technika obliczeniowa korzystająca z bazy danych reguł oraz z podstawowego logicznego przetwarzania informacji, opartego na zasadzie „jeżeli – wówczas”, w celu wsparcia ludzi w określaniu najlepszego kierunku działań w danych okolicznościach*¹⁷. Różnica między tak sformułowanymi oczekiwaniami militarnymi i zadaniami analizy wywiadowczej ulegała zatarciu, nic zatem dziwnego, że teoretycy wywiadu wojskowego zainteresowali się ontologią bardzo szybko. Już w 1994 roku, a więc w rok po zdefiniowaniu przez Grubera jej nowego znaczenia, grupa specjalistów, pracujących dla Wright Patterson Air Force Base, będącej największą bazą doświadczalną sił lotniczych USA, następująco ujmowała korzyści rozwoju ontologii¹⁸:

- ◆ identyfikacja problemów (diagnoza);
- ◆ rozpoznanie przyczyn problemów (analiza przyczynowa);
- ◆ przedstawienie rozwiązań alternatywnych (odkrycie i projektowanie);
- ◆ tworzenie konsensu i budowanie zespołu;
- ◆ dzielenie się wiedzą i jej powtórne stosowanie.

Wszystkie powyższe zalety ontologii miały wynikać przede wszystkim z rezygnacji w analizie z języka naturalnego na rzecz języka sztucznego oraz z ujednolicenia terminologii. W praktyce miało to umożliwić sprawne zarządzanie zbieraniem informacji oraz analizą. Kluczem w tym kontekście była *semantyczna interoperacyjność między wieloma systemami wywiadowczymi i bazami danych*¹⁹.

Ideą pracy analitycznej z punktu widzenia zwolenników ontologii byłoby posługiwanie się jednorodną informacją rozbitą na jednostki tworzące struktury hierarchiczne. Byłyby to – od góry – domeny ontologiczne (definiujące ogólne założenia ontologii na najwyższym poziomie abstrakcji), ontologie praktyczne (odnoszące się do pewnych dziedzin) oraz ontologie lokalne (dotyczące konkretnych miejsc lub problemów). U podstaw całej hierarchii znajdowałyby się pojęcia o precyzyjnie zdefiniowanych właściwościach, ograniczeniach w zastosowaniu oraz możliwych

¹⁷ J. Rhea, *The next „new frontier” of artificial intelligence*, Military Aerospace Electronics, November 2000, <http://mae.pennet.com>.

¹⁸ *Information Integration for Concurrent Engineering IDEF5 Method Report*, Armstrong Laboratory AL/HRGA, Wright Patterson Air Force Base, Ohio 1994, s. 7.

¹⁹ R. Desimone, D. Charles, *Towards an Ontology for Intelligence Analysis and Collection Management*, s. 27, www.aiai.edu.uk/project/ksco/ksco-2002/pdf-parts/F-ksco-2002-11-desimone.pdf [12 lipca 2011 r.].

interakcjach z innymi pojęciami. Byłby to wspólny mianownik dla informacji pochodzących z różnych źródeł. Praca analityczna polega w tej sytuacji przede wszystkim na stworzeniu ontologii przystającej do analizowanego problemu. *Klasyfikacja rzeczowników i czasowników (...) wraz z odpowiednią taksonomią pojęć (...) służącą do opisu informacji sytuacyjnej będą tworzyć zasadniczy zrab ontologii. Inne jej elementy będą obejmować przedstawienie potoku informacyjnego oraz delegację pełnomocnictw*²⁰.

Analiza konkretnych przypadków staje się czynnością wtórną, a jej rezultat uzależniony jest w przeważającej mierze od rzetelności pracy nad ontologią. Czy możliwe jest jednak stworzenie dużych, dostatecznie zasobnych zbiorów, by na ich podstawie analizować konkretne problemy? Roberto Desimone i David Charles zauważają przytomnie, że *uzgodnienie powszechnie uznanych standardów na wyższym poziomie abstrakcji jest o wiele łatwiejsze niż na poziomie kropki*²¹.

Prace nad sztuczną inteligencją i ontologiami prowadzone w USA za pośrednictwem Defence Advanced Research Projects Agency (DARPA) w ostatniej dekadzie XX stulecia i pierwszej dekadzie XXI wieku przyniosły istotne rezultaty. Wystarczy wspomnieć w tym miejscu takie projekty, jak DART (Dynamic Analysis Replanning Tool), CASPER (Continuous Activity Scheduling, Planning, Execution and Replanning) czy ASPEN (Automated Scheduling and Planning Environment). Problem polega jednak na tym, że wszystkie wymienione przykłady dotyczą dziedzin innych niż analiza procesów społeczno-politycznych - logistyki, programowania trajektorii lotu, architektury dowodzenia i kontroli. Wydaje się, że przyczyn porażki prób praktycznego zastosowania podejścia ontologicznego do analizy źródeł otwartych w stosunkach międzynarodowych należy szukać w charakterze danych, którymi operują poszczególne ontologie. O ile wspomniane programy operują elementami, które są znane, mają jednorodny charakter oraz ograniczoną i znaną liczbę możliwych interakcji z innymi elementami, o tyle analiza społeczno-polityczna, dotycząca dziedzin innych niż wojskowość, ma charakter otwarty i musi się liczyć z wystąpieniem zjawisk nieujętych przez ontologię. Nie przeszkadza to zwolennikom ontologii zachować optymizm: *Prawdziwa potęga ontologii zostanie doceniona, gdy uda się stworzyć inteligentne instrumenty (w oryginale - agents) używające ontologii do poszukiwania informacji w sieci, przetwarzania jej i wymieniania rezultatów z innymi instrumentami oraz ludźmi*²².

²⁰ *Ibidem*, s. 29.

²¹ *Ibidem*.

²² A.M. Lopez, J.J. Cornello, W.H. Cleckner, *Machines, the Military and the Strategic Thought*, „Military Review” 2004, nr 84(5), s. 73.

Źródłem optymizmu jest przekonanie o rosnącym znaczeniu Internetu w życiu współczesnych społeczeństw. Coraz więcej rozmaitych zjawisk społecznych, gospodarczych i politycznych znajduje w różny sposób odzwierciedlenie w sieci, której wszechstronna analiza już dzisiaj przerasta możliwości jednego człowieka czy nawet zespołu ludzkiego. Przetwarzanie i analiza danych wymagają sięgnięcia po narzędzia inne niż ludzki umysł. Nadzieja na przełom w wykorzystaniu techniki komputerowej wiąże się nie tylko ze wzrostem zdolności przetwarzania danych tworzących tradycyjną sieć, ale również z rozwojem sieci semantycznej, opartej na zasadach ontologicznych, która stałaby się alternatywą dla obecnej technologii www.

Zbliżonym do ontologii teoretycznym podejściem do analizy są sieci neuronowe, których działanie miałyby polegać na przetwarzaniu danych na wzór pracy ludzkiego mózgu. Dane wejściowe przepuszczane są przez tworzące sieć „węzły”, będące formułami logicznymi kierującymi przetwarzany impuls, w zależności od jego treści, ku kolejnemu „węzłowi”. Jakkolwiek idea ta pojawiła się w latach czterdziestych XX wieku, jej zastosowanie praktyczne jest dość ograniczone. Podobnie jak w przypadku ontologii, kłopotu nastęrczają dane i związki między nimi, które definiowane są przez człowieka, oraz milczące założenie, że niezmiennie pozostają podstawy porządku międzynarodowego, w ramach którego funkcjonuje analizowane zjawisko²³.

Podejście matematyczne

Zastosowanie matematyki w analizie stosunków międzynarodowych ma długą tradycję zarówno w naukach politycznych, jak i w pracy wywiadu oraz ośrodków analitycznych. Na większą skalę metod opartych na analizie matematycznej zaczęto używać w latach czterdziestych i pięćdziesiątych XX wieku. Odwoływały się one do teorii gier i badań operacyjnych, korzystających w szerokim zakresie z modelowania matematycznego. W ostatnich latach, w związku ze wzrostem liczby informacji poddawanych analizie, coraz większą rolę zaczęły odgrywać metody statystyczne, zwłaszcza analiza bayesowska, operująca pojęciem subiektywnego prawdopodobieństwa.

Niezależnie od metod matematycznych, umożliwiających całościową interpretację analizy wywiadowczej, bardzo często wykorzystywane są metody cząstkowe, pozwalające interpretować dane ilościowe, przede wszystkim gospodarcze, socjologiczne czy demograficzne. Zakres stosowa-

²³ Por. m.in. N. Beck, G. King, L. Zeng, *Improving Quantitative Studies of International Conflict: A Conjecture*, „American Political Science Review” 2000, nr 1, s. 21-35.

nia tych metod zależy od typu danych, którymi dysponuje analityk, a przede wszystkim od pytania, na które musiał odpowiedzieć. Nie wszystkie problemy można jednak sprowadzić wprost do zagadnień statystycznych.

Analiza bayesowska

Inspiracją do zastosowania analizy bayesowskiej w analizie politycznej stała się tzw. metoda delficka, stosowana do celów prognostycznych. Zalicza się ona do metod heurystycznych, pozwalających określić prawdopodobieństwo wystąpienia pewnego zjawiska. Po raz pierwszy użyto jej w celach naukowo-prognostycznych w 1937 roku, kiedy to amerykański politolog Frank Klinberg poddał analizie odpowiedzi 220 osób, którym zadał pytanie o prawdopodobieństwo wybuchu konfliktu zbrojnego i zaangażowania się weń konkretnych państw. Zebrany w ten sposób materiał pozwolił trafnie określić nie tylko prawdopodobieństwo wybuchu wojny, ale również przystępowania do niej kolejnych państw. W sposób systematyczny jako narzędzia analitycznego użyto jednak metody delfickiej dopiero w 1944 roku z inicjatywy amerykańskiego generała Henry H. Arnolda, który dla Sił Powietrznych USA zamówił tekst, analizujący wpływ rozwoju technologicznego na sztukę wojenną. Był to jednocześnie początek projektu RAND, stojącego u źródeł działającej do dziś RAND Corporation.

Przystępując do opracowania odpowiedzi na pytanie postawione przez Arnolda, grupa naukowców kierowana przez Normana Dalkeya, Olafa Helmera i Nicolasa Reschera musiała określić, jaką posłuży się procedurą analityczną. W związku z brakiem odpowiedniej metody naukowej wypracowali oni własne założenia metodologiczne znane następnie jako metoda delficka (od starogreckich Delf, gdzie w miejscowej świątyni Apollina mieszkać miała Pytia - wróżka przepowiadająca przyszłość). Polega ona na przedstawieniu grupie ekspertów niemających ze sobą kontaktu identycznego kwestionariusza pytań. Odpowiedzi przekazywane są koordynatorowi, który na ich podstawie dokonuje uogólnień, po czym materiały ponownie trafiają do ekspertów. Powodzenie tej metody w praktyce analitycznej, zwłaszcza na użytek biznesu, wynikało w znacznej mierze z wyeliminowania wpływu osobistych emocji uczestników na proces analityczny. Dzięki temu prognozy poziomu sprzedaży opracowane przy jej wykorzystaniu były obarczone błędem w 3-4% przypadków, podczas gdy w prognozach opartych na metodach ilościowych poziom błędu wynosił 10-15%, a w przypadku tradycyjnych technik obserwacyjnych - nawet 20%.

Mimo wysokiej skuteczności metody delfickiej w niektórych przypadkach oczekiwania wobec metod analitycznych szły jednak dalej.

W związku z tym w celu dalszej eliminacji subiektywnych sądów ludzkich zdecydowano się sięgnąć do analizy bayesowskiej, która pod pewnymi względami przypominała metodę delficką (zbieranie opinii ekspertów), jednak wykluczała koordynatora i w fazie końcowej odwoływała się do stosowanego w statystyce twierdzenia o prawdopodobieństwie warunkowym, sformułowanego w XVIII wieku przez angielskiego matematyka Thomasa Bayesa. Służy ono do określenia prawdopodobieństwa wystąpienia wydarzenia w sytuacji, w której na podstawie obserwacji znana jest tylko część informacji dotyczących tegoż wydarzenia. Formuła Bayesa odnosi się zatem do typowej sytuacji analityka, który na podstawie częściowych informacji ma sformułować prognozę rozwoju wydarzeń w jakiejś dziedzinie.

Twierdzenie to mówi, że prawdopodobieństwo wystąpienia pewnej przyczyny (hipotezy) jest równe jej wcześniejszemu prawdopodobieństwu zwielokrotnionemu o prawdopodobieństwo, że owo wydarzenie zostało spowodowane przez tę właśnie hipotezę. Sformułowanie to wyraża poniższy wzór:

$$P(H) * P(D|H)$$

$$P(H|D) = (P(H)*P(D|H) + (P(NH) * P(D|NH)))$$

gdzie:

- $P(H|D)$ - prawdopodobieństwo, że z uwagi na dostępne dane hipoteza jest prawdziwa;
- $P(H)$ - prawdopodobieństwo *a priori*, że hipoteza jest prawdziwa;
- $P(D|H)$ - prawdopodobieństwo, że dane są prawdziwe w przypadku wystąpienia hipotezy;
- $P(NH)$ - prawdopodobieństwo, że hipoteza jest fałszywa;
- $P(D|NH)$ - prawdopodobieństwo, że z uwagi na dane hipoteza jest fałszywa.

Dla potrzeb analizy wywiadowczej wnioskowanie bayesowskie zaczęto wykorzystywać na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX wieku, początkowo do celów militarnych. Z czasem techniki tej użyto do analizy politycznej, w tym w celu określenia prawdopodobieństwa wystąpienia konfliktów zbrojnych. Metodą tą posługiwały się między innymi trzy zespoły kryzysowe utworzone przez wywiad amerykański

w 1974 roku: do spraw Wietnamu (prawdopodobieństwo ofensywy północnowietnamskiej), konfliktu sowiecko-chińskiego (prawdopodobieństwo wybuchu wojny) oraz konfliktu arabsko-izraelskiego.

Procedury wypracowane na użytek analizy politycznej składają się z kilku czynności, które w ostatecznym rezultacie dają podstawę do statystycznego uogólnienia na podstawie formuły Bayesa. Pierwszym krokiem jest dobór grupy ekspertów. Tego samego dnia każdy z nich przedkłada jedno-dwa zdania opisujące stan konkretnego problemu w danym momencie. Nie ma znaczenia, z jakich źródeł eksperci korzystają i na jaki aspekt problemu zwracają uwagę. Ich opinie są następnie przekazywane koordynatorowi projektu, który łączy je w całość i ponownie przekazuje ekspertom. Tym razem mają się oni odnieść do sporządzonego w ten sposób opisu sytuacji i prognozy, przyznając im pewną wartość liczbową. Otrzymane rezultaty poddawane są następnie obróbce statystycznej opartej na formule Bayesa. Procedurę tę można co pewien czas powtarzać, aby uzyskać dzięki temu obraz tendencji. Do podstawowych zalet analizy bayesowskiej zaliczyć należy również możliwość uzyskania większej ilości informacji z dostępnych danych, większą swobodę wypowiedzi ekspertów oraz większą łatwość w rozwiązywaniu konfliktu sprzecznych opinii.

W Bayesie nie ma żadnej magicznej czy ukrytej mądrości - stwierdza Nicholas Schweizer uczestnik projektów uruchomionych przez CIA w 1974 roku. - Ujmując rzecz najprościej, analiza bayesowska składa się z formuły statystycznej i procedury jej zastosowania. Jest to po prostu narzędzie organizujące, które pozwala analitykowi użyć swojego doświadczenia eksperckiego w celu oceny różnych hipotez dotyczących problemu wywiadowczego oraz różnych elementów argumentacji pod kątem tychże hipotez²⁴.

Analiza bayesowska stosowana w analizie politycznej ma wiele ograniczeń i wymogów formalnych, które muszą być wzięte pod uwagę, jeśli jej wyniki mają spełniać pokładane w niej nadzieje. Poddany analizie problem musi być sformułowany we wzajemnie wykluczających się kategoriach dwuwartościowych (na przykład wojna - brak wojny, posiadanie broni atomowej - brak broni atomowej), gdyż rozszerzenie liczby możliwych odpowiedzi podważa precyzyję całej procedury. Pytanie powinno zawierać możliwie najbardziej dokładne hipotezy, jednak nie może ono dotyczyć jednostkowego wydarzenia przypadkowego; zalecane jest odniesienie do pewnego procesu (działań).

Do najważniejszych problemów, wobec których stanęli zwolennicy metody bayesowskiej, Schweizer zaliczył trudności z kontynuowaniem

²⁴ N. Schweizer, *Bayesian Analysis for Intelligence: Some Focus on Middle East*, „Studies in Intelligence” 1976, nr 2, s. 40.

projektu w dłuższym czasie (kilka-kilkanaście miesięcy). Poddane analizie hipotezy alternatywne muszą zawierać odniesienie do konkretnego okresu. Może się zdarzyć, że proces analityczny trzeba będzie kontynuować po upływie końcowej cezurę czasowej zawartej w hipotezie, wówczas można wprowadzić jedną datę zastąpić drugą, ale nie da się postawić znaku równości między ocenami formułowanymi po zadaniu pierwszego i drugiego pytania. Oceniając informacje, analitycy mają na uwadze prawdopodobieństwo wystąpienia pewnego wydarzenia w konkretnym przedziale czasowym. Na podstawie tych samych źródeł, w odniesieniu do tego samego pytania różne będą odpowiedzi w zależności od czasu, którego dotyczy (np. prawdopodobieństwo wybuchu wojny lub niepokojów społecznych w ciągu najbliższych trzydziestu dni lub roku).

Pewnych trudności nastęrcza operowanie liczbami. Ze względów czysto arytmetycznych nie da się w analizie bayesowskiej użyć liczby 0, co pociąga za sobą konieczność operowania wartościami zbliżonymi do zera. Osobną kwestią jest przyswojenie przez analityków umiejętności przypisywania wartości liczbowych różnym hipotezom²⁵. Inny zarzut wobec tej metody wysunął Robert Jervis, wybitny politolog amerykański, który przez pewien czas pracował również jako konsultant CIA: *Podstawowe założenie metody bayesowskiej mówi, że ludzie powinni zmieniać swoje przekonania (i tak właśnie czynią) stosownie do prawdopodobieństwa, z jakim nowe informacje lub wydarzenia powinny mieć miejsce, jeśli uprzednie przekonania były słuszne. Problem polega jednak na tym, że ludzie żywiący różne przekonania będą postrzegać nowe wydarzenie bądź informację w rozmaity sposób i zarazem nie będzie żadnego obiektywnego arbitra, do którego można by się odwołać. Nie będzie to sytuacja, w której staramy się skorygować naszą ocenę liczbą czerwonych i niebieskich kulek wrzuconych losowo do koszyka. Kolor kulek jest na tyle oczywisty, że obserwatorzy mogą dojść do wspólnego zdania niezależnie od wcześniejszych przypuszczeń. Czasami sprawdza się to również w polityce, czasami jednak nie*²⁶. Trudno odmówić Jervisowi zdroworozsądkowej słuszności.

Zastosowanie logiki kontekstualnej

Autorem propozycji zastosowania logiki kontekstualnej w analizie wywiadowczej jest matematyk Keith Devlin, który zwrócił uwagę na znaczenie kontekstu (punktu widzenia) w budowaniu opinii na różne tematy²⁷. Jak-

²⁵ *Ibidem*, s. 43-44.

²⁶ R. Jervis, *Understanding Beliefs*, „Political Psychology” 2006, nr 5, s. 651-652.

²⁷ K. Devlin, *Confronting context in intelligence analysis: How can mathematics help*, Stanford University - Center for Study of Language and Information, 2005.

kolwiek zadeklarował on, że zamierza rozwinąć na gruncie matematyki idee Richardsa Heuera, to jednak w praktyce punktem odniesienia stało się dlań podejście ontologiczne. Impulsem do opracowania własnej propozycji stały się błędy popełnione przez wywiad amerykański w ocenie zdolności Iraku rządzonego przez Saddama Husajna do budowy broni chemicznej i biologicznej. Przeanalizowawszy całą sytuację, Devlin doszedł do wniosku, że pomyłek można było uniknąć, gdyby zastosowano metodę analityczną opartą na logice kontekstualnej.

Devlin zwrócił uwagę, że rozumowanie analityczne w warunkach realnych oparte jest nie na obiektywnym, powszechnie dostępnym zasobie informacji, ale na informacjach, które pozostają w zasięgu analityka. W związku z tym należy się liczyć z tym, że różni analitycy posługujący się tym samym zasobem informacji, ale znajdujący się w różnych sytuacjach (kontekstach) i mający siłą rzeczy dostęp do różnych jego fragmentów, częściowo tylko pokrywających się ze sobą, mogą dochodzić do odmiennych wniosków. Wysunął więc postulat, by w opisie logicznym procesu analitycznego brać pod uwagę nie tylko związki między informacjami, pojęciami - co jest cechą konstytutywną podejścia ontologicznego - ale także osobę analityka.

Matematyk ze Stanfordu uznał, że błędem jest poddawać formalizacji, jak czyni to ontologia, nie tylko samą informację, ale i towarzyszący jej kontekst. Przyjął założenie, że proces analityczny należy rozpatrywać jako pewną całość złożoną z dwóch części - systemu formalnego (zespołu pojęć, informacji) oraz identyfikatora kontekstu. *Konteksty ujawniane przez identyfikatora nie są przedmiotem reifikacji matematycznej, ale odnoszą się do świata realnego ze wszystkim, co się nań składa*²⁸. Kluczowym elementem teorii Devlina jest ujawnienie jak największej liczby związków między kontekstem a systemem formalnym oraz poddanie ich procedurom matematycznym. W odleglejszej perspektywie Devlin nie wykluczył użycia technik komputerowych do przetwarzania danych dotyczących oddziaływania między kontekstem a systemem formalnym.

Nie ma podstaw, by sądzić, że pomysł Devlina znalazł zastosowanie praktyczne (choć nie ma podstaw, by sądzić, że tak się nie stało). W dostępnej postaci jest on wysoce skomplikowany i wymagałby dopracowania w wielu punktach, niemniej jednak pokazuje on, w jakim kierunku zdaje się podążać refleksja teoretyczna nad procesem analitycznym.

²⁸ *Ibidem*, s. 19.

Semantyka statystyczna

Do tej metody odwołuje się literatura rosyjska poświęcona analizie środków masowej informacji czy też szerzej - źródeł otwartych, wskazująca jako główny cel jej zastosowania, podobnie jak to miało miejsce w przypadku autorów amerykańskich, obiektywizację procesu analitycznego²⁹. Semantyka statystyczna definiowana jest jako technika obiektywnej analizy liczbowej zawartości komunikatów. Polega ona na wyodrębnieniu z tekstu pewnych kluczowych pojęć lub innych jednostek znaczeniowych, a następnie na ustaleniu częstotliwości ich wykorzystania oraz relacji zachodzących między nimi, a także ich udziału w całym analizowanym tekście. Po przeprowadzeniu analizy zalecana jest jej weryfikacja przez innego analityka lub zespół analityczny na podstawie identycznych założeń.

Do pełniejszego opisu metody istotne są dwa zastrzeżenia: po pierwsze, wszystkie dane statystyczne materiału werbalnego wykorzystywane są do formułowania wniosków dotyczących niewerbalnego aspektu autora wypowiedzi bądź jej przedmiotu; tekst traktowany jest w tym przypadku jako coś pośredniego. Nie on jest bowiem przedmiotem zainteresowania. Po drugie, nie jest analizą zawartości samo odnotowanie częstotliwości użycia tego czy innego słowa. Efekt analityczny osiąga się poprzez zestawienie co najmniej dwóch potoków informacji: werbalnego i niewerbalnego.

Analizę treści stosuje się w odniesieniu do takich zagadnień, jak: ocena społeczna konkretnych wydarzeń, analiza propagandy, metod dziennikarskich, środków komunikacji masowej, badania psychologiczne i psychoanalityczne.

Teoria gier

Teoria gier jest jednym z działów matematyki stosowanej. Zmierza do matematycznego ujęcia procesu decyzyjnego w przypadku konfliktu interesów. Wykorzystuje się ją między innymi w naukach społecznych, w tym w analizie stosunków międzynarodowych. Opiera się ona na założeniu, iż w sytuacjach konfliktowych ludzie zachowują się racjonalnie, dążąc do minimalizacji strat i maksymalizacji zysków. Karierę tej metody, zwłaszcza w naukach ekonomicznych, zapoczątkowała opublikowana w 1944 roku praca Johna von Neumanna i Oskara Morgensterna *Teoria gier i zachowania ekonomiczne*.

²⁹ A.I. Doronin, *op.cit.*

Stosując teorię gier do analizy polityki zagranicznej, przyjmuje się założenie, iż przedmiotem jej zainteresowania są państwa narodowe podejmujące na arenie międzynarodowej działania zmierzające do osiągnięcia pewnych celów. Cele te są wzajemnie zależne. Państwo może konflikt (rywalizację) wygrać, przegrać lub wyjść z niego, nawiązując pewną kooperację ze swoim oponentem, który z kolei stoi w obliczu takich samych wyborów. W dalszej kolejności zwolennicy tej metody zakładają, iż państwa kierują się w swoim postępowaniu przesłankami wynikającymi z potrzeby zapewnienia bezpieczeństwa i realizacji interesów gospodarczych; wykluczone są tym samym religijne, etyczne bądź humanitarne motywy postępowania. Jednocześnie analityka nie interesuje, jaka wiedza o możliwych wariantach postępowania dostępna jest przywódcom poszczególnych krajów i jakimi faktycznie przesłankami kierują się oni, podejmując decyzje.

Przyjmując założenie, że wszyscy uczestnicy „gry”: 1) są racjonalni; 2) zdają sobie z tego sprawę; 3) znają zasady „gry”, opracować można teoretyczny model postępowania podmiotów pewnego wydarzenia międzynarodowego. Żeby stał się on przydatny w praktyce, potrzebna jest jednak wiedza na temat społeczeństw, których zachowanie ma opisać. Poprzez konfrontację założeń teoretycznych i wiedzy na temat historii, życia społecznego, gospodarczego i kultury danego kraju można przygotować grunt pod prognozowanie jego posunięć w sytuacji konfliktowej.

Siłą teorii gier stosowanej do analizy stosunków międzynarodowych jest jej względna prostota i neutralność na poziomie teoretycznym. Słabość tkwi z kolei w konieczności odniesienia matrycy do treści społeczno-historycznych. To szczelina, przez którą do zobiektywizowanego procesu analitycznego wślizgują się elementy subiektywne.

Z przeglądu jej praktycznego zastosowania w konkretnych przypadkach wynika, iż teoria gier sprawdza się lepiej w sytuacjach konfliktowych o typowym układzie (państwo przeciw państwu) z udziałem podmiotów, które podobnie rozumieją położenie, w jakim się znalazły. Tak restrykcyjne potraktowanie tej metody sprawia, że wymyka się jej wiele realnych sytuacji. Czy można byłoby na przykład opisać za jej pomocą w całej złożoności ewolucję stosunków amerykańsko-irańskich od połowy lat siedemdziesiątych XX wieku do dziś? Raczej nie. Nie zmienia to jednak faktu, że technika ta, podobnie jak inne metody formalne, może się okazać wysoce skuteczna w odniesieniu do niektórych przypadków³⁰.

³⁰ Na temat zastosowania teorii gier do analizy stosunków międzynarodowych zob. J.S. Armstrong, *Assessing game theory, role playing, and unaided judgement*, „International Journal of Forecasting” 2002, nr 8, s. 345-352; K.C. Green, *Forecasting Decisions in Conflicts: Analogy, Game Theory, Unaided Judgement, and Simulation Compared*, Ph.D. Thesis,

Porównanie formalnych metod analizy

Strategicznym celem wszystkich formalnych metod analizy jest wyeliminowanie czynnika ludzkiego z procesu analitycznego. Zakładają one wykorzystanie procedur logicznych, matematycznych lub lingwistycznych jako dających gwarancję obiektywizmu.

Podstawowym problemem, z jakim nie potrafiła sobie dotąd poradzić żadna metoda formalna, jest chwila przejścia czy to od rzeczywistości fizycznej, czy to od języka naturalnego do wyrażen funkcjonujących na gruncie logiki lub matematyki. Odbywa się to w momencie definiowania pojęć, nadawania im wartości liczbowych, ustalania możliwych związków między różnymi wyrażeniami. Jeśli któraś z tych czynności będzie wykonana nieprawidłowo, wówczas błąd jest powielany. Procedury formalne nie mają zdolności autokorekty. Niezależnie zatem od możliwości obiektywizacji procesu analitycznego przez niektóre techniki formalne nie traci na znaczeniu kompetencja analityka.

Subiektywizm w procesie analitycznym można wyeliminować poprzez stworzenie wolnego od czynnika ludzkiego, w pełni zautomatyzowanego mechanizmu nie tylko przetwarzania danych, ale również ich zbierania. Innymi słowy, chodziłoby o zastąpienie przez maszyny rozbudowanych, ale jakże ułomnych zdolności poznawczych człowieka. Stan ten udało się osiągnąć w pewnej mierze w przypadku rozpoznania wojskowego, które operuje o wiele mniejszą liczbą zmiennych niż analiza polityczna. Zautomatyzowane systemy rozpoznania pola walki są w stanie zastąpić człowieka nie tylko podczas przetwarzania danych, ale również w trakcie ich zbierania. Nie wydaje się jednak, by w najbliższym czasie model ten można było zastosować do analizy bardziej złożonych aspektów rzeczywistości społecznej.

Pewną nadzieję na wyjście z tego ślepego zaułka stwarza zwolennikom metod formalnych dynamiczny rozwój Internetu, który zaczyna być postrzegany jako rzeczywistość wirtualna odzwierciedlająca pod pewnymi względami świat realny. Gdyby tak miało być, możliwe byłoby poznawanie rzeczywistości poprzez odczytywanie i interpretację tego, co daje się odnaleźć w sieci. Wiąże się z tym jednak dwa zasadnicze problemy. Po pierwsze, trzeba ustalić, w jakiej mierze analiza potoków informacyjnych w Internecie pozwala poznawać świat realny, oraz po drugie, należy znaleźć sposób zaradzenia wieloznaczności terminów używanych w sieci. Tu-

Victoria University, Wellington 2003 (www.kestengreen.com); *Predictive Value and Usefulness of Game Theory Models*, „International Journal of Forecasting” 2002, nr 18, s. 359–368; H. Correa, *Game Theory as an Instrument for the Analysis of International Relations*, www.ritsumei.ac.jp/acd/cg/ir/college/bulletin/vol14-2/14-2hector.pdf.

taj dochodzimy jednak do słabego (bo subiektywnego) punktu teorii ontologicznej: ktoś musi ujednoczyć pojęcia, zdefiniować je.

Tabela 2 ilustruje zbieżność wszystkich formalnych interpretacji analizy politycznej pod względem uzależnienia ich funkcjonowania od udziału analityka. W niektórych przypadkach (np. analiza bayesowska, analiza delficka, semantyka statystyczna) potencjalny wpływ pomyłki eksperta na ostateczny rezultat procedury analitycznej próbuje się osłabić przez zaangażowanie większej liczby analityków. Takie rozwiązanie pozwala rzeczywiście ograniczyć znaczenie pomyłek indywidualnych, lecz nie eliminuje grupowych ograniczeń poznawczych.

Tabela 2

**Zbieżność formalnych interpretacji analizy politycznej
pod względem uzależnienia ich funkcjonowania od udziału analityka**

Typ metody formalnej	Udział analityka	Sformalizowany proces analityczny
Podejście ontologiczne	Definiuje podstawowe elementy obrazujące, z których budowane są ontologie	Budowa ontologii i wykorzystanie ich do analizy konkretnych problemów
Analiza bayesowska	Oszacowuje wartość liczbowa informacji	Zastosowanie twierdzenia Bayesa z wykorzystaniem wartości wskazanych przez ekspertów
Logika kontekstualna	Identyfikuje związki kontekstualne	Operacje matematyczne na związkach kontekstualnych i informacjach
Teoria gier	Wskazuje, co może stanowić korzyść/stratę dla uczestników gry (procesu decyzyjnego) oraz jak uczestnicy postrzegają realne rozwiązania konfliktu	Zastosowanie formuł matematycznych do analizy możliwych rezultatów gry
Semantyka statystyczna	Ustala kluczowe pojęcia lub inne związki znaczeniowe	Obróbka statystyczna pojęć i związków znaczeniowych

3. Interpretacja fenomenologiczna

Interpretacja fenomenologiczna procesu analitycznego nie jest rozpowszechniona. W Polsce znalazła ona zastosowanie po raz pierwszy w rozważaniach nad charakterem pracy analitycznej przy okazji seminarium

metodologicznego zorganizowanego w 1997 roku przez warszawski Ośrodek Studiów Wschodnich.

W interpretacji fenomenologicznej zwraca się uwagę przede wszystkim na przedmiot analizy oraz na to, co dzieje się między nim a analitykiem. Autorzy zajmujący się analizą wywiadowczą poświęcają z reguły dużo uwagi samemu analitykowi (na przykład R.J. Heuer) lub sposobowi konstruowania wypowiedzi analitycznej (zwolennicy metod formalnych), tymczasem kwestią o pierwszorzędym znaczeniu dla rezultatów pracy analitycznej jest to, co dzieje się na styku analityk - analizowany przedmiot. Nie jest bowiem tak, że przedmiot analizy jest dany w jednoznacznej postaci, i rolą analityka jest ów właściwy kształt odnaleźć, zrozumieć i określić jego zachowanie w przyszłości. Przedmiot analizy jest w pewnym sensie tworzony przez analityka, w związku z czym powodzenie lub porażka zależą w znacznej mierze od uświadomienia sobie tego przez jej autora.

Analiza w polityce zagranicznej, jakkolwiek dysponuje rozbudowanym zestawem reguł heurystycznych, mających na celu ujawnienie ewentualnej manipulacji informacją, głównie na poziomie pojedynczych źródeł, to jednak nie posiada własnej teorii rzeczywistości społecznej. Jeśli pominąć rozumowanie zdroworozsądkowe, większość swoich narzędzi - metod i pojęć - zapożycza z nauk społecznych, stąd też odtworzenie związanych z nią problemów poznawczych będzie wymagało odwołania się do ich teorii. W niniejszym przypadku wykorzystane zostaną wnioski dotyczące możliwości poznawczych nauk humanistycznych, nawiązujące do myśli Wilhelma Diltheya oraz fenomenologii, zwłaszcza tych jej aspektów, które zostały przeniesione na grunt nauk społecznych.

Dla Diltheya cechą konstytutywną nauk humanistycznych, które stanowiły przedmiot jego zainteresowań, jest rozumienie. Podstawowym problemem w jego rozważaniach o naturze nauk humanistycznych jest przejście od rozumienia przedmiotów danych każdej jednostce indywidualnie do rozumienia wymykającego się doświadczeniu jednostkowemu. W swoim teoriopoznawczym ugruntowaniu humanistyki Dilthey musiał w pewnym momencie uczynić rozstrzygający krok, polegający na tym, by *od struktury kompleksu w doświadczeniu życiowym jednostki przejść do kontekstu historycznego, którego żadna jednostka nie przeżywa i nie doświadcza. Staje się tu konieczne - mimo całej krytyki spekulacji - zastąpienie rzeczywistych podmiotów przez „podmioty logiczne”*. Dilthey zdaje sobie sprawę z tej trudności - pisze Hans-Georg Gadamer. - *Powiada on jednak, że jest to dopuszczalne, gdyż współprzynależność jednostek - na przykład do pokolenia lub narodu - stanowi pewną duchową rzeczywistość, którą trzeba uznawać dla-*

tego, że nie można jej wyjaśnić przez coś poza nią³¹. Nieco dalej Gadamer dodaje do tego następujący komentarz: *Problem historii polega nie na tym, jak w ogóle ciągłość daje się przeżyć i poznać, lecz na tym, jak są poznawalne związki, których nikt nie przeżył. Każdy może zobaczyć na własne oczy Niemca lub Rosjanina, ale czy ktoś widział na własne oczy naród niemiecki lub naród rosyjski?*

Dilthey znajduje wyjście z tego dylematu, odwołując się do pojęcia „życia”, które jest „płynącą czasowością” i jako takie stanowi źródło „trwałych jednostek znaczeniowych”. Okazuje się, że znaczenie, a zatem i rozumienie zakorzenione są w życiu. *Pewna wspólnota wiąże tego, który się w nich wyraża, z tym, który rozumie* – stwierdza Dilthey. – *Jednostka przeżywa, myśli i działa zawsze w sferze pewnej wspólnoty i tylko w tej sferze rozumie*³². Ten kierunek myślenia kontynuował Edmund Husserl, który doszedł do przekonania, że u podstaw wszelkiego myślenia naukowego i analitycznego leży „świat przeżywany” (*Lebenswelt*) – strumień pierwotnego, nierefleksyjnego życia, będącego „zapomnianą podstawą sensu”.

Husserl zmierzał w stronę odkrycia najbardziej podstawowych elementów myślenia naukowego, ale – jakkolwiek aspekt socjologiczny jego teorii był czymś oczywistym – on sam nie rozwinął tego wątku w swoich rozważaniach. Uczynił to dopiero Alfred Schutz, który osiągnięcia husserlowskiej fenomenologii przeniósł na grunt nauk społecznych. W *Fenomenologii świata społecznego* następująco ujmował relacje zachodzące między światem społecznym, naukami społecznymi i uczynym: *Na czym zatem polega szczególna postawa nauk społecznych wobec swojego przedmiotu – świata społecznego? W swych podstawach jest ona taka sama jak postawa niebezpośredniego obserwatora społecznego wobec współczesnych mu ludzi. Różni się jednak pod jednym względem: żadna bezpośrednio doświadczona rzeczywistość społeczna nie jest dana naukom społecznym jako takim. Świat nauk społecznych nie jest po prostu tożsamy ze światem uczonego, który jest przecież także człowiekiem, żyjącym w świecie społecznym. Niemniej jednak świat poprzemiankowy jest dany naukom społecznym i tylko to jest dane historii. Cały kontekst wiedzy wywodzącej się z nauk społecznych jest zatem różny od kontekstu wiedzy niebezpośredniego obserwatora życia codziennego*³³.

Odkrycie znaczenia, jakie ma kontekst wiedzy – świat przeżywany, w którym ona powstaje i w którym jest osadzona – nie rozstrzyga

³¹ H.-G. Gadamer, *Prawda i metoda. Zarys hermeneutyki filozoficznej*, Wydawnictwo inter esse, Kraków 1993, s. 221.

³² *Przewodnik po literaturze filozoficznej XX wieku*, t. 1, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1994, s. 48.

³³ A. Schutz, *The Phenomenology of the Social World*, Northwestern University Press, Evanston 1997, s. 221.

wszystkich dylematów poznawczych humanistyki. Zdawał sobie z tego sprawę sam Schutz. W *Strukturach świata przeżywanego* opisuje on dwie osoby, reprezentujące różne kultury i mówiące różnymi językami, które znalazły się na bezludnej wyspie. Jak wyglądałoby w tej sytuacji komunikowanie się między nimi? Zapewne ograniczyłoby się do spraw najprostszych, jakie w tych warunkach udałoby się zidentyfikować jako przedmiot wspólnego doświadczenia. Wszystko uległoby zmianie, gdyby pojawił się słownik lub tłumacz, dzięki którym dwaj mieszkańcy wyspy mogliby poszerzyć obszar doświadczenia identyfikowanego jako wspólne. Innego przykładu dostarczają Peter L. Berger i Thomas Luckmann, kontynuatorzy myśli Schutza: *Udział w społecznym zasobie wiedzy pozwala (...) na „umiejscowienie” jednostek w społeczeństwie oraz „postępowanie z nimi” we właściwy sposób. Nie jest to możliwe dla kogoś, kto w tej wiedzy nie uczestniczy jak obco-krajowiec, który może wcale nie uznać mnie za biednego, być może dlatego, że kryteria ubóstwa są w jego społeczeństwie odmienne: jak mianowicie można być biednym, mając buty i nie wyglądając na głodnego?*³⁴.

Wspólnota „świata przeżywanego” stanowi podstawę instytucjonalizacji życia ludzkiego i społecznego rozumienia świata. Sprawia, że „własne” społeczeństwo i „własne” państwo są dla jego członków bardziej zrozumiałe niż obce. Jeśli rzeczywiście tak jest – nawet jeśli nie wszyscy przedstawiciele danego społeczeństwa lub nie wszyscy mieszkańcy danego państwa w jednakowej mierze uczestniczą w tym doświadczeniu – to uzasadnione staje się pytanie o możliwość komunikowania się między różnymi społeczeństwami oraz o możliwość wzajemnego rozumienia.

W tym miejscu wypada postawić pytanie o konsekwencje powyższych wniosków dla analizy w polityce zagranicznej, jeśli jej przedmiot zakorzeniony jest w społeczeństwie innym niż to, z którego wywodzi się analityk. Z punktu widzenia niektórych kwestii (np. liczby rakiet lub czołgów, jaką dysponuje jakaś armia) dylemat ten nie ma większego znaczenia, istnieją jednak kwestie (np. okoliczności możliwego użycia tychże czołgów i rakiet), dla których wnikięcie w obcą rzeczywistość społeczną ma znaczenie fundamentalne. Warto zwrócić uwagę, jak złożony bywa proces diagnozowania stanu własnego społeczeństwa, prognozowania jego zachowań i kierunków rozwoju. Niejednokrotnie, mimo pełnego dostępu do informacji oraz pełnej empatii między analitykiem i przedmiotem analizy, opis sytuacji, a tym bardziej prognoza rozwoju wydarzeń bywają błędne. Najlepszych przykładów dostarczają analizy wyborcze. Teoretycznie zaawansowanie technik socjologicznych oraz swoboda prowadzenia badań powinny gwarantować sukces, tymczasem niekiedy ponosimy porażkę.

³⁴ P.L. Berger, T. Luckmann, *Spoleczne tworzenie rzeczywistości*, PIW, Warszawa 1983, s. 78.

Prognozy różnią się, co świadczy o różnych sposobach interpretacji tego samego zjawiska przy całej jego otwartości i dostępności. Wynika to zarówno ze stosowania różnych metod zbierania danych oraz ich interpretacji, jak i z rozmaitego poziomu umiejętności posługiwania się tymi metodami. Niejednokrotnie zdarza się, że za najlepszą uznaje się tę, która jest obciążona najmniejszym błędem.

Uświadomienie barier poznawczych dzielących analityka od przedmiotu analizy powinno być punktem wyjścia, w przeciwnym bowiem razie istnieje duże prawdopodobieństwo, że analiza będzie chybiona.

Jak to jest możliwe? W dużym uproszczeniu można powiedzieć, iż dzieje się to za sprawą osób, które potrafią przekroczyć barierę oddzielającą społeczeństwo „własne” od „obcego”. Oczywiście w zależności od tego, z jakimi społeczeństwami mamy do czynienia, bariera do pokonania jest mniejsza lub większa i co za tym idzie – więcej lub mniej jest ludzi mogących odgrywać taką rolę. W naturalny sposób dokonuje się to w przypadku ludzi żyjących na pograniczu kultur. Są oni zdolni pełnić funkcję „pośredników kulturowych”, gdyż ich świat przeżywany rozciąga się po obu stronach wytyczonej przez historię granicy między kulturami. Nasuwa się w tym momencie pytanie, jak przekroczenie owej bariery będzie wyglądać w przypadku ludzi spoza pogranicza kulturowego.

Zrozumienie obcego społeczeństwa bez szczególnego usytuowania w przestrzeni kulturowej jest możliwe dzięki szczególnej umiejętności wnikania w obcy świat przeżywany. Wskazówki, w jaki sposób jest to możliwe, udziela Henri-Irénéé Marrou. Chcąc wyjaśnić, jak możliwe jest poznanie przeszłości, a więc tego, co nie jest nam dane, co więcej – tego, co niejednokrotnie w zasadniczy sposób różni się od współczesnego nam świata, odwołuje się on do pojęcia *epoché*, czyli zawieszenia. Pojawia się ono w pismach Husserla, jednak na użytek swoich rozważań Marrou zmienia nieco jego sens. O ile w pierwszym przypadku chodziło o zawieszenie wobec świata naturalnego, o tyle w drugim chodzi o zawieszenie doraźnych uwikłań egzystencjalnych i otwarcie się na innego człowieka.

Francuski historyk następująco definiuje „zawieszenie”: *Poznanie innego będzie niemożliwe, jeśli nie podejmię wysiłku wyjścia mu naprzeciw, zapominając na chwilę, kim jestem, porzucając swoje ja, by otworzyć się na niego (...). Spotkanie z innym zakłada, czy nawet wymaga, byśmy „zawiesili”, wzięli w nawias, zapomnieli na chwilę, kim jesteśmy. (...) Trzeba być oczywiście w znacznym stopniu niejako naturalnie zdolnym do takiego *epoché*. Nie jest to dane wszystkim ludziom; każdy z nas spotkał się w swoim życiu osoby niezdolne do otwarcia się, do poświęcenia drugiemu uwagi³⁵.*

³⁵ H.-I. Marrou, *De la connaissance historique*, Editions du Seuil, Paris 1975, s. 84–85.

Powyższe, bardzo skrótowe uwagi na temat społecznych ram poznania w humanistyce odnoszą się również do pracy analityków zajmujących się badaniem obcych społeczeństw. Ich zadanie polega na pośrednictwie w odczytywaniu procesów zachodzących w innych społeczeństwach, na tłumaczeniu ich na język zrozumiałych pojęć. Przyglądają się oni obcej rzeczywistości społecznej, wyodrębniają pewne jej elementy, nadają im nazwy, starają się ustalić, jakie związki zachodzą między nimi. Próbują odczytać inną rzeczywistość taką, jaką jest ona dla ludzi w niej żyjących, i przełożyć - w miarę możliwości bez zniekształceń - na język zrozumiały dla odbiorcy analizy, który niekoniecznie musi mieć równie dużo wnikliwości i wiedzy co analityk. Zawieszenie pozwala pokonać barierę obcości i jest pierwszym krokiem ku analizie, jednak błędem byłoby ograniczanie opisu procesu analitycznego do rozważań nad samym przedmiotem lub relacją przedmiot - analityk. Podstawową formułą ujmującą jego istotę jest triada: przedmiot analizy - analityk - odbiorca³⁶.

4. Ocena poszczególnych podejść teoretycznych

Istnienie trzech odmiennych podejść do analizy wywiadowczej nie stawia analityka w obliczu trudnego wyboru: albo, albo. Każde z nich kładzie nacisk na inny aspekt procesu analitycznego, nie wykluczając pozostałych. Nawet w przypadku metod formalnych mamy do czynienia z dążeniem do usunięcia poza proces analityczny wszystkiego, co wiązałoby się z ułomnym poznaniem ludzkim, a nie z otwartą negacją tego, co łączy się z wymiarem psychicznym pracy analitycznej. Zważywszy jednak ograniczenia metod formalnych, o czym wcześniej już była mowa, wypada powtórzyć opinię Gregory'ego F. Trevertona i C. Bryana Gabbarda, że *nauki ścisłe odgrywają dominującą rolę tam, gdzie mamy do czynienia z procesami technicznymi i zbieraniem danych, niewiele jednak mogą zaoferować teoriom wywiadu, gdyż nie istnieją sztuczne, zamknięte systemy, w których można by przeprowadzać eksperymenty pozwalające zrozumieć mechanizmy. Nauki społeczne przeciwnie, zawsze stosowały systemy otwarte, w których zmiana jest czymś stałym i może mieć miejsce w postaci reakcji na działania badaczy*³⁷.

³⁶ W antropologii kulturowej przyjęło się używać terminu „hermeneutyka dystansująca”, dla podkreślenia potrzeby zdystansowania się przez badacza (analityka) od własnej rzeczywistości społecznej w celu zminimalizowania jej wpływu na rozumienie rzeczywistości analizowanej. Por. N. Schöer, *Hermeneutic Sociology of Knowledge for Intercultural Understanding*, Forum: „Qualitative Social Research” 2009, t. 10, www.qualitative-research.net/.

³⁷ M. Helgesen, *op.cit.*; G.F. Treverton, C.B. Gabbard, *Assessing the Tradecraft of Intelligence Analysis*, Technical Report. RAND National Security Research Division, 2008, s. 6.

Naturalnym podejściem do procesu analitycznego zdaje się zatem rozsądne korzystanie z wniosków wynikających z wszystkich trzech podejść teoretycznych. W praktyce postawa taka wymaga jednak spełnienia jednego warunku - bardzo dobrej znajomości wszystkich elementów cyklu analitycznego. Stosując różne metody analizy, weryfikacji hipotez, zbierania danych, przedstawiania wniosków, analityk musi dbać o ich spójność oraz zdawać sobie sprawę z bliższych i dalszych konsekwencji takiego lub innego posunięcia.

Rozdział IV

Triada analityczna – sposób funkcjonowania przekazu analitycznego

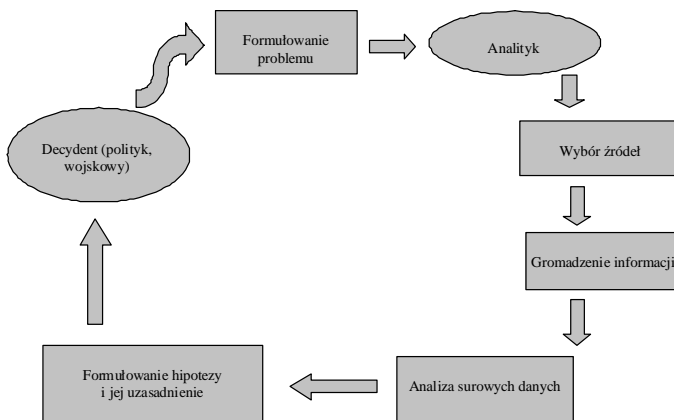
Kluczowe dla zrozumienia specyfiki tekstów analitycznych jest prześledzenie związków zachodzących między opisywanym przedmiotem, analitykiem i odbiorcą. W większości przypadków analitycy zajmujący się analizą na użytek polityki zagranicznej odwołują się w tym miejscu do pojęcia cyklu analitycznego, który obejmuje analizę danych pochodzących z wszystkich źródeł, a nie tylko ze źródeł otwartych. Niekiedy są to dość złożone układy zależności, zakładające cykliczność zadawania pytań, zdobywania informacji i udzielania odpowiedzi, które - jeśli chceć je przedstawić w formie graficznej - przybierają formę trójwymiarową (spiralną). W związku z tym, że w naszym przypadku mowa jest wyłącznie o źródłach otwartych, układ zależności między poszczególnymi elementami cyklu analitycznego przybrałby postać stosunkowo nieskomplikowaną.

W swojej podstawowej postaci cykl analityczny ujmuje schematycznie najważniejsze etapy opracowywania odpowiedzi na pytanie zadane przez odbiorcę analizy - sformułowanie problemu, dobór źródeł, gromadzenie informacji, analiza surowych danych, sformułowanie hipotezy i jej uzasadnienie, przekazanie odpowiedzi zleceniodawcy. Pozwala to wyrobić sobie z grubsza opinię na temat czynności składających się na cykl, jednak analitykowi niewiele pomaga w unikaniu błędów. Sytuacja ulegnie zmianie, jeśli cykl analityczny potraktujemy nie jak zwykły obieg papierów w biurze, lecz jak pewne zjawisko mające wymiar społeczno-kulturowy. Zabieg taki umożliwi wspomniane już fenomenologiczne podejście do analizy wywiadowczej, zwłaszcza zaś wyrosła na tym gruncie teoria społecznego tworzenia rzeczywistości, zakładająca, iż sposób postrzegania świata

przez jednostkę jest wytworem społeczeństwa, w którym dana jednostka jest zakorzeniona.

Wykres 1

Układ zależności między elementami cyklu analitycznego



Punktem wyjścia zrozumienia najbardziej elementarnych problemów związanych z procesem analitycznym jest konstatacja, że zawsze jest on czymś, co dokonuje się na styku dwóch uniwersów społecznych - własnego świata odbiorcy analizy i analityka oraz świata obcego poddanej analizie. Składają się na nią trzy podstawowe elementy: odbiorca i analityk oraz interesujący ich problem. Analityk występuje w roli mediatora między dwoma uniwersami informacyjnymi, zakorzenionymi w dwóch sposobach rozumienia świata - własnym i analizowanym, a podstawą jego pracy jest pytanie odbiorcy. Opis procesu analitycznego polegać będzie w związku z tym na prześledzeniu związków i zależności zachodzących w następujących układach: analityk - przedmiot analizy, odbiorca - przedmiot analizy, odbiorca - analityk.

W tym miejscu należy się wyjaśnienie, co w praktyce oznaczają pojęcia zaczerpnięte z teorii fenomenologicznej, zwłaszcza przeżywanie jakiejś rzeczywistości, zakorzenienie w niej. Nie pretendując do udzielenia pełnej odpowiedzi na to pytanie, gdyż należy ono raczej do kilku nauk szczegółowych, w tym filozofii, socjologii, psychologii społecznej, spróbujemy zarysować przynajmniej kontury problemu poprzez wymienienie najważniejszych sposobów przeżywania świata społecznego:

- ♦ krąg najbliższych (rodzina);
- ♦ doświadczenia fizyczne: smaki, zapachy, światło itd.;

- ◆ język ojczysty;
- ◆ mała społeczność (zachowania, obyczaje);
- ◆ procesy społeczne, gospodarcze, polityczne na poziomie codzienności (sytuacje, zachowania);
- ◆ służba wojskowa;
- ◆ interesy ekonomiczne;
- ◆ religia;
- ◆ szkoła/universytet;
- ◆ języki obce;
- ◆ literatura;
- ◆ historia;
- ◆ kino;
- ◆ moda;
- ◆ muzyka;
- ◆ sport;
- ◆ media;
- ◆ polityka wewnętrzna.

Zatrzymajmy się w tym miejscu. Suma doświadczenia wynikającego z przeżywania wielu aspektów rzeczywistości społecznej daje jednostce szczególną zdolność rozumienia społeczeństwa, z którym jest ona związana. Jest to wynik podobieństwa przeżyć pewnej grupy ludzi, które – nakładając się jedno na drugie – tworzą te same grupy tożsamości. Nigdy się nie zdarza, by dwie osoby miały identyczne doświadczenia życiowe i identycznie przeżywały świat, jednak w danym społeczeństwie istnieje pewien wspólny mianownik sprawiający, że ludzie czują się sobie bliżsi w porównaniu z przedstawicielami innych społeczeństw.

Triada analityczna opiera się na istnieniu dwóch mniej więcej izomorficznych rzeczywistości – tej, w której funkcjonuje odbiorca analizy (rzeczywistość A), oraz tej, z którą w jakiś sposób wiąże się interesujący go problem (rzeczywistość B). Tożsamość odbiorcy odwołuje się do doświadczeń wyniesionych przezeń z życia w A: ze społeczeństwem tym związana jest najczęściej jego rodzina, bliżsi i dalsi znajomi, język A jest jego językiem rodzimym (myśli i śni w tym języku), ma za sobą szkołę w A z właściwym temu programem nauczania literatury, historii, geografii, czyta gazety i ogląda telewizję A, bierze udział w wyborach, wyznaje miejscową religię

lub jeśli jest niewierzący, ma przynajmniej pojęcie o tradycjach religijnych A, zna potrawy, wie, jak się zachowują ludzie w różnych sytuacjach.

Wyliczankę można by kontynuować jeszcze długo, jednak to, co zostało już powiedziane, daje pojęcie, jak wielopoziomowe jest przeżywanie rzeczywistości społecznej. Odbiorca tymczasem to dopiero pierwsza część triady. Podobną listę doświadczeń można sporządzić w odniesieniu do osób – polityków, wojskowych, działaczy religijnych, dziennikarzy – z rzeczywistości B z tą tylko różnicą, że litera „A” zostanie zastąpiona właśnie przez „B”.

W jaki sposób i w jakiej mierze ludzie ci mogą zrozumieć swoje działania? Nie ma uniwersalnej odpowiedzi na tak postawione pytania, gdyż inaczej będzie wyglądało rozumienie przez Duńczyka działań Holendra, a inaczej, gdy z działaniami Irańczyka zetknie się Szwed. W pierwszym przypadku znalazłoby się zapewne całkiem niemało wspólnych mianowników, aczkolwiek z całą pewnością nie można byłoby postawić znaku równości między doświadczeniem bycia Duńczykiem i doświadczeniem bycia Holendrem. W drugim przypadku sytuacja będzie bardziej skomplikowana. Punktów wspólnych będzie niewiele, natomiast pojawi się kilka elementów, które nie tylko nie ułatwią, ale wręcz utrudnią rozumienie drugiej strony.

Przegląd więzi łączących jednostkę z rodzimą rzeczywistością społeczną wskazuje, że te spośród nich, które odgrywają w naszym życiu istotną rolę egzystencjalną (punkty od „a” do „e”/„f”), są właściwe wyłącznie dla danej społeczności. (W niniejszych rozważaniach nie będą brane pod uwagę osoby pochodzące z małżeństw mieszanych). Osoby zakorzenione w różnych uniwersach społecznych może łączyć religia, pewna wspólna tradycja kulturowa, na którą będą się składać literatura, muzyka, kino itp., znajomość języków obcych, które umożliwiają porozumiewanie się w danym kręgu kulturowym. W przypadku osób należących do różnych kręgów kulturowych lista obszarów wspólnego uczestnictwa w rzeczywistości społecznej ulegnie drastycznej redukcji. Okaże się nagle, że poza uproszczonymi, a czasami zafałszowanymi informacjami z podręczników szkolnych i obiegową wiedzą czerpaną z prasy, przygodnych lektur i rozmów, nie ma nic. Z całą ostrością podziały i różnice ujawniają się wówczas, gdy ów abstrakcyjny układ odniesiemy do rzeczywistej sytuacji. Wyobraźmy sobie polityka europejskiego, który musi podjąć jakąś decyzję pod kątem działań podejmowanych przez jakiegoś polityka bliskowschodniego. Co będzie ich łączyć? W najlepszym razie język angielski, powierzchowna wiedza szkolno-gazetowa i być może kilka filmów, choć to nie jest już wcale pewne. Granica między rzeczywistością A i B okazuje się w tym momencie niezwykle głęboka.

Jakie są szanse, że polityk z A (potencjalny odbiorca analizy) zrozumie działania człowieka (grupy ludzi) z B? Niewielkie. Nawet jeśli samodzielnie zdoła zdobyć jakąś informację, to czy będzie ją w stanie właściwie zinterpretować? Okazuje się, że w celu odczytania obcej rzeczywistości potrzebni są ludzie posiadający specjalne kwalifikacje, zwłaszcza takie, które umożliwiłyby im pokonanie przepaści poznawczej oddzielającej A od B, czyli analitycy.

Analityk jest osobą wywodzącą się z A i dzielącą z odbiorcą analizy znaczną część doświadczenia społecznego (wyjątek stanowi poziom rodziny), jednak jego stosunek do B kształtuje się odmiennie. W odróżnieniu od odbiorcy analityk może znać język B, tamtejszą literaturę, muzykę, kino, wiedzieć, jak zachowują się w różnych sytuacjach ludzie z B, jakie są typowe sytuacje społeczne, jaką retoryką posługują się podczas wystąpień publicznych, jak reagują na sytuacje kryzysowe. Jednym słowem, człowiek ten ma wszelkie dane po temu, by odczytać i zrozumieć rzeczywistość społeczną B, tu jednak pojawia się problem przekładalności jednej rzeczywistości na język i pojęcia pochodzące z innego świata społecznego. Problem ten związany jest przede wszystkim z przedmiotem analizy.

Tabela 3

Doświadczenie własnego świata społecznego przez odbiorcę i analityka

Typ doświadczenia	Odbiorca	Analityk
Rodzina	-	-
Doświadczenia fizyczne	-	-
Mała społeczność (sąsiedzi)	-	-
Szkoła (koledzy)	-	-
Język	X	X
Religia	X	X
Zachowania społeczne, obyczaje	X	X
Szkoła - nauczanie	X	X
Kultura masowa (telewizja, film)	X	X
Historia	X	X
Służba wojskowa	X	X
Sport	X	X
Polityka	X	X
Moda	X	X
Muzyka	X	X

Tabela 4

Doświadczenie obcego świata społecznego przez odbiorcę i analityka

Typ doświadczenia	Odbiorca	Analityk
Rodzina	-	-
Doświadczenia fizyczne	-	-
Mała społeczność (sąsiedzi)	-	-
Szkoła (koledzy)	-	-
Język	-	X
Religia	-	-
Zachowania społeczne, obyczaje	-	X
Szkoła - nauczanie	-	-
Kultura masowa (telewizja, film)	-	X
Historia	-	X
Służba wojskowa	-	-
Sport	-	X
Polityka	X	X
Moda	-	X
Muzyka	-	X

Z porównania tabel 3 i 4, dobrze pokazujących, na czym polega doświadczenie własnego i obcego świata społecznego, wynikają dwa dylematy: po pierwsze, czy korzystając z pojęć zaczerpniętych z własnego świata społecznego, można zrozumieć obce społeczeństwo? Po drugie, jak przekazać rezultaty analizy odbiorcy, żeby z jednej strony były one zrozumiałe, a z drugiej - żeby w imię tej zrozumiałości nie dopuścić się uproszczeń i zniekształceń, które wypaczyłyby obraz analizowanego problemu. Na tych dwóch pytaniach nie kończy się niestety ich lista. Cykl analityczny nie dokonuje się w próżni. Rzadko się zdarza, by instytucja analityczna była dla odbiorcy jedynym źródłem wiedzy o interesującym go problemie. Pierwszorzędnym punktem odniesienia są dla niego środki masowego przekazu, zwłaszcza media elektroniczne. Ponadto jego opinie mogą się wywodzić ze szkoły, własnych lektur lub doświadczeń. Zasadniczemu rdzeniowi triady analitycznej (odbiorca - analityk - problem) towarzyszą w związku z tym co najmniej dwa wątki poboczne: pierwszy związany z doświadczeniami własnymi odbiorcy i drugi związany ze środkami masowego przekazu. W efekcie w różnych okolicznościach formułowane są różne opinie na temat problemu.

się nie tylko na trzech wymienionych rodzajach informacji, ale również na wielu elementach z rzeczywistości B:

- ◆ znajomości historii i kultury B;
- ◆ wiadomościach zaczerpniętych ze środków masowego przekazu w B w języku miejscowym;
- ◆ rozeznaniu życia społecznego B;
- ◆ bardzo dobrej orientacji w realiach politycznych i gospodarczych.

Analityk otrzymuje pytanie sformułowane na podstawie pojęć właściwych dla rzeczywistości A; jako osoba zakorzeniona w A nie ma problemu z ich zrozumieniem. Pierwszy trudny moment następuje w chwili, gdy musi on swoje zadanie analityczne odnieść do rzeczywistości B, która niekoniecznie przystaje do pojęć funkcjonujących w A. W trakcie analizy może się okazać, że do prawidłowego odtworzenia mechanizmów politycznych w B niewystarczające okażą się pojęcia zaczerpnięte z A i konieczne jest odwołanie się do pojęć wywodzących się z drugiej rzeczywistości. Również to nie powinno być większym problemem dla analityka, gdyż jest on w stanie zrozumieć zasadnicze kategorie polityczne, sytuacje i zachowania w rzeczywistości B; nie będzie miał problemów z interpretacją takiego obrazu. Jak jednak przekazać tę interpretację odbiorcy? Czy przedstawić swoje wnioski wyłącznie przy zastosowaniu terminów zakorzenionych w A, ryzykując zniekształcenie obrazu rzeczywistości i nadmierne uproszczenie wniosków, czy też użyć również pojęć wywodzących się z B i stanąć w obliczu ryzyka, że nie wszystko będzie czytelne i jednoznaczne dla odbiorcy?

Nie ma jednoznacznej odpowiedzi, jak wybrnąć z tego dylematu. Autorzy prac na temat wywiadu oraz analizy wywiadowczej rozkładają ręce. Michael Herman pisze o *słabości procesu ludzkiego poznania i postrzegania*¹, podczas gdy Richards Heuer z pokorą stwierdza, że *zdolność osądu w swej najgłębszej postaci pozostaje tajemnicą*². W zależności od sytuacji w grę może wchodzić albo jeden, albo drugi wariant. W obu przypadkach ważne jest, by analityk działał przede wszystkim w duchu „zasady zawieszenia” – *epoché* – dążąc do jak najdalej posuniętego zrozumienia rzeczywistości analizowanej. Zagadnienie to można pojąć lepiej, przyglądając się z osobna wszystkim trzem elementom triady analitycznej: przedmiotowi analizy, analitykowi oraz odbiorcy analizy.

¹ M. Herman, *Potega wywiadu*, Dom Wydawniczy Bellona, Warszawa 2002, s. 228.

² R.J. Heuer, *op.cit.*, s. 32.

1. Przedmiot analizy

Czy przedmiot analizy jest zawsze oczywisty? Czy zadając pytanie na temat problemu, którego istnienia domyśla się odbiorca lub analityk, w pewien sposób go kreujemy? Czy kształt przedmiotu analizy może się zmieniać w zależności od pytania, mimo że substancja, czyli materiał informacyjny, pozostaje ta sama?

Postawione w poprzednim rozdziale pytanie, czy ktoś widział naród niemiecki, nie wyczerpuje dylematów związanych z postrzeganiem przedmiotu analizy przez analityka. W odniesieniu do rzeczywistości europejskiej możemy przyjąć, że użycie pojęcia „naród” ma rację bytu, czy jednak będzie ono równie adekwatne do opisu rzeczywistości społecznej i politycznej krajów afrykańskich bądź azjatyckich? Jeśli nie, to jakich terminów powinniśmy używać?

Dość często w obcym świecie dostrzegamy, rozumiemy i jesteśmy w stanie opisać tylko to, co mieści się w naszych kategoriach poznawczych. Poziom zdolności poznawczych zależy z kolei od doświadczenia konkretnej osoby i może obejmować w przypadku jednej osoby zjawiska bardzo powierzchowne, w przypadku innej – najbardziej subtelne elementy obcej rzeczywistości. Odczytywanie innego świata społecznego jest procesem wielopoziomowym i właściwie na każdym poziomie może pojawić się bariera, która zniekształci proces rozumienia. Zdarzyć się może sytuacja ekstremalna, w której nawet rzeczywistość bliska analitykowi stanie się nagle nieczytelna i zacznie się wymykać jego zdolnościom poznawczym. Bardzo sugestywnego przykładu takiej sytuacji dostarcza historia Holocaustu, którego początkowo nie potrafiono we właściwy sposób ocenić i opisać, gdyż wymykał się on aparatowi pojęciowemu, jakim analitycy i dyplomaci operowali w czasie drugiej wojny światowej. Docierające do wolnego świata informacje cząstkowe na temat zagłady Żydów usiłowano powiązać ze zjawiskami znanymi już z historii, stąd też Isaiah Berlin, pracujący wówczas jako dyplomata w ambasadzie brytyjskiej w Waszyngtonie, skłonny był widzieć w niej pogrom na wielką skalę. Podobnie reagovali inni dyplomaci i politycy. Dopiero zdefiniowanie przez Rafała Lemkina pojęcia „ludobójstwo” (*genocide*) pozwoliło na wyróżnienie Holocaustu spośród innych zjawisk na pozór podobnych – masakry, pogromu itd.

Do nieporozumień dochodzi również dlatego, że przedmiot analizy kilkakrotnie jest formatowany, czyli poddawany różnym korektom, uzupełnieniom lub uściśleniom. W trakcie procesu analitycznego ma to miejsce co najmniej pięciokrotnie. Pierwszy raz przedmiot analizy formatowany jest przez zleceniodawcę, który powinien określić wszystkie jego najważniejsze parametry. Niestety, nie zawsze tak się zdarza, co więcej, zle-

ceniodawca, formułując temat analizy, odwołuje się do swojej wiedzy i doświadczeń, w związku z czym niejednokrotnie nie jest w stanie uchwycić istoty problemu, o który mu chodzi. Analityk staje w związku z tym wobec dylematu, czy wykonać zamówienie w sposób dosłowny, nawet kosztem trafności wniosków, czy dokonać jego korekty. W tym momencie przedmiot analizy może zostać sformatowany ponownie, jeśli analityk uzna, że niezbędna jest pewna korekta zamówienia. Wyobraźmy sobie dla przykładu pytanie o „pomarańczową koalicję” na Ukrainie zadane w roku 2008 lub nawet 2009, gdy koalicja ta należała już do przeszłości. W grę wchodzi trzy sposoby potraktowania tego pytania: po pierwsze, można odpowiedzieć, że coś takiego nie istnieje, zważywszy jednak charakter relacji między ważnymi politykami i pracującymi dla nich ekspertami, byłoby to posunięcie dość ryzykowne. Po drugie, można podjąć próbę dosłownej realizacji zamówienia, co prowadziłoby do powstania zniekształconego obrazu ukraińskiej rzeczywistości politycznej i złych wniosków. Po trzecie, przyjmując za punkt wyjścia sformułowanie zleceniodawcy, można odnotować rozpad koalicji i przedstawić rzeczywistą sytuację polityczną, poświęcając więcej uwagi siłom, które tworzyły kiedyś wspólny blok.

Kolejne formatowania dotyczą wyznaczenia perspektywy czasowej, w jakiej będzie analizowany temat, doboru źródeł i metody. W każdym z tych przypadków decyzja analityka, jak potraktować problem, będzie miała znaczenie dla ostatecznego brzmienia tematu analizy i dla ostatecznych jej rezultatów. Analizując jakąkolwiek kampanię wyborczą, można zawęzić horyzont czasowy do wydarzeń bezpośrednio poprzedzających wybory, można jednak cofnąć się jeszcze wcześniej i wyjaśnić zachowania wyborców przykładami z lat minionych. Można też poprzestać na badaniach opinii publicznej, ekstrapolować je i na tej podstawie starać się przewidzieć wynik wyborów oraz ich konsekwencje. Wnioski będą jednak wyglądały inaczej, jeśli rozumowanie uzupełnimy o analizę sytuacji gospodarczej, która - dla przykładu w dobie kryzysu gospodarczego - niekoniernie znajduje natychmiast odzwierciedlenie w sondażach. Z analizy procesów gospodarczych może wynikać, że na krótko przed głosowaniem drastycznie zwiększy się liczba bankrutujących firm, poziom zwolnień grupowych i bezrobocia, co wpłynie z pewnością na nastroje społeczne i rezultat głosowania. Prognozy wynikające z badań opinii publicznej wymagać więc będą korekty. Dla ostatecznego kształtu tematu duże znaczenie ma również wybór metody analitycznej. Jeśli analityk zinterpretuje problem jako sytuację, której interpretacja daje się ująć jako prosta, dwuwariantowa alternatywa, i odpowiednio ograniczy się do dwóch wariantów odpowiedzi, stosując na przykład Analizę Konkurencyjnych Hipotez, osiągnie inny

rezultat aniżeli wówczas, gdy założy więcej niż dwa możliwe warianty rozwoju wydarzeń.

Kluczowe znaczenie dla ostatecznego kształtu przedmiotu analizy ma wybór aparatu pojęciowego. Konkretny zestaw zastosowanych pojęć implikuje pewne interpretacje, wykluczając inne. Odnosi się to zwłaszcza do analizy zagadnienia dotyczącego społeczeństw odległych od naszego. Doskonały przykład splotu różnych czynników utrudniających rozumienie innego społeczeństwa przytacza Edward W. Said, opisując problemy, na które natknęli się dziennikarze zachodni podczas rewolucji islamskiej w Iranie w 1979 roku: *Nieznajomość języka stanowi tylko jeden z przejawów o wiele większej ignorancji, ponieważ niejednokrotnie reporter jest wysyłany do jakiegoś obcego kraju bez jakiegokolwiek przygotowania i doświadczenia, wyłącznie dlatego, że jest dobry w szybkim chwytaniu, o co chodzi, albo dlatego, że już znajduje się w pobliżu miejsca, gdzie dzieją się wydarzenia z czołówek gazet. W związku z tym zamiast uchwycić coś więcej na temat danego kraju, chwytają on to, co wpadnie mu pod rękę, zwykle jakiś stereotyp lub szczytne dziennikarskiej mądrości, której czytelnicy w domu nie będą w stanie zakwestionować. Nic zatem dziwnego, że choć w pierwszych dniach kryzysu spowodowanego zajęciem ambasady amerykańskiej było w Teheranie około trzystu reporterów, przy czym żaden ze znajomością perskiego, to wszystkie relacje powtarzały do znudzenia te same opisy wydarzeń. Jednocześnie wszystkie inne ówczesne wydarzenia i procesy zachodzące w Iranie, których nie dało się określić mianem przejawów „mentalności islamskiej” lub „antyamerykanizmu” przechodziły niezauważone³.*

Podobny przykład można przytoczyć w odniesieniu do Wspólnoty Niepodległych Państw. Dobór aparatu pojęciowego do analizy rzeczywistości politycznej tego obszaru u schyłku lat dziewięćdziesiątych XX wieku w znacznej mierze przesądzał o jej rezultacie. Użycie terminologii wywodzącej się z teorii wypracowanych na podstawie zachodnioeuropejskiego materiału empirycznego wymuszało analizę miejscowych realiów, jakby mowa była o systemie politycznym Danii lub Holandii. Dopiero uzupełnienie go aparatem pojęciowym wywodzącym się z analizy posowieckiej rzeczywistości politycznej pozwalało uchwycić jego specyfikę.

W odniesieniu do Rosji Jelcynowskiej niejednokrotnie zadawano pytania o „komunistów” i „antykomunistów”, „lewicę” i „prawicę” czy wreszcie „partię władzy” w celu wyjaśnienia sytuacji politycznej w tym kraju. Tymczasem posługiwanie się tymi pojęciami nie mogło przynieść oczekiwanego efektu. Pojęcie lewica – prawica, zaczerpnięte z europejskiego arse-

³ E.W. Said, *Covering Islam. How the Media and the Experts Determine How We See the Rest of the World*, Vintage, London 1997, s. L.

nału terminologii politycznej, nie przystawało do ówczesnej rzeczywistości rosyjskiej. Opozycja komuniści - antykomuniści, jakkolwiek funkcjonowała na gruncie rosyjskim, to jednak nie odnosiła się do zasadniczej osi konfliktu, który miał charakter nie ideologiczny, ale przede wszystkim polityczno-ekonomiczny, i została wykorzystana przez Borysa Jelcyna i jego otoczenie do korzystnego z ich punktu widzenia ukierunkowania debaty politycznej w Rosji. Z kolei „partia władzy” była terminem zaczerpniętym z publicystyki rosyjskiej i w różnych sytuacjach miała rozmaite znaczenia, nigdy natomiast nie odnosiła się do realnego podmiotu politycznego.

Europejski aparat pojęciowy	Posowiecki aparat pojęciowy
konstytucja	<i>krysza</i> (dach, kopuła)
wybory	<i>ziemiaczestwo</i> (ziomkostwo)
partia polityczna	<i>krugowaja poruka</i> (ręka rękę myje)
kampania wyborcza	<i>siłowiki</i> (mundurowi)
parlament	suwerenna demokracja
praworządność	

We wszystkich trzech przytoczonych przykładach błędów popełnianych podczas formatowania przedmiotu analizy (Iran, Rosja) mamy do czynienia z zarówno z nietrafnymi wyborami teoretycznymi, jak i silnym wpływem ideologii, poprawności politycznej lub polityki bieżącej. Kształt analizowanego problemu zdeterminowany jest zatem przez wiedzę, doświadczenia i uprzedzenia analityka. Z definiowaniem przedmiotu analizy wiąże się również problem, który wykracza poza granice zwykłych dylematów metodologicznych bądź ideologicznych, przesadzających z reguły o doborze tej lub innej siatki pojęciowej, a mianowicie ustalanie nowych przedmiotów analizy, niewynikających wprost z wcześniejszych doświadczeń. Podręczniki uczą raczej, jak identyfikować stare wyzwania, a nie jak lokalizować nowe. Definiowanie przedmiotu analizy dokonuje się niejednokrotnie poprzez ekstrapolację znanych zjawisk i tendencji, podczas gdy czasami kluczowe znaczenie ma zwrócenie uwagi na coś, co wyłamuje się z tak zakreślonego pola tematycznego. Przed 11 września 2001 roku analitycy nie interesowali się możliwością wykorzystania samolotów do przeprowadzenia ataku terrorystycznego. Również amerykańska opinia publiczna w żadnym sondażu dotyczącym zagrożeń bezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych nie wskazała terroryzmu jako realnego problemu.

Zdolność do ujmowania problemu w postaci możliwie trafnych wniosków stanowi kluczowy warunek powodzenia analizy. O tym, czy tak jest, czy nie, przesądza postawa analityka.

2. Analityk

Proces analityczny, w którym uczestniczy analityk, można podzielić na kilka części: 1) formatowanie przedmiotu analizy; 2) określenie zasobu źródłowego do odpowiedzi na pytanie dotyczące problemu; 3) formułowanie hipotezy analitycznej; 4) weryfikacja hipotezy; 5) przedstawienie wniosków. Wszystkie pięć etapów dokonuje się w umyśle analityka, stąd niezwykle ważne jest zrozumienie, jakie mechanizmy psychologiczne mogą tu zadziałać. Powodzenie procesu analitycznego zależy zatem nie tylko od zawodowego przygotowania analityka, ale również – a może przede wszystkim – od umiejętności rozumowania, otwartości umysłu oraz innych predyspozycji psychicznych. Można dysponować najlepszymi źródłami i jasno sformułowanym tematem, a mimo to ponieść porażkę, jeśli zabraknie empatii, konsekwencji w rozumowaniu, jeśli górę wezmą różne ograniczenia poznawcze.

Aby w pełni uchwycić istotę wymogów, którym musi sprostać analityk, warto przez chwilę zastanowić się nad istotą jego pracy. Publikacje na temat tego zagadnienia dają możliwość wyboru między różnymi wariantami opisu pracy analitycznej od mniej lub bardziej bezmyślnego kompilowania dostępnych informacji (doskonałym przykładem jest wspomniany już wcześniej natowski podręcznik analizy źródeł otwartych) aż po skomplikowany proces psychologiczny. Tego ostatniego przykładu dostarcza Frank Boulinge, dla którego *analiza jest stanem ducha, opartym na pewnej filozofii inteligencji i rozwoju zdolności indywidualnych w ramach kolektywu. Przygotowania do analizy nie da się sprowadzić do wyuczenia na pamięć kilku formułek, zaleceń, technik lub idei pochodzących od badaczy, ekspertów i konsultantów. Chodzi o to, by w oparciu o te inspirujące elementy rozwinąć własną zdolność rozumienia, nawiązywania kontaktu i dostosowywania się. Przygotowanie do zawodu analityka zakłada dobrą znajomość naszej własnej osobowości, by ułatwić harmonijną integrację z naszym środowiskiem. (...) Jakie są moje nawyki poznawcze, moje ścieżki intelektualne, moja wrażliwość emocjonalna, moje ideały, wierzenia, uprzedzenia... Pod względem kognitywnym, dla odmiany, przygotowanie analityka powinno się koncentrować po części na rozwoju takich zdolności, jak empatia, uwaga, pamięć, umiejętność słuchania i koncentracji*⁴.

Niektórzy autorzy idą jeszcze dalej, stawiając poznanie samego siebie (osobistych ograniczeń poznawczych) lub własnego kraju za podstawę warsztatu analitycznego. Opinie teoretyków procesu analitycznego pokry-

⁴ F. Boulinge, *Tradecraft versus une méthode scientifique: quelle voie pour l'analyste, Renseignement et intelligence économique*, 1 août 2008, <http://cerad.canalblog.com/archives/p30-10.html>.

wają się z praktycznymi wnioskami płynącymi z doświadczeń analityków. Symptomatyczne z tego punktu widzenia są rekomendacje Martina Petersena, wieloletniego analityka CIA zajmującego się Chinami, który następująco podsumował własne doświadczenia z pracy nad bardzo odległym od rzeczywistości amerykańskim społeczeństwem chińskim⁵:

- ♦ znaj własną historię i kulturę – świadomość społecznych ograniczeń poznawczych ma znaczenie podstawowe;
- ♦ poznaj „ich” historię, ale taką, jakiej oni sami się uczą;
- ♦ studiuj filozofię, literaturę i głównych myślicieli;
- ♦ zrozum trzy podstawowe zjawiska mające podłoże kulturowe: 1) sposoby przejmowania władzy, 2) dominujące sposoby sprawowania władzy, 3) akceptowane i nieakceptowane wykorzystanie władzy;
- ♦ studiuj kulturę masową (ludową): jak się bawią, co czytają, jakie lubią rozrywki;
- ♦ poznaj lokalny język.

Istotnym uzupełnieniem zaleceń Petersena jest wymóg posiadania dobrej pamięci. Jej znaczenie odnotowuje w swoich rozważaniach na temat psychologii analizy wywiadowczej Richard Heuer, przyznając jednocześnie, że nauka nie wypracowała do tej pory zadowalającej odpowiedzi na pytanie, czym jest pamięć i jak funkcjonuje. Wyróżnia on trzy typy pamięci: przechowywanie informacji sensorycznej, pamięć krótko- i długoterminową. Wskazuje także na jej znaczenie dla tworzenia kontekstu analizowanego problemu, zwłaszcza tła historycznego. Również poznawanie nowych informacji odbywa się przy udziale pamięci. Nowe informacje dołączane są do wcześniej nabytych i zapamiętanych. *Kluczem jest jednak – zwraca uwagę Heuer – nie prosta zdolność przypominania sobie faktów, lecz zdolność przywoływania zasad, w oparciu o które jedne fakty wiążą się z innymi oraz z bardziej ogólnymi koncepcjami*⁶. Trudno się nie zgodzić z tą opinią, aczkolwiek należy poczynić wobec niej istotne zastrzeżenie. Otóż analityk zajmujący się pewnymi obszarami geograficznymi (obcymi społeczeństwami) ma do czynienia nie tyle ze zwykłym zbiorem informacji łączących się w jakiś sposób ze sobą nawzajem, ale z mapą obcej rzeczywistości. Wspólny mianownik dla informacji i doznań, które je tworzą, ma charakter bardzo ogólny – jest nim afiliacja geograficzna⁷. Można wpraw-

⁵ M. Petersen, *The Challenge for the Political Analyst. Advice from a DI Careerist*, „Studies in Intelligence” nr 1.

⁶ R.J. Heuers, *op.cit.*, s. 26.

⁷ Niektórzy autorzy piszą o mapie mentalnej (M. Helgesen, *Teaching Intelligence: A Practitioners Perspective*, Paper presented at the annual meeting of ISA, www.allacademic.com).

dzie przyjąć, że kompetencje niektórych ekspertów wiążą się z konkretną dziedziną wiedzy i mają charakter przedmiotowy, a kwestie geograficzne nie odgrywają w ich przypadku większej roli lub mają znaczenie drugorzędne, mielibyśmy jednak wówczas do czynienia z innym typem analizy. Byłaby to analiza o charakterze technicznym, stawiająca na pierwszym planie znajomość reguł rządzących daną dziedziną i umiejętność ich stosowania w odniesieniu do różnych przypadków. Czasami oba typy analizy funkcjonują autonomicznie, czasami się krzyżują. W takich sytuacjach niezbędna jest zdolność znalezienia wspólnego mianownika między kulturowym uwarunkowaniem jakiegoś problemu (np. rozwoju programu nuklearnego) a wewnętrzną logiką jego rozwoju.

Mapa obcej rzeczywistości

Mapa obcej rzeczywistości jest konstrukcją umysłową, porządkującą dostępne analitykowi wiedzę i doświadczenie, związane z geograficznym obszarem jego zainteresowań. Niedosięglym ideałem jest jej izomorficzność z rzeczywistością społeczną analizowanego kraju lub regionu. W praktyce dostępny analitykowi materiał informacyjny i empiryczny rozkłada się bardzo nierównomiernie – jest go więcej, gdy mowa na przykład o systemie sprawowania władzy lub warunkach prowadzenia działalności gospodarczej, mniej – gdy w grę wchodzi życie codzienne. Ważne jest jednak, żeby „wyspy” wiedzy nie zawisły w próżni, lecz żeby były osadzone w pewnym kontekście społecznym. Kolejne informacje mogą się wpisać w tę mapę lub nie, mogą zostać odrzucone lub ją zmodyfikować. Czasami pewne wiadomości zamykane są w mentalnym nawiasie – nie ulegają odrzuceniu, nie modyfikują mapy, nie funkcjonują jako jej część, ale są elementem, który być może w przyszłości stanie się jej częścią. Mapa rzeczywistości stanowi efekt całości doświadczeń analityka związanych z danym krajem lub regionem i jest punktem wyjścia generowania hipotez analitycznych mających dać odpowiedź na pytanie zadane przez odbiorcę analizy.

Pojawia się tu pytanie, w jaki sposób dochodzi się do mapy. Składają się na nią elementy wymienione rozdziale poświęconym triadzie analitycznej, a więc właściwie wszystko, co się mieści między geografiami, życiem codziennym a kulturą, gospodarką i polityką. Czy analityk powinien znać z autopsji obszar, którym się zajmuje? Teoretycznie nie ma takiego wymogu, w wielu przypadkach analitycy nie znali kraju (krajów), którym się zajmowali, a nawet jego (ich) języka. Najlepszym tego przykładem może być część analityków CIA, którzy w czasach zimnej wojny nie tylko nie mieli

com/meta/p251948_index.html, co z jednej strony nie jest sprzeczne – mapa obcej rzeczywistości jest zjawiskiem mentalnym – z drugiej zaś jest pojęciem bardzo ogólnym.

żadnych bezpośrednich doświadczeń związanych z ZSRR, ale również pracowali na podstawie tłumaczeń przygotowanych przez FBIS⁸. Instytucje podobne do FBIS działały również w innych krajach; w ZSRR poziom znajomości języków był być może wyższy, jednak znajomość świata zachodniego z autopsji pozostawiała wiele do życzenia. Czy ludzie którzy nie doświadczyli konfrontacji z totalitaryzmem, mogli trafnie przewidywać rozwój wydarzeń w świecie komunistycznym? Nie można wprawdzie z góry założyć, że pracujący w takich warunkach analitycy zawsze się mylili, jednak rozumienie przez nich obcej rzeczywistości musiało być ograniczone do dziedzin, które poddawały się analizie *per analogiam*, wykorzystującej doświadczenie własne analityka, niezwiązane z analizowaną rzeczywistością, lub do teorii wypracowanych przez nauki społecznej.

W amerykańskiej służbie dyplomatycznej przed uznaniem ZSRR przez Stany Zjednoczone problem przygotowania specjalistów do spraw sowieckich starano się rozwiązać, wysyłając młodych dyplomatów na studia w Europie, a następnie kierując ich do pracy w jednym z krajów bałtyckich. Chodziło o przejście edukacji *dobrze wykształconego Rosjanina ze starej szkoły przedrewolucyjnej*, jak ujmował to Roger Kelley, szef Wydziału Europy Wschodniej w Departamencie Stanu⁹. Warto zauważyć, iż w ten sposób można się było zbliżyć do rozumienia realiów sowieckich tam, gdzie w grę wchodziła ciągłość z Rosją sprzed 1917 roku, ale nie można było mówić o poznaniu realiów sowieckich. Niektórzy ze szkolonych w ten sposób dyplomatów amerykańskich zdawali sobie z tego sprawę: *To miejsce nie jest wprawdzie Rosją dzisiaj, ale było nią dziesięć lat temu* – pocięszal się wydelegowany do Rygi Charles Bohlen¹⁰.

Brak osobistego doświadczenia może się okazać bardziej kłopotliwy w przypadku analityka, który nie dość, że nie zna języka i analizowanej rzeczywistości, to na dodatek nigdy nie zajmował się danym krajem nawet na podstawie źródeł wtórnych, takich jak tłumaczenia. Nie pozostaje w tej sytuacji nic innego, jak tylko „zanurzyć się” w danych oraz na podstawie założeń zdroworozsądkowych i teorii wypracować hipotezę, jednak prawdopodobieństwo popełnienia błędu ponownie jest bardzo wysokie. O pomyłkach wynikających ze słabej znajomości analizowanej rzeczywistości społecznej pisze we wspomnieniach Malvin Helgesen, który na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX wieku rozpoczął pracę jako analityk CIA: *Jesienią 1980 roku ZSRR zaczynało ogarniać nasilające się napięcie społeczne, aczkolwiek jego przejawy nie były jeszcze wyraźnie widoczne.*

⁸ Foreign Broadcast Information Service.

⁹ W. Isaacson, E. Thomas, *The Wise Men. Six Friends and the World They Made*, Simon and Schuster, London–New York–Sydney–Toronto 1986, s. 146.

¹⁰ *Ibidem*, s. 152.

Niemniej jednak w sąsiedniej Polsce podobne napięcia i sprzeczności doprowadziły do przełamania monopolu partii komunistycznej na sprawowanie władzy. W sierpniu 1980 na scenie pojawił się NSZZ Solidarność. Przejrzałem prowincjonalną prasę sowiecką w poszukiwaniu reakcji i wreszcie trafiłem na coś, co uznałem za interesującą aluzję. W lutym 1981 roku w sowieckich lokalnych mediach partyjnych znalazłem artykuł, który – jak sądziłem – był pośrednim ostrzeżeniem wobec Polski. Moja analiza oparta była jednak na żenującym błędzie faktograficznym. Aluzję do Chatynia, gdzie naziści zabili rzekomych partyzantów sowieckich, pomyliłem z Katyniem, miejscem sowieckiej zbrodni popełnionej na Polakach. To, co zinterpretowałem jako zawołaną pogroźkę władz sowieckich pod adresem Polaków, że możliwy jest powrót do represji, gdyby ich nacjonalizm doprowadził do złamania szeregów, okazało się sowieckim peanem o wydzwisku antynazistowskim. Powiedział mi o tym dyskretnie mój kolega – analityk, który był w Chatyniu w ramach wycieczki po Białorusi¹¹.

Żeby uniknąć tego błędu, nie trzeba było oczywiście jechać na Białoruś, wystarczyło znać historię najnowszą ZSRR w wersji oficjalnej oraz podejście propagandy sowieckiej do drugiej wojny światowej. Historia ta dobrze ilustruje okoliczności, w których może dojść do pomyłki lub błędnej interpretacji wynikającej z niedostatecznej wiedzy na temat analizowanej rzeczywistości. Do poważnej dyskusji na temat możliwości zrozumienia z zewnątrz niektórych społeczeństw doszło przy okazji upadku ZSRR. Nieznajomość rzeczywistości sowieckiej z autopsji jako jedną z przyczyn porażek wywiadu amerykańskiego wymieniają Peter Rutland i Martin Malia w swoich rozważaniach na temat sowietologii amerykańskiej¹². Większość analityków amerykańskich Związku Sowieckiego nie znała. Dało to Timowi Winerowi asumpt do przytoczenia w historii Agencji kilku gorzkich słów, które padły z ust Marka Palmera, jednego najbardziej doświadczonych kremlinologów w administracji Busha: *Podczas gdy ZSRR się rozpadał, CIA stale donosiła, że gospodarka radziecka się rozwija (...). Brali po prostu to, co oficjalnie ogłaszali Sowietci, pomniejszali o pewien procent i przekazywali dalej. A to wszystko było nieprawdą i każdy, kto spędził jakiś czas w Związku Radzieckim, na wsi czy w mieście, jeśli rozejrzył się dookoła, rozumiał, że to bzdura. Było to dzieło najlepszych mózgów CIA – jak Bob Gates, od lat główny analityk od spraw radzieckich – i Palmer uznał to za denerwujące. On nawet nigdy nie był w Związku Radzieckim! Nie był tam, a zaliczano go do czołówki tak zwanych ekspertów CIA!*¹³.

¹¹ M. Helgsen, *op.cit.*

¹² M. Malia, *A Fatal Logic*, „National Interest” 1993, nr 31, s. 80–90; P. Rutland, *Sovietsology: Notes for a Post-Mortem*, *ibidem*, s. 109–119.

¹³ T. Weiner, *Dziedzictwo popiołów. Historia CIA*, Dom Wydawniczy REBIS, Poznań 2007, s. 480.

Rozumienie obcej rzeczywistości poprzez zbliżenie się do niej możliwe pod każdym względem, przeżycie jej po to, by uchwycić jej istotę, odnosi się nie tylko do analityków, ale również do dziennikarzy. Interesująco przedstawiają się z tego punktu widzenia uwagi Hanny Krall na temat warsztatu Ryszarda Kapuścińskiego i jej własnego: *Rysiek utożsamiał się z tymi, o których pisał, z ich przeżyciami, cierpieniami, racjami; stawał się jednym z nich. Kiedyś wrócił jako „muzułmanin” – przestał pić wino i jeść wieprzowinę. Gdy jednak zaczął pisać, następowało oddzielenie się autora od opisywanego świata. (Ja postępuję odwrotnie (...): na chłodno, z dystansem obserwuję, dopiero w trakcie pisania zakładam buty moich bohaterów)*¹⁴. Niezależnie od tego, jak od strony psychologicznej czy wręcz „technicznej” przebiegał sam proces ujmowania problemu, który budził zainteresowanie obojga autorów, ważne jest, że do opisu kwestii społecznej lub politycznej niezbędna okazywała się dużo szersza wiedza.

Wybór źródeł i metody

Teoretycznie wybór źródeł i metody są osobnymi czynnościami, w praktyce jednak są one ze sobą nierozzerwalnie związane. Wynika to z prostego powodu: najlepsza metoda jest bezużyteczna bez odpowiednich źródeł; jednocześnie źródła – potencjalnie bardzo wartościowe – pozostaną surowym materiałem, jeśli nie będą poddane analizie za pomocą dobrej metody.

Dobór źródeł i metody podporządkowany jest tematowi analizy. W praktyce wybór metody stanowi wypadkową pytania postawionego analitykowi oraz dostępności źródeł uznanych przezeń za najlepsze. W przypadku źródeł otwartych mamy do czynienia z istotnym ograniczeniem kręgu materiałów, z których można korzystać, ale i tu autorzy analiz stają w obliczu różnych dylematów.

Najprostszym przykładem jest możliwość analizowania poglądów jakiegoś polityka na podstawie omówień jego wystąpień lub oryginalnych tekstów. Trudniejszym zadaniem byłaby analiza kampanii wyborczej w jakimś kraju. Można ją przeprowadzić na podstawie danych ilościowych pochodzących z badań opinii publicznej oraz z poprzednich wyborów, można jednak poszerzyć bazę źródłową o materiały na temat sytuacji gospodarczej (wspomniany przykład), analizę treści wyborczych obecnych w telewizji lub w Internecie. Czasami zasadnicze źródła umożliwiające opracowanie tematu są niedostępne, w związku z czym trzeba sięgać po źródła pośrednie. Za klasyczny przykład tego problemu mogą posłużyć analizy poświęcone potencjałowi militarnemu ZSRR, który opisywano jedy-

¹⁴ Cyt. za A. Domosławski, *Kapuściński non-fiction*, Świat Książki, Warszawa 2010, s. 295.

nie na podstawie telewizyjnych transmisji parad wojskowych czy prasy specjalistycznej.

Zanim jakikolwiek materiał stanie się źródłem, na podstawie którego powstanie analiza, musi być poddany ocenie. Przez analogię do nauk historycznych można ją nazwać krytyką źródłową i wyróżnić jej dwie odmiany: krytykę zewnętrzną (sprawdzanie autentyczności – czy jest tym, za co się podaje?) oraz krytykę wewnętrzną (ocena treści – na ile jest wiarygodna?). Z uwagi na występowanie w każdym przypadku dwóch wariantów: autentyczny – nieautentyczny, wiarygodny – niewiarygodny, można wyróżnić cztery typy źródeł:

- ◆ autentyczne i wiarygodne (źródło nie dezinformuje i się nie myli);
- ◆ autentyczne, ale niewiarygodne (źródło nie dezinformuje, ale się myli);
- ◆ nieautentyczne, ale wiarygodne (źródło dezinformuje i się nie myli);
- ◆ nieautentyczne i niewiarygodne (źródło dezinformuje i się myli).

Przystępując do pracy, analityk musi wiedzieć, jaki charakter mają materiały, którymi zamierza się posłużyć. Bez odpowiedzi na te podstawowe pytania jego praca traci sens, gdyż nie będzie on w stanie powiedzieć nawet, na ile wiarygodny jest tekst, który wyszedł spod jego ręki. W przypadku pomyłki lub zlekceważenia krytyki źródłowej nie pomoże żadna, nawet najlepsza metoda interpretacyjna.

Nie ma stuprocentowo skutecznych metod analitycznych. Nawet jeśli jakaś metoda gwarantuje na pierwszy rzut oka wyjaśnienie problemu, należy dążyć do zastosowania technik uzupełniających, pozwalających zweryfikować spójność rozumowania. Każda metoda wymaga oceny jej skuteczności i krytycznego zastosowania. Dotyczy to również kuszących złudną precyzją metod ilościowych. Warto w związku z tym przytoczyć opinie dwóch wybitnych ekonomistów – Leszka Balcerowicza i Johna Kaya – na temat metod ekonometrycznych i kryzysu finansowego z 2008 roku.

Zdaniem Balcerowicza jeszcze dwa-trzy lata temu nikt nie był w stanie przewidzieć, jak dokładnie skończy się okres długiego boomu w USA oraz narastanie nierównowagi w gospodarce świata. O wiele łatwiej obliczyć trajektorię lotu rakiety na Marsa, niż prognozować w szczegółach dynamikę wahań koniunktury. W ekonomii z dużym prawdopodobieństwem można przewidywać kierunki. Na pewno wiemy, że socjalizm jest pod względem wzrostu gospodarczego zdecydowanie gorszy od kapitalizmu. Wiemy, do czego prowadzi niekon-

trolowane narastanie długu publicznego. Wiemy, że rozrost państwa socjalnego grozi ograniczaniem zatrudnienia, wzrostem bezrobocia i obniżaniem prywatnych oszczędności itp. Trudno natomiast przewidzieć, kiedy wybuchnie kryzys. I kiedy dokładnie osiągnie dno¹⁵.

Z kolei John Kay stwierdza: Problem polega na tym, że niektórzy zwolennicy tego podejścia (dywersyfikacji portfeli inwestycyjnych – przyp. W.Z.) zrzucili zbyt wiele odpowiedzialności na skomplikowane techniki modelowania kosztem ich własnej wiedzy i osądu. (...) Ilościowe zarządzanie portfelem inwestycyjnym opiera się na wielkości korelacji między klasami aktywów. Te historyczne stosunki nie są czymś uniwersalnie stałym, lecz historycznym produktem konkretnych warunków ekonomicznych. Jeśli nie rozumiemy zachowania, które legło u ich podstaw, nie możemy ocenić ich trwałości. (...) Dywersyfikacja jest kwestią osądu, a nie statystyki. Model powie nam tylko to, co wcześniej powiedzieliśmy modelowi, i nie jest w stanie zastąpić myślenia, które mogłoby go poprawić, rozumienia psychologii rynkowej. (...) Modele finansowe są niezbędne. Niezbędny jest również sceptycyzm przy ich wykorzystaniu¹⁶.

Jeśli wątpliwości co do uniwersalnej skuteczności metod ilościowych pojawiają się na gruncie ekonomii, to tym bardziej będą się one nasuwać w naukach politycznych. Według niektórych ocen do roku 2000 nie udało się przewidzieć przy zastosowaniu metod statystycznych żadnego konfliktu międzynarodowego z dokładnością większą niż 50%¹⁷. W przypadku modeli ilościowych stosowanych w analizie w polityce zagranicznej pytanie będzie zatem brzmiało nie „w jakich okolicznościach modele ilościowe przestają działać?”, ale „czy modele ilościowe w ogóle da się zastosować?”. Jeśli myślimy o metodach ilościowych w kategoriach tradycyjnie rozumianego „pomiaru” przy wykorzystaniu *terminów zwanych* (...) *miarami cech przedziałowych lub mierzalnych, takich jak miary wysokości, wagi, powierzchni itd.*, będzie to trudne. Jednak, jak zauważają Robert Dahl i Bruce Stinebrickner, w przypadku wielu zjawisk politycznych przedmiotem pomiarów (...) mogą być *cechy porządkowe; dzięki nim otrzymujemy dane, które możemy uporządkować według „więcej”, „równno” lub „mniej”*¹⁸.

Powyższe opinie odnoszą się w zasadzie do każdej metody interpretacji danych, stąd też tak ważne jest rozumienie (wycucie) natury problemu, z którym mamy się zmierzyć. Od tego, jak analityk postrzega problem, z którym ma się zmierzyć, zależy wybór metody użytej do jego

¹⁵ L. Balcerowicz, *Nielatwo przewidzieć kryzys*, „Dziennik” z 4 kwietnia 2009 r.

¹⁶ J. Kay, *Financial models are no excuse for resting your brain*, „Financial Times” z 28 stycznia 2009 r.

¹⁷ G. King, N. Beck, L. Zeng, *op.cit.*, s. 21.

¹⁸ R. Dahl, R. Stinebrickner, *Współczesna analiza polityczna*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2007, s. 224.

rozwiązania. To jednak nie wystarczy – analityk musi być świadomy, gdzie wybrana metoda może mu pomóc i gdzie przestanie działać.

Można zarzucić powyższemu wyjaśnieniu, że jest klasycznym przypadkiem *petitio principii* – błędu niedostatecznego uzasadnienia. Oto żeby zrozumieć problem, trzeba zastosować odpowiednią metodę analityczną, której wybór zależy z kolei od stopnia zrozumienia problemu. Od strony teoretycznej tak to mniej więcej wygląda, w praktyce jednak sytuacje bywają prostsze i analityk intuicyjnie wyczuwa, w którym kierunku powinny pójść poszukiwania właściwej techniki analitycznej. Jeśli kogoś to wyjaśnienie nie satysfakcjonuje, niech sięgnie do pierwszych zdań rozdziału III niniejszej książki.

Dokonując wyboru metody, analityk wybiera jednocześnie siatkę pojęciową, którą posłuży się w pracy. Warto jednak zwrócić uwagę, iż w przypadku analiz politycznych znaczenie wielu pojęć nie wynika z żadnej teorii ani konkretnej metody, ale ma charakter potoczny. Odnotowują to między innymi Robert Dahl i Bruce Stinebricker w odniesieniu do powszechnie stosowanego pojęcia „wpływ”, a także terminów „władza”, „kontrola” i „przymus”. Analityk powinien być świadomy, w jakim znaczeniu używa terminów niezakorzenionych w żadnej teorii, i dbać o to, by nie były one sprzeczne z pojęciami zaczerpniętymi z metod mających podłoże naukowe¹⁹.

Stawianie hipotez

Istnieje kilka sposobów dochodzenia do hipotez. Czasami odbywa się to na zasadzie logiki sytuacyjnej, czasami w oparciu o jakąś teorię, czasami wreszcie na zasadzie analogii historycznej, jednak w każdym przypadku, jeśli analityk chce uniknąć całkowitej spekulacji, powinno mieć miejsce odniesienie do mapy rzeczywistości. Heuer pisze o *zanurzeniu się w danych*, co ma jednak trochę inny wydźwięk niż mapa, gdyż zakłada konfrontację z informacjami zarówno nieuporządkowanymi, jak i posiadającymi pewną strukturę²⁰. Można przyjąć, że jakiś zestaw informacji lub źródeł traktowany jest jako inspiracja do dalszej pracy, lecz owe informacje lub źródła muszą być skonfrontowane z wcześniej nabytą wiedzą, czyli z mapą. Wprawdzie w każdym z trzech wymienionych sposobów można się bez niej obyć, ale jest to wysoce ryzykowne.

Logika sytuacyjna stwarza pokusę odwołania się do „zdrowego rozsądku”, który w zasadzie zawsze ma zabarwienie kulturowe. Formułowanie hipotezy poprzez zastosowanie logiki sytuacyjnej opiera się na mil-

¹⁹ *Ibidem*, s. 29–32.

²⁰ R.J. Heuer, *op.cit.*, s. 40.

czącym założeniu, że sytuację postrzegamy w sposób podobny do uczestników wydarzeń, które analizujemy. W większości przypadków nie jest to wystarczająca przesłanka. Żeby z powodzeniem korzystać z tego sposobu, trzeba znakomicie wczuwać się w psychikę aktorów wydarzeń i być jak najbliższym ich sposobu myślenia. Postulat „zawieszenia” własnej tożsamości społecznej stanowi podstawowy warunek skuteczności tego sposobu generowania hipotez.

Odwołanie się do teorii jest wygodnym sposobem postępowania, gdy analityk nie czuje się na siłach, by powiedzieć, że doskonale zna analizowane społeczeństwo, natomiast jest kompetentny w odniesieniu do jakiejś konkretnej dziedziny, lub gdy szczątkowe informacje nie dają podstaw do formułowania hipotez nawiązujących do logiki sytuacyjnej. Podejście to było na dużą skalę wykorzystywane przez analityków zachodnich przy okazji interpretacji procesów politycznych zachodzących w ZSRR. Z jednej strony informacje pochodzące ze Związku Sowieckiego były bardzo skąpe, z drugiej – uniwersytety oferowały co najmniej dwa klucze interpretacyjne sowieckiej rzeczywistości politycznej (model totalitarny i model rewizjonistyczny). Słabością tego podejścia okazało się nadmierne zaufanie do środowiska akademickiego. *De facto* ciężar odpowiedzialności za trafność hipotez analitycy spychali na badaczy uniwersyteckich. Gdyby teorie sowieckiego systemu politycznego opracowane na podstawie badań naukowych okazały się prawdziwe, oparte na nich analizy byłyby bardziej użyteczne.

Za bezkrytycznym korzystaniem z teorii kryje się również lekceważenie faktu, że w naukach społecznych modele teoretyczne opracowywane są na podstawie konkretnego materiału empirycznego, który akurat może się mieć nijak do analizowanego przypadku i wymagać będzie korekty. W praktyce analitycy najczęściej korzystają z teorii jako źródła inspiracji. Teoria wskazuje pewien model interpretacji problemu, podczas gdy analityk, odnosząc doń posiadane informacje, buduje własną interpretację.

Przydatność teorii ujawnia się zwłaszcza wówczas, gdy mamy do czynienia z problemem, którego nie można odnieść ani do kontekstu, ani do przeszłości, gdy jest to zjawisko całkowicie nowe. Wyklucza to możliwość zastosowania logiki sytuacyjnej i analogii historycznej. Teoria staje się w tej sytuacji wygodnym punktem wyjścia, ale nie powinna przesądzać o rezultacie analizy, lecz wskazywać kierunek rozumowania.

Analogia historyczna jest wariantem pośrednim między odwołaniem się do logiki sytuacyjnej i do teorii. Nie jest to wprawdzie uniwersalne wytłumaczenie problemu interesującego analityka, ale nie jest to również intuicyjne odwołanie się do logiki sytuacyjnej. Mamy tu do czynienia

z przypadkiem jednostkowym, który został poznany na tyle dobrze, że nie ma wątpliwości co do jego przyczyn i konsekwencji. Zastosowanie analogii historycznej opiera się jednak na założeniu, iż w analizowanym społeczeństwie pewne sytuacje są powtarzalne. Przyjęcie go za podstawę analizy politycznej wymaga nie mniejszej wiedzy niż w przypadku dwóch pozostałych sposobów formułowania hipotez, gdyż nie da się w kompetentny sposób dobrać analogii historycznej, nie znając przeszłości analizowanego społeczeństwa ani sytuacji współczesnej. Można wprowadzić przejść nad tym do porządku dziennego i używać analogii historycznych, nie mając głębokiej wiedzy eksperckiej, będzie to jednak przypominać grę w ruletkę, a nie racjonalny proces analityczny.

We wszystkich trzech przypadkach niezbędna jest mapa rzeczywistości. Warto jednak pamiętać, że mapa rzeczywistości, czyli punkt wyjścia do analizy, może tyleż pomóc, ile zaszkodzić. Jeśli mapa rzeczywistości jest zdeformowana, gdyż powstawała pod wpływem emocji lub wskutek niezrozumienia obcego społeczeństwa, istnieje duże prawdopodobieństwo, że wyrastająca z niej hipoteza okaże się chybiona.

Weryfikacja hipotez

Autorzy zajmujący się teorią procesu analitycznego kładą bardzo duży nacisk na weryfikację hipotez jako kluczowy element cyklu analitycznego, w tym właśnie momencie zapada bowiem decyzja o uznaniu jednej z możliwych odpowiedzi za najbardziej wiarygodną, jak również przesądza się, jakie będą wnioski.

Podstawowym imperatywem, którym powinien kierować się analityk, jest wzięcie pod uwagę wszystkich możliwych wariantów i poddanie ich jednakowej procedurze sprawdzającej. Jest to główne przesłanie płynące zarówno z teoretycznych rozważań Richardsa Heuera, jak i „roboczych” notatek Franka Watanabego, choć każdy z nich formułuje ten postulat w odmienny sposób. Dla Heuera gwarancją neutralności w analizowaniu różnych wariantów odpowiedzi ma być sformalizowany system ich ocen, który przybrał postać programu Analizy Konkurencyjnych Hipotez (por. rozdział III. 1), podczas gdy dla Watanabego może to być otwarta dyskusja z innymi analitykami. Ważne jest również, by brać pod uwagę argumenty zarówno za, jak i przeciw oraz by sprawdzić, co się stanie z każdą hipotezą, jeśli wyeliminujemy najważniejszy przemawiający za nią argument. Może się zdarzyć sytuacja, w której najlepszy teoretycznie wariant odpowiedzi zależeć będzie od jednej informacji i nie będzie miał żadnej wartości, jeśli owa informacja okaże się nieprawdziwa.

Spośród wszystkich zweryfikowanych hipotez należy wybrać na podstawie racjonalnych kryteriów wariant najbardziej prawdopodobny. Największy problem stanowią – podobnie jak w przypadku wyboru metody analizy – nierutynowe hipotezy pozbawione rzeczowych argumentów. Czy można było na przykład przewidzieć sposób przeprowadzenia ataków terrorystycznych 11 września? Teoretycznie było to możliwe, ale jednak analitycy nie wykazywali zainteresowania możliwością wykorzystania samolotów do przeprowadzenia zamachów na wielką skalę. Czy stosując konwencjonalne techniki analityczne z Analizą Konkurencyjnych Hipotez włącznie, byłoby w stanie dowiedzieć, że jest to hipoteza najbardziej prawdopodobna? Zważywszy na to, iż wiedza dotycząca przygotowań al Kaidy do zamachów była bardzo rozproszona, prawdopodobnie nie byłoby to możliwe. Można sobie wyobrazić, iż ktoś mógł się wykazać intuicją, jednak musiał przegrać z hipotezami, które wprawdzie w ostatecznym rachunku okazały się nieprawdziwe, lecz w chwili przeprowadzania analizy były poparte konkretnymi argumentami. Choć kwestia zamachów w Waszyngtonie i Nowym Jorku nie odnosi się wyłącznie do źródeł otwartych, lecz do procesu analitycznego w ogóle, niemniej dobrze ilustruje dylemat związany z nowymi i niestandardowymi hipotezami.

Inny przykład to sytuacja ambasady USA w Moskwie w 1938 roku. Podczas wielkiej czystki i procesów pokazowych doszło do kontrowersji, jak interpretować wydarzenia związane z procesami Bucharina, Radka i innych. Oprócz oficjalnej prasy i obecności na sali sądowej dyplomaci amerykańscy nie mieli żadnych innych źródeł, które umożliwiłyby weryfikację oficjalnej wersji wydarzeń. Uformowały się w związku z tym dwie postawy. Pierwszą reprezentował ambasador Davies, *który miał niefortunna skłonność do przyjmowania za ewangeliczną i szczerą prawdę wszystkiego, co zostało przedstawione podczas procesów*, drugą – młodszy pracownicy ambasady. Jeden z nich, Charles Bohlen, który podejmując pracę w Rydze, zaczął od poznawania Rosji „przez ścianę”, miał trafne intuicje, ale brakowało mu argumentów na ich poparcie: *Nie mogłem odróżnić prawdy od fałszu. (...) – wspominał. – Wiedziałem, że proces był maskaradą, ale nie byłem w stanie tego udowodnić; mogłem się jedynie domyślać, że nie ma on żadnego związku z rzeczywistością. Mimo prób – a podejmowałem je przez ponad miesiąc – nie zdołałem przytoczyć żadnego przekonującego dowodu*²¹. Nietrudno się domyślić, że oficjalne materiały płynące z ambasady do Waszyngtonu odzwierciedlały punkt widzenia ambasadora.

Niezależnie od wybranego sposobu weryfikacji hipotez panuje zgoda, że każda ze znanych metod, poczynając od najbardziej sformalizowa-

²¹ W. Isaacson, E. Thomas, *op.cit.*, s. 174.

nych metod ontologicznych, poprzez analizę bayesowską i Analizę Konkurencyjnych Hipotez, na typowej analizie sytuacyjnej kończąc, opiera się na kompetencji ekspertów. W każdym przypadku – nawet w przypadkach odwołującym się do logiki matematycznej, rachunku prawdopodobieństwa czy wreszcie technik komputerowych – punktem wyjścia uruchomienia procesu formalnego jest sformułowanie danych wyjściowych przez znawców (znawcę) tematu. Zastosowanie metod formalnych ogranicza w wielu przypadkach popełnienie błędu, zwiększa prawdopodobieństwo sformułowania trafnych wniosków, jednak nie gwarantuje tego w stu procentach. Stąd też, niezależnie od metod, którymi analitycy posługują się w swojej pracy, bardzo duży nacisk powinien być położony na kształtowanie mapy rzeczywistości, którą się zajmują, oraz na zdolność do empatii (*epoché*), która ułatwia im przyswajanie coraz to nowych informacji oraz ciągłe rewidowanie i uzupełnianie mapy.

Najczęstsze błędy analityczne

Trudno ograniczyć wykład o metodzie analizy w polityce zagranicznej wyłącznie do wykazu tego, co należy robić. Nie mniej ważna jest druga strona tego zagadnienia, a mianowicie to, czego robić nie należy i czego należy unikać.

Błędy popełniane w trakcie cyklu analitycznego mają rozmaity charakter i trudno je usystematyzować. Być może najbardziej czytelny jest podział na błędy popełniane przez indywidualnego analityka oraz błędy wynikające z ograniczeń instytucjonalnych. Wyodrębnienie tej ostatniej kategorii wynika z faktu, iż niejednokrotnie wnioski trafne na poziomie indywidualnym ulegają deformacji ze względu na otoczenie, w którym pracuje analityk.

Niejednokrotnie dochodzi do nawarstwienia się różnych deformacji w odczytywaniu obcej rzeczywistości społecznej, co w rezultacie utrudnia identyfikację popełnianych błędów oraz ich eliminację z procesu analitycznego. Dobrym tego przykładem jest ocena pomyłek popełnionych przez Amerykanów – zarówno wywiad, jak i dyplomację – podczas wojny w Wietnamie, dokonana przez Roberta McNamare, sekretarza obrony USA w latach wojny wietnamskiej:

1. *Błędnie ocenialiśmy intencje geopolityczne naszych przeciwników i przesadzaliśmy z oceną zagrożeń dla Stanów Zjednoczonych wynikających z ich działań.*
2. *Spółczesność i przywódców Wietnamu Południowego postrzegaliśmy przez pryzmat naszych własnych doświadczeń. Widzieliśmy u nich pragnienie wolności i demokracji oraz determinację, by wal-*

czyć o nie. Pomyliliśmy się całkowicie w ocenie sił politycznych w tym kraju.

3. *Nie doceniliśmy siły, z jaką nacjonalizm zdolny jest motywować ludzi do walki oraz oddania życia za ich wartości i przekonania.*
4. *Nasze błędy w ocenie przyjaciół i wrogów odzwierciedlały naszą ignorancję w odniesieniu historii, kultury i polityki społeczeństwa mieszkającego na tym obszarze, a także osobowości i przyzwyczajen jego przywódców²².*

Kumulacja niedociągnięć analitycznych sprawiła, że polityka Waszyngtonu wobec najważniejszego konfliktu, w jaki zaangażowani byli Amerykanie w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX wieku, nie mogła być skuteczna.

Błędy indywidualne

A. Syndrom zwierciadła. Jeden z najczęściej popełnianych błędów polega na przenoszeniu na analizowaną obcą rzeczywistość schematów interpretacyjnych zapożyczonych z własnej rzeczywistości analityka. Czasami dochodzi do tego w sposób nieświadomy, czasami jest to decyzja w pełni świadoma, wynikająca z braku innego klucza interpretacyjnego oraz z przekonania, że „oni są przecież tacy sami jak my”. Najczęściej błąd ten popełniany jest w odniesieniu do społeczeństw, które nie różnią się radykalnie od rzeczywistości własnej analityka. Wrażenie bliskości sprawia, że zatarciu ulegają istotne różnice. Poczucie bliskości ulega wzmocnieniu ze względów ideologicznych: trudno na przykład pośrednio podać w wątpliwość europejskość tego czy innego kraju i podkreślać różnice zachodzące między „nami” i „nim”, skoro jest on ważnym partnerem politycznym.

W rozdziale poświęconym przedmiotowi analizy (V. 1) podany został przykład możliwości zastosowania do opisu rosyjskiej rzeczywistości politycznej dwóch różnych siatek pojęciowych – zachodnioeuropejskiej i rosyjskiej. Sytuację można odwrócić. Wyobraźmy sobie rosyjski lub ukraiński ośrodek analityczny, który otrzymuje zlecenie, by wskazać najważniejsze mechanizmy rządzące polityką polską. Nieznający z autopsji Rzeczypospolitej, lecz przekonany o jej bliskim pokrewieństwie analityk zaczyna szukać klucza interpretacyjnego, posługując się schematami myślenia zapożyczonymi z rzeczywistości rosyjskiej lub ukraińskiej. Wypisuje na kartce nazwiska:

²² Cyt. za: R. Cooper, *op.cit.*, s. 93.

- ◆ Tomasz Arabski;
- ◆ Jan Krzysztof Bielecki;
- ◆ Anna Fotyga;
- ◆ Aleksander Hall;
- ◆ Lech Kaczyński;
- ◆ Maria Kaczyńska;
- ◆ Aleksander Kwaśniewski;
- ◆ Jolanta Kwaśniewska;
- ◆ Janusz Lewandowski;
- ◆ Maciej Płażyński;
- ◆ Donald Tusk;
- ◆ Mieczysław Wachowski;
- ◆ Lech Wałęsa.

Po chwili wszystko jest już jasne: od dwudziestu lat Polską rządzi „klan gdański”, gdyż wszystkie wymienione wyżej osoby mają w swoim życiorysie dłuższy lub krótszy epizod gdański. Na gruncie społeczeństwa, w którym *ziemiactwo* (ziomkostwo) odgrywa ważną rolę polityczną, taka interpretacja jest czytelna, podczas gdy z perspektywy polskiej jest ona absurdalna, ponieważ nie bierze absolutnie pod uwagę rodowodu politycznego poszczególnych postaci, który liczy się bardziej niż związek z tym czy innym miastem. Podobny błąd popełniali analitycy amerykańscy, starając się odnaleźć w Biurze Politycznym KC KPZR ślady życia politycznego zbliżonego do wzorców zachodnich, a więc z frakcjami, prawicą, lewicą. Dość znamienne są z tego punktu widzenia słowa Woodrowa Kuhnsa na temat możliwości źródłowych analityków amerykańskich w stosunku do ZSRR w latach czterdziestych i pięćdziesiątych XX wieku: *analitycy nie mieli do dyspozycji nic prócz raportów dyplomatycznych i attaché wojskowych, mediów i własnego osądu*²³. Zbyt wiele miejsca pozostawionego „własnemu osądowi” analityków prowokowało do przeniesienia na grunt sowiecki amerykańskich mechanizmów interpretacyjnych.

Polskim błędem wynikającym z syndromu zwierciadła były również interpretacje „pomarańczowej rewolucji” na Ukrainie w 2004 roku jako wydarzenia zbliżonego w swojej istocie do polskiej „Solidarności” z lat 1980-1981. Ich przyczyną, w przeciwieństwie do analiz CIA dotyczących ZSRR, nie był jednak brak informacji, lecz nieumiejętność ich właści-

²³ W. Kuhns, *The Beginning of Intelligence Analysis in CIA. The Office of Reports and Estimates: CIA's First Center for Analysis*, „Studies in Intelligence” nr 2.

wej oceny, wynikająca z ideologicznych ograniczeń poznawczych. U ich podstaw legła wiara w uniwersalność polskiego modelu oddolnej budowy demokracji.

Analityk może uniknąć syndromu zwierciadła poprzez rozwijanie zdolności do zawieszenia (*epoché*), zdobywanie jak największej wiedzy o analizowanym społeczeństwie i wreszcie o metodach, a zwłaszcza siatkach pojęciowych, którymi się posługuje. Nie daje to oczywiście stuprocentowej gwarancji uniknięcia tego błędu, ale znacząco zmniejsza możliwość jego popełnienia.

B. Niedostateczna krytyka źródeł. Wartość informacji, które analityk jest w stanie uzyskać z danego źródła, zależy od skuteczności jego krytyki wewnętrznej i zewnętrznej. Wbrew pozorom uporanie się z tym zadaniem w przypadku źródeł otwartych nie jest łatwe. Dotyczy to zwłaszcza określenia, czym jest dany przekaz w otaczającym go kontekście informacyjnym. Jeśli w ocenie tego aspektu zostanie popełniony błąd, skażeniu ulegnie cała dalsza interpretacja. Dochodzi do tego zazwyczaj dlatego, że analityk pomija etap krytyki zewnętrznej i – nie określwszy, kto i do kogo mówi/pisze, czym się kieruje, formułując taki, a nie inny przekaz – skupia uwagę na warstwie informacyjnej. Prawidłowe odczytanie informacji bez odpowiedzi na podstawowe pytanie z zakresu krytyki zewnętrznej jest często niemożliwe, w związku z czym ocena ich charakteru i wartości powinna być rygorystycznie przestrzegana przez analityków. Problemem może się okazać sytuacja, w której analityk wykorzystuje materiał wtórny, poddany wcześniejszej obróbce – tłumaczeniu, streszczeniu lub omówieniu. Wówczas taka możliwość nie istnieje. W wielu przypadkach nie ma potrzeby, by powielać pracę osób zajmujących się obróbką materiałów źródłowych, jednak w odniesieniu do kluczowych informacji analityk powinien mieć odruch i możliwość sięgnięcia do oryginału.

C. Dążenie do spójności narracyjnej za wszelką cenę. W teorii analiza polityczna powinna być spójna i pozbawiona luk w rozumowaniu, w praktyce nie zawsze udaje się to osiągnąć. Przyczyny mogą być różne: poczynając od braku informacji i trudności z interpretacją źródeł, na nie trafnym sformułowaniu tematu kończąc. Analityk staje w obliczu dylematu, co zrobić z lukami informacyjnymi, z niejasnym charakterem źródeł czy wreszcie z pewnymi rozbieżnościami między jego własnymi ocenami a zleconym tematem analizy. Uczciwość i profesjonalizm nakazują, by wnioski z analizy odzwierciedlały wszystkie rezultaty jego pracy, a więc również znaki zapytania i wątpliwości, których nie potrafił rozstrzygnąć, jednak postulat spójności narracyjnej analizy może go skłonić sztucznego, niepopartego żadnym materiałem źródłowym, łączenia pewnych wiadomości. Powstały w ten sposób tekst jest wprawdzie całością narracyjną, ale

część wywodów „wisi w próżni”, gdyż stanowi efekt analizy nie informacji, lecz inwencji analityka.

D. Forsowanie hipotezy niepopartej dowodami. Sytuacja ta może mieć miejsce z dwóch powodów. Po pierwsze, analityk jest przekonany o własnej kompetencji i przyjmuje za właściwe rozwiązanie to, co podpowiada mu jego doświadczenie, a nie materiał źródłowy. Z tego ostatniego wybiera informacje, które pasują do z góry sformułowanych wniosków, pozostałe zaś pomija lub dezawuuje. Po drugie, może się zdarzyć, że celem analizy nie jest odpowiedź na pytanie zadane przez zleceniodawcę, lecz uzasadnienie pewnych postulatów lub działań politycznych. Inicjatorem takiego właśnie wykorzystania analizy może być zarówno analityk, jak i zleceniodawca. W tym przypadku analiza przestaje pełnić swoją zasadniczą funkcję, właściwie przestaje być analizą polityczną w rozumieniu definicji przedstawionej w rozdziale I.

E. Przekonanie o logiczności rzeczywistości społeczno-politycznej. Analiza w polityce zagranicznej, podobnie zresztą jak badania naukowe, opiera się na założeniu, że rzeczywistość społeczno-polityczna jest racjonalna. Trudno z tym polemizować, niemniej jednak w przypadku jednostkowych decyzji politycznych należy się liczyć z obecnością czynników wymykających się racjonalnej analizie politologicznej. Jako przykład można wymienić chorobę posiadającego duże kompetencje polityczne przywódcy jakiegoś kraju. W pewnym momencie na decyzje polityczne tego przywódcy zaczynają mieć wpływ jego aktualne samopoczucie, przyjmowane leki lub osoby, które się nim opiekują. Historia zna wiele takich przypadków. By nie sięgać dość daleko w przeszłość, można wymienić wpływ stanu zdrowia Adolfa Hitlera na prowadzoną przezeń politykę lub chorobę Franklina D. Roosevelta i jej znaczenie dla zachowania się prezydenta USA podczas spotkań „wielkiej trójki” w Teheranie i Jalcie. Współcześnie dobrym przykładem może być polityka rosyjska końca lat dziewięćdziesiątych XX wieku w okresie choroby Borysa Jelcyna. Analiza sytuacji politycznej w Rosji musiała uwzględniać nie do końca przewidywalny element, jakim było zdrowie przywódcy państwa. Innych wariantów „nieprzewidywalności” dostarczają przypadki szantażu, przekupstwa lub po prostu zwykłe wydarzenia losowe – czyja obecność lub nieobecność podczas jakiegoś ważnego wydarzenia. Osobną kategorię stanowią klęski żywiołowe lub technologiczne. W większości przypadków nie sposób ich przewidzieć, lecz mogą one mieć olbrzymie znaczenie dla funkcjonowania danego kraju lub społeczeństwa, wpływając na sytuację gospodarczą (np. zachowanie się giełdy tokijskiej, a w ślad za nią innych giełd azjatyckich w odpowiedzi na trzęsienie ziemi w Kobe w 1995 roku), międzynarodową (np. reakcja UE na tsunami w Azji Południowo-Wschodniej w 2005 roku) czy wreszcie we-

wnątrypolityczną (np. wpływ katastrofy w Czarnobylu w 1985 roku na świadomość ekologiczną mieszkańców ZSRR i narodziny pierwszych organizacji niezależnych w tym kraju, które nie przypadkiem były przede wszystkim organizacjami ekologicznymi).

F. Przeświadczenie, że „świat się kręci wokół nas”. Zarówno rządzący, jak i analitycy nastawieni są na podejmowanie tematów dotyczących ich własnego kraju, co powoduje czasami, iż czyni się to kosztem innych zagadnień. Chodzi zwłaszcza o problemy typu „nasz kraj w polityce państwa A” lub „w poglądach polityka X”. Wylawianie pojedynczych, często wyrwanych z kontekstu informacji o własnym kraju analityka i zleceniodawcy, stwarza pokusę, by nadać im wagę niewspółmierną do znaczenia na gruncie analizowanego społeczeństwa. Jest to zjawisko szczególnie niebezpieczne w przypadku kraju, w stosunku do którego istnieją silne resentymenty, stereotypy lub uprzedzenia. Klasycznym przykładem są rozmaite pytania na temat miejsca Polski w rosyjskiej polityce zagranicznej, zakładające wprost lub pośrednio centralne miejsce Polski w polityce Moskwy, podczas gdy z perspektywy rosyjskiej wątek polski ma znaczenie drugorzędne. W latach poprzedzających przystąpienie Polski do NATO zarówno dziennikarze, jak i politycy skłonni byli roztrząsać znaczenie każdej najdrobniejszej wypowiedzi dotyczącej Polski, ignorując często fakt, że stanowiły one najczęściej fragment jakichś większych tekstów lub wypowiedzi poświęconych problematyce międzynarodowej, nie zaś samej Polsce. Szczupłość materiału źródłowego rekompensowano niejednokrotnie jego nadinterpretacją (*vide* pkt D). Aby uniknąć tego błędu, należy przede wszystkim zwracać uwagę na kontekst analizowanych informacji oraz na ich udział w całości dyskursu poświęconego interesującemu nas zagadnieniu. Warto również, niezależnie od tego, jak sformułowane jest zlecenie, zadać sobie trud oceny, jakie miejsce w myśleniu, polityce analizowanego kraju zajmuje zadany temat.

G. Dryf w stronę obfitszej informacji. Czasami się zdarza, że analityk nie dysponuje sporym materiałem dotyczącym głównego wątku zlecenia, natomiast nie brakuje mu źródeł odnoszących się do zagadnień pobocznych. Jeśli ulegnie pokusie wykorzystania wszystkich dostępnych informacji, dojdzie do zachwiania proporcji analizy między jej zasadniczym tematem i tematami drugorzędnymi. Spowoduje to zatarcie zasadniczych treści, może również wprowadzić w błąd odbiorcę. Należy w związku z tym z pokorą odnosić się do własnych możliwości informacyjnych. Odbiorcy zależy przede wszystkim na rzetelności przekazu, a nie na jego długości.

H. Autocenzura. Wynika ona w znacznej mierze z obaw przed skutkami szczerości – przed reakcją przełożonych lub w przypadku dyplo-

matów pracujących w placówkach zagranicznych przed możliwą reakcją władz lokalnych, gdyby przeciekły do nich opinie analityka. Teoretycznie nie powinno to mieć miejsca, jeśli przestrzegane są procedury związane z ochroną informacji niejawnych, w praktyce jednak analitycy czasami mogą przyjmować taką perspektywę za realną, o czym świadczy historia amerykańskiej korespondencji dyplomatycznej ujawnionej przez portal Wikileaks. W podobnej sytuacji znalazł się przywoływany już wcześniej Charles Bohlen, pracujący w latach trzydziestych XX wieku w ambasadzie amerykańskiej w Moskwie. Według Loya Hendersona, który w Departamencie Stanu odpowiadał za sprawy sowieckie, *wiedział on, że Sowieci w jakiś sposób mogą się dowiedzieć o tym (o opiniach Bohlena – przyp. W.Z.), przez co mogliby się stać jego zaprzysiężonymi wrogami. Zdawał sobie również sprawę, że Roosevelt i Davies nie chcieli widzieć negatywnych opinii na temat Sowietów. Nie powiedziałyby w związku z tym niczego, co naraziłoby go na kłopoty*²⁴.

Grupowe ograniczenia poznawcze

Analiza stanowi niejednokrotnie owoc pracy nie jednej osoby, lecz kilku analityków, w związku z czym należy zwrócić uwagę na ograniczenia poznawcze na poziomie grupowym. W znacznej mierze zależą one od składu grupy oraz kultury pracy kolektywnej.

Na podstawie obserwacji różnych grup analitycznych stwierdzono, że ich skuteczność w przewyżczeniu zbiorowych ograniczeń poznawczych zależy przede wszystkim od ich składu. Lepiej radzą sobie z tym wyzwaniem grupy składające się z osób o różnym wykształceniu i różnych poglądach, podczas gdy grupy wewnętrznie jednolite padają często ofiarą myślenia grupowego. Jednocześnie jednak grupy homogeniczne szybciej osiągają konsens, w związku z czym łatwiej przychodzi im wywiązywanie się z zadań w krótkich terminach.

Wymagany w pracy zespołowej konsens bywa zarówno zaletą, jak i przeszkodą w skutecznej pracy analitycznej. Zaletą, gdyż łatwiej uniknąć selektywnego podejścia do hipotez lub forsowania rozwiązań nieopartych dostatecznym materiałem informacyjnym. Przeszkodą, gdyż intuicja pojedynczego człowieka może się okazać trafniejsza niż praca całego zespołu, a mimo to zostanie ona poświęcona w imię konsensu. Dzieje się tak wówczas, gdy postulat uzgodnienia stanowiska przestaje być środkiem prowadzącym do osiągania lepszych rezultatów, a staje się wartością samą w sobie. Jest to zapewne główna przyczyna, która skłoniła Franka Watana-

²⁴ W. Isaacson, E. Thomas, *op.cit.*, s. 174.

bego do uwzględnienia na czele jego piętnastu „aksjomatów” analitycznych postulatów zachęcającego do szukania równowagi między opinią własną analityka i opiniami innych: *Zawsze bądź gotów wysłuchać alternatywnych wniosków, ale obstawaj przy swoim, jeśli naprawdę uważasz, że źródła potwierdzają dany wniosek*²⁵.

Ograniczenia instytucjonalne

Ograniczenia te wywierają daleko idący wpływ na zdolność analityka do rozwiązywania problemów i do unikania pomyłek. Jako pierwszą barierę wymienić należy tendencję – związaną bezpośrednio z grupowymi ograniczeniami poznawczymi, a czasami ją powodującą – do akceptowania rozwiązań standardowych, by nie zakłócać wewnętrznego porządku organizacji. Zakorzenione są tu i myślenie grupowe, i skłonność do orientowania się w pracy analitycznej na fałszywy konsens.

Od instytucji zależy, ile kwestii w jej działalności ma charakter priorytetowy i jak bardzo będą one rozproszone. Im większa liczba priorytetów i im większe ich rozproszenie, tym większe prawdopodobieństwo, że poszerzanie kompetencji indywidualnych analityków będzie się odbywać kosztem ich jakości – nabiorą oni lepszej orientacji w większej liczbie tematów, lecz ich wiedza stanie się bardziej powierzchowna. Możliwości ludzkiego umysłu są bowiem ograniczone, nie jest on w stanie równie szczegółowo poznawać wielu, zwłaszcza różnorodnych tematów.

W przypadku złego planowania na poziomie instytucji może dojść nie tylko do nadmiernego rozbudowania liczby priorytetów i ich rozproszenia tematycznego, ale również do złego, niepokrywającego się z hierarchią ważności, podziału środków służących realizacji zadań analitycznych. Szczególnym aspektem tego problemu jest ograniczenie możliwości zdobywania informacji przez analityka z powodu złej alokacji środków finansowych. Może się zdarzyć, że nieskuteczność pracy analitycznej wynika nie z błędów analityka, lecz z decyzji na pozór odległych, takich jak planowanie budżetu przesądzające, jakie środki przewidziano na te, a nie inne źródła (lub ich kategorie). Analityk może nie mieć dostępu do niezbędnych źródeł, ponieważ nie uwzględniono ich zakupu w planie wydatków.

Formułowanie wniosków – „kalibrowanie” prawdopodobieństwa

Formułowanie wniosków wiąże się z reguły z prognozowaniem, a więc najtrudniejszym elementem pracy analitycznej. Naczelną zasadą,

²⁵ F. Watanabe, *op.cit.*

której powinien się trzymać każdy analityk na tym etapie swojej pracy, jest wprowadzenie jednoznacznego rozróżnienia między informacją sprawdzoną, wiarygodną a przypuszczeniami i prognozami. Drugim ważnym postulatem dotyczącym wniosków jest wyodrębnienie ich części opisowej, diagnostycznej, nawet jeśli obarczona jest ona pewną dawką niepewności, oraz części prognostycznej. W przypadku tej ostatniej kluczowym problemem jest określanie (kalibrowanie) prawdopodobieństwa wystąpienia przepowiadanych wydarzeń. Autor analizy oraz jej odbiorca powinni zawarte w niej prognozy wystąpienia pewnych wydarzeń rozumieć jednako. Jednakowo powinno być wyrażane prawdopodobieństwo prognoz powstających w jednej instytucji, niedobrze też jest, gdy instytucje funkcjonujące w jednym państwie na użytek tego samego zleceniodawcy przygotowują na ten sam temat analizy operujące odmiennymi systemami kalibrowania prawdopodobieństwa.

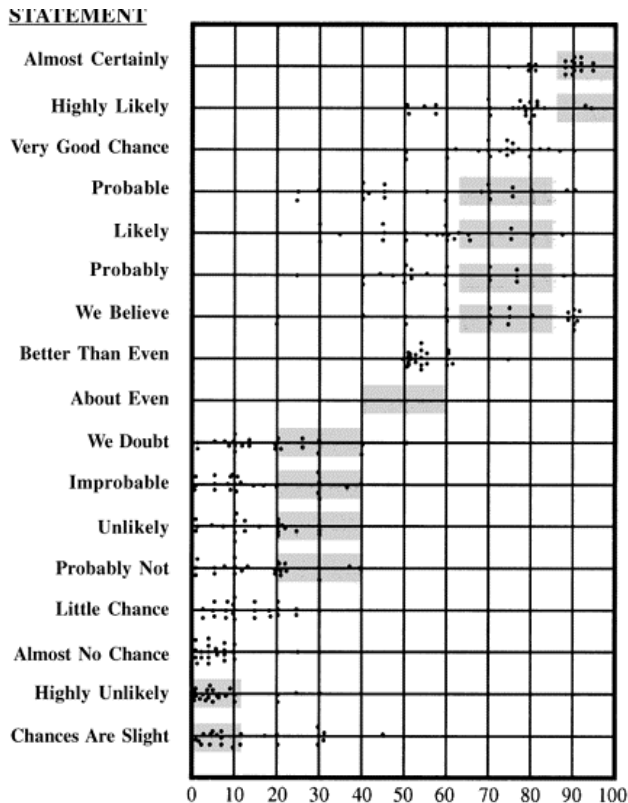
O tym, że jest to kwestia dość istotna, mogła się przekonać CIA w roku 1951, kiedy to na zlecenie Departamentu Stanu przygotowała prognozę rozwoju sytuacji politycznej w Jugosławii. Była w niej mowa o „poważnym prawdopodobieństwie” ataku sowieckiego na ten kraj. Urzędnicy Departamentu Stanu bardzo uważnie przeczytali dokument opracowany przez Agencję, po czym zadali pytanie uzupełniające: co znaczy „poważne prawdopodobieństwo”? Skonsternowane kierownictwo CIA wydelegowało do wyjaśnienia wątpliwości Shermana Kenta, który stwierdził, iż chodzi o prawdopodobieństwo rzędu 65% z 12-punktową tolerancją w każdą stronę. Formalnie sprawa została zamknięta, jednak Kent zaczął drażnić temat i przeprowadził niewielki test wśród analityków wywiadu. Okazało się, że dla specjalistów pracujących w jednej instytucji i opracowujących materiały na użytek najwyższych władz USA poważnym prawdopodobieństwem może być wszystko, co mieści się w przedziale 20-80 procent. W efekcie Kent opracował własną propozycję kalibrowania prawdopodobieństwa i przedstawił ją w pracy *Words of Estimative Probability* (Terminy szacunkowego prawdopodobieństwa), która wprawdzie spotkała się z zainteresowaniem, ale nie została wykorzystana w praktyce²⁶.

²⁶ Terminy określające prawdopodobieństwo według klasyfikacji S. Kenta: pewne - 100%; niemal pewne - 93% (+/-6%); prawdopodobne - 75% (+/- 12%); równe szanse - 50% (+/- 10%); prawdopodobnie nie - 30% (+/- 10%); niemal na pewno nie - 7% (+/- 5%); niemożliwe - 0% (cyt. za: R. Kesselman, *Verbal Probability Expression in National Intelligence Estimates: A Comprehensive Analysis of Trends from 1950 to Post 9/11*, Mercyhurst College, Annual National Meeting of International Studies Association, San Francisco, March 2008.

Wykres 3

Zapis numeryczny jakościowych wyrażen prawdopodobieństwa

(Test NATO z 1973 roku)



Po raz kolejny zwrócono uwagę na problem wyrażania prawdopodobieństwa w strukturach NATO. W 1973 roku przeprowadzono test, w którym wzięło udział 23 oficerów różnych narodowości bardzo dobrze władających angielskim. Test polegający na przypisywaniu wartości liczbowych różnym określeniom prawdopodobieństwa potwierdził obserwacje Kenta z lat pięćdziesiątych. Rozrzut ocen poszczególnych terminów okazał się olbrzymi – to, co dla jednych było „prawdopodobne” (*probable*), innych skłaniało do powiedzenia, że „szanse są minimalne” (*chances are slight*). Szczegółowe rezultaty ilustruje wykres 3²⁷.

²⁷ S. Rieber, *Communicating Uncertainty in Intelligence Analysis*, s. 4.

Każdy język zna wiele sposobów wyrażania prawdopodobieństwa. Przepuszczalnie w większości przypadków ich liczba znacznie przewyższa zdolność człowieka do rozróżniania poziomów prawdopodobieństwa. Dla uzupełnienia przytoczonych przykładów anglojęzycznych warto odwołać się również do przykładu rozmaitych sformułowań wyrażających prawdopodobieństwo w języku polskim. Coś może być zatem:

- ◆ pewne;
- ◆ niemal pewne;
- ◆ wysoce pewne;
- ◆ wysoce prawdopodobne;
- ◆ prawdopodobne;
- ◆ dość prawdopodobne;
- ◆ raczej prawdopodobne;
- ◆ niezbyt prawdopodobne;
- ◆ mało prawdopodobne;
- ◆ raczej nieprawdopodobne;
- ◆ wysoce nieprawdopodobne;
- ◆ nieprawdopodobne;
- ◆ wykluczone;
- ◆ absolutnie wykluczone.

Lista obejmuje aż czternaście określeń, a przecież daleko jej do kompletności. Nie znalazło się tu między innymi żadne sformułowanie z przysłówkiem „bardzo”, nie ma również typowych sformułowań zmiękczających w rodzaju „wydaje się”, „według niektórych ekspertów” itp. Można postawić w związku z tym pytanie, czy w odniesieniu do materii dość subiektywnej i obciążonej dużym marginesem niepewności, jakim jest polityka, w ogóle jest możliwe stworzenie czytelnego, dostosowanego do ludzkich możliwości poznawczych schematu komunikowania prawdopodobieństwa. Pozytywnych odpowiedzi na to pytanie dostarczają między innymi medycyna i meteorologia. Szczególnie ciekawym przypadkiem jest ta ostatnia, gdyż mimo rozwiniętych technik prognostycznych musi się ona liczyć z różnymi niewiadomymi i jednocześnie informować społeczeństwo o prawdopodobieństwie wystąpienia tych czy innych zjawisk atmosferycznych. Obciążone różną dozą prawdopodobieństwa komunikaty meteorologiczne muszą być czytelne dla szerokich rzesz ludzi niezajmujących się w ogóle językiem stosowanym przez meteorologów, gdyż od tego zależy czasami ich zdrowie i życie. Doniosłość problemu sprawiła, że

stał się on przedmiotem dyskusji w ramach United Nations Panel on Climate Change. Wypracowano tam siedmiostopniową skalę złożoną z następujących elementów:

- ◆ właściwie pewne - >99%;
- ◆ bardzo prawdopodobne - 90-99%;
- ◆ prawdopodobne - 66-90%;
- ◆ średnio prawdopodobne - 33-66%;
- ◆ mało prawdopodobne - 10-33%;
- ◆ bardzo mało prawdopodobne - 1-10%;
- ◆ wyjątkowo mało prawdopodobne - <1%.

Wybór siedmiu progów prawdopodobieństwa nie był dziełem przypadku, ponieważ zdaniem psychologów tyle właśnie odcieni człowiek jest w stanie jednocześnie rozróżniać. W przypadku analiz powstających na użytek polityki zagranicznej nie są znane przypadki praktycznego zastosowania jednolitego systemu wyrażania prawdopodobieństwa.

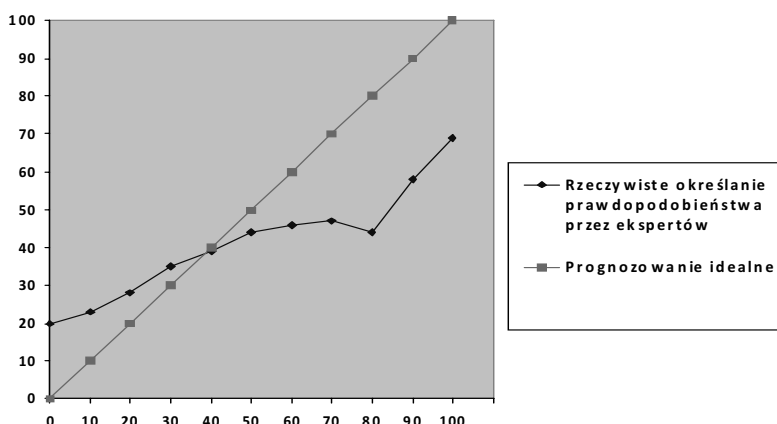
W dyskusji nad sensem stosowania numerycznej metody określania prawdopodobieństwa do najważniejszych argumentów za należą: jednoznaczność oraz możliwość wyciągania średniej z różnych prognoz. Przeciw temu podejściu przemawiają, według jego krytyków, wrażenie fałszywej precyzji, uzależnienie przyporządkowania wartości liczbowych od decyzji analityka (analityk „nie produkuje” liczb), a także potrzeba odwoływania się w analizie do danych statystycznych, co nie zawsze jest możliwe. Niezależnie od tego, jak analityk lub instytucja, w której ten pracuje, postrzegają ten problem, każdy piszący analizę wywiadowczą musi być świadomy, że nie powinno być różnic w rozumieniu jego analizy przez odbiorcę, bez względu na to, czy zdecyduje się poprzestać na formule werbalnej, czy skorzysta z możliwości oferowanych przez numeryczną metodę wyrażania prawdopodobieństwa.

Przy okazji rozważań nad sposobami wyrażania prawdopodobieństwa warto zwrócić uwagę na jego stosunek do prawdziwości hipotez. Do bardzo interesujących z tego punktu widzenia wniosków doszedł Philip E. Tetlock, który poddał analizie prognozy 189 ekspertów sformułowane w latach 1985–2005 w odniesieniu do najważniejszych wydarzeń międzynarodowych tego dwudziestolecia (por. wykres 4). Badania te pozwoliły mu wyróżnić dwie kategorie ekspertów najczęściej popełniających błędy – entuzjastów i katastrofistów. *Między rokiem 1985 i 2005 entuzjaści byli autorami dziesięcioletniej prognozy znacznie przesadzającej szanse na pozytywne zmiany zarówno w na rynkach finansowych (np. Dow Jones Industrial Average na poziomie 36000) jak i w polityce światowej (pokój na Bliskim*

Wschodzie, dynamiczny rozwój Afryki Subsaharyjskiej). Prawdopodobieństwo różowych scenariuszy szacowali na 65 proc., podczas gdy urzeczywistniły się one zaledwie w 15 proc. Jednocześnie wyniki katastrofistów okazały się jeszcze gorsze, gdyż przeceniali oni prawdopodobieństwo zmian negatywnych tam, gdzie entuzjaści oczekiwali ewolucji pozytywnej, dodając dodatkowo jeszcze wiele innych (do dziś czekam na rozpad Kanady, Nigerii, Indii, Indonezji, Afryki Południowej, Belgii i Sudanu). Szacowali oni prawdopodobieństwo na 70 proc., w rzeczywistości jednak ponure scenariusze sprawdziły się tylko w 12 proc. przypadków²⁸. Warto dodać, że wśród prognoz analizowanych przez Tetlocka znalazły się przepowiednie dotyczące przyszłości ZSRR, Kazachstanu, pierwszego kryzysu w Zatoce Perskiej (1990-1991) i Unii Gospodarczej i Walutowej²⁹.

Wykres 4

Zestawienie rzeczywistych i idealnych szacunków prawdopodobieństwa prognoz 189 ekspertów według Ph. E. Tetlocka³⁰



- Osł X – szacunkowe prawdopodobieństwo według ocen ekspertów
- Osł Y – odsetek spełnionych prognoz

Postulat zachowania przez analityka ostrożności w formułowaniu sądów stoi w sprzeczności z postulatem, by analityk był głęboko przekonany o słuszności swojego sądu. Opinie Tetlocka, który występuje tu w charakterze teoretyka, zderzają się z doświadczeniem praktyka Watanabe-go: gdy czujesz, że masz rację, bądź agresywny i nie bój się popełnić błędu.

²⁸ P.E. Tetlock, *How Accurate Are Your Pet Pundits*, www.project-syndicate.org/commentary/tetlock1/English.

²⁹ Por. S. Rieber, *Intelligence Analysis and Judgemental Calibration*, „International Journal of Intelligence and Counterintelligence” 2004, nr 17, s. 97-112.

³⁰ *Ibidem*, s. 100.

Strach przed błędem jest właśnie drugą stroną medalu – obawa przed pomyłką skłania analityków do obniżania prawdopodobieństwa prognoz.

Dla zrozumienia psychologicznej strony określania prawdopodobieństwa bardzo przydatne są wspomnienia Janice Gross Stein, specjalistki w dziedzinie stosunków międzynarodowych, która przez pewien czas pracowała dla rządu Kanady: *O wiele trudniejsze były dyskusje na temat prawdopodobieństwa konsekwencji. W wielu przypadkach uczciwa odpowiedź na dane pytanie powinna była brzmieć „nie wiem”. Nie pracowaliśmy w świecie ryzyka – gdzie prawdopodobieństwo było znane – ale w świecie niepewności, w którym nie znaleźliśmy rozkładu prawdopodobieństwa. Raz czy dwa odpowiadałam w ten sposób na jakieś pytanie i natychmiast poczułam zniecierpliwienie czy wręcz brak akceptacji ze strony polityków w stosunku do takich odpowiedzi. Niemniej gdybym podała nawet subiektywny szacunek prawdopodobieństwa – moją osobistą oceną opartą na osądzie intuicyjnym (...) – ryzykowałam powstanie poczucia fałszywej pewności, wprowadzenie w błąd polityków, że oto możemy w sposób wiarygodny ocenić prawdopodobieństwo wystąpienia pewnych konsekwencji. (...) Tymczasem zawodowi urzędnicy państwowi – przyzwyczajeni, by nigdy nie zdradzać się z niewiedzą – zawsze odpowiadali na pytanie z pewnością³¹.*

To, co jest większym problemem: przesadne akcentowanie pewności czy nadmierna ostrożność, zależy w znacznej mierze od kultury pracy konkretnej instytucji. Jeśli ma ona zachować zdrowy rozsądek i skuteczność w działaniu, musi mieć zdolność do przyznania się do niewiedzy w pewnych sprawach.

Znaczenie pamięci i użyteczność zawodowa analityka

Pamięć podręczna jest podstawowym narzędziem analityka w trakcie stawiania hipotez, klasyfikacji oraz interpretacji danych. Im lepiej funkcjonuje, tym większa jego zdolność do generowania różnych scenariuszy, kojarzenia informacji, ich hierarchizowania i odczytywania. Właśnie gdzieś na pograniczu pamięci podręcznej i pamięci deklaratywnej (długiej) usytuowana jest mapa obcej rzeczywistości. Sprawność pamięci zależy z jednej strony od indywidualnych zdolności człowieka, z drugiej od treningu. Jednocześnie, podobnie jak możliwa jest poprawa pamięci, tak samo należy się liczyć z pogorszeniem jej funkcjonowania. Główną przyczyną tego ostatniego zjawiska, podobnie jak przytłumienia wrażliwości poznawczej, może być przerabianie informacji o podobnej treści, w podobnych warunkach i w dłuższym okresie. Innymi słowy, rutyna lub monotonia.

³¹ J. Gross Stein, *Evolutionary hubris, false certainty, and structural scepticism: the academic-policy divide*, „Cambridge Review of International Affairs” 2009, nr 1, s. 121-122.

Drugim oprócz osłabienia pamięci podręcznej ważnym problemem, z którym borykają się analitycy, jest syndrom „wypalenia”. Powstaje on w wyniku intensywnej pracy w długim okresie i istotnie obniża jakość pracy analitycznej. Pokonanie tego zjawiska w przypadku większości osób zajmujących się zawodowo analizą stosunków międzynarodowych utrudnia ograniczona ścieżka kariery.

Jak zapobiegać przytępieniu wrażliwości poznawczej, uśpieniu pamięci czy wypaleniu? Pytanie to jest adresowane zarówno do indywidualnych analityków, jak i do ich pracodawców. Podstawowym warunkiem powodzenia jakiegokolwiek przedsięwzięcia w tej mierze jest świadomość zagrożeń po stronie analityka i wola, by im zapobiec. Najskuteczniejszym sposobem przeciwdziałania rutynie i wypaleniu jest uzupełnienie aktywności analityka o indywidualne projekty badawcze lub analityczne, które z jednej strony pozwalają zmienić na pewien czas temat zainteresowań i oderwać się od codzienności, z drugiej – pomagają utrzymać sprawność analityczną, która ulega przytępieniu, jeśli eksploatowana jest w jednostronny sposób. Często się zdarza, że osoby, mające wśród swoich obowiązków między innymi zadania analityczne, poprzestają na wiedzy, zwłaszcza teoretycznej, którą wynoszą z uniwersytetu. Po kilkunastu latach narzędzia intelektualne, którymi się posługują, stają się anachroniczne. Mogą oczywiście podpatrzeć u innych, co nowego należy uwzględnić w metodologii analitycznej, ale będzie to zwykła imitacja niepoparta rzeczywistym zrozumieniem pojęć, którymi będą się posługiwać.

W niepaństwowych instytucjach analitycznych rozwiązuje się ten problem, zatrudniając ekspertów na określony czas lub w celu wykonania określonego zadania, co zapobiega popadnięciu w rutynę. W RAND Corporation zachęca się analityków, by podejmowali pogłębione studia nad niektórymi problemami, co pozwala uniknąć redukcji pracy analitycznej do mechanicznego powtarzania określonych czynności. Pewnym środkiem zaradczym mogą być wyjazdy „w teren”, udział w szkoleniach, seminariach, konferencjach.

Zaplecze intelektualne analityka

Duże znaczenie dla skuteczności analityka ma otoczenie intelektualne, w którym ten pracuje, zwłaszcza poziom uniwersytetów i ośrodków naukowo-badawczych. Wynika to z kilku przyczyn. Po pierwsze, analitycy opierający swoją pracę na źródłach otwartych, nie wypracowują metod interpretacyjnych, z których korzystają. W większości przypadków teorie, modele, pojęcia znajdujące zastosowanie w analizie wywiadowczej powstają w wyniku badań naukowych – socjologicznych, ekonomicznych, politologicznych lub innych. Po drugie, w niektórych przypadkach środo-

wisko akademickie jest źródłem informacji na temat pewnych słabo znanych obszarów bądź społeczeństw. Dotyczy to zwłaszcza społeczeństw posługujących się językami, które nie są powszechnie znane, i nieobecnych w środkach masowego przekazu. Po trzecie, analitycy są absolwentami wyższych uczelni i czasami łączą pracę analityczną z pracą naukową, wynoszą w związku z tym ze środowiska akademickiego nawyki pracy umysłowej oraz sposób widzenia problemu, którym mają się zajmować. Ten skomplikowany związek między procesem analitycznym i środowiskiem akademickim może być zarówno źródłem siły, jak i przyczyną słabości. Dwa skrajne przykłady związków między światem analityków i uniwersytetem ujawniają się ponownie przy okazji nieudanych prób odczytania rewolucji islamskiej w Iranie oraz rozwoju sowietologii amerykańskiej z lat 1945-1991.

Niezdolność amerykańskich służb analitycznych do przewidzenia upadku monarchii w Iranie tłumaczy się między innymi lekceważeniem źródeł otwartych oraz niedostateczną współpracą z naukowcami wyspecjalizowanymi w problematyce tego kraju. Była to jedna z największych niespodzianek dla Roberta Jervisa, który na prośbę kierownictwa CIA dokonał przeglądu materiałów analitycznych na temat Iranu powstałych w tej instytucji, by odpowiedzieć na pytanie, gdzie kryją się źródła porażki. Ludzie znający społeczeństwo perskie z autopsji, władający miejscowymi językami mogli całkowicie zmienić obraz wydarzeń z roku 1978, które analitycy starali się interpretować głównie na podstawie odpowiednio przefiltrowanych źródeł urzędowych. Co więcej, naukowcy byli w stanie zmienić podejście analityków do materiału informacyjnego, narzucając im pewne rygory intelektualne. Zdaniem Jervisa analitycy niewiele różnili się w tej sytuacji od dziennikarzy. Usiłowali stworzyć spójną narrację na temat rewolucji na podstawie tych źródeł, które mieli pod ręką, natomiast obce im było przyjmowanie jasnych założeń metodologicznych i analitycznych oraz odwoływanie się do uogólnień i rozważanie alternatywnych scenariuszy³².

Nie zawsze jednak dość powszechny udział naukowców w różnych elementach procesu analitycznego stanowi panaceum na wszystkie bolączki. Można się o tym przekonać na podstawie dyskusji, która wybuchła po rozpadzie ZSRR, dlaczego sowietologia amerykańska nie była w stanie przewidzieć tego wydarzenia, mimo że – jak ujął to Richard Pipes – *nigdy nie przeznaczono tak dużo pieniędzy na badanie jednego kraju; nigdy też specjaliści akademicki i rządowi nie analizowali tak skrupulatnie każdego aspektu jego życia*³³.

³² R. Jervis, *The Failure to See That the Shah Might Fall: The Jervis Post-Mortem for the CIA in Retrospect*, „Annual Meeting of the APSA”, 30 sierpnia – 3 września 2006 r., s. 23.

³³ R. Pipes, *Misinterpreting the Cold War: The Hardliners Were Right*, „Foreign Affairs”,

Jeśli będziemy sowietologię definiować przede wszystkim jako wyspecjalizowane studia nad Związkiem Sowieckim w każdym jego wymiarze oraz nad sowiecką polityką zagraniczną, prowadzone przy wykorzystaniu metod zapożyczonych z różnych nauk społecznych przez instytucje rządowe i prywatne, wówczas będziemy musieli przyjąć, iż zjawisko takie narodziło się w latach pięćdziesiątych XX wieku i do zmierzchu na początku lat dziewięćdziesiątych operowało dwoma podstawowymi modelami rzeczywistości sowieckiej³⁴. Pierwszym z nich był model totalitarny, którego autorami byli Carl Friedrich i Zbigniew Brzeziński. Zakładał on, że totalitaryzm sowiecki nie jest w stanie ewoluować i zmieniać się wewnętrznie na mocy własnej logiki rozwojowej. W drugim, późniejszym modelu, określonym mianem rewizjonistycznego, uznawano, że społeczeństwo sowieckie w swojej istocie nie odbiega od innych znanych społeczeństw i podobnie jak one podlegać będzie procesom społecznym. Oba te modele miały pewien odcień polityczny na amerykańskiej scenie wewnątrzpolitycznej, oba też w związku ze szczupłością źródeł były wykorzystywane przez analityków jako ważne klucze interpretacyjne. Ostatecznie obydwa zawiodły jako narzędzia intelektualne, które nie były w stanie pomóc w prognozie rozpadu ZSRR.

Przyczyn niedostatecznego wsparcia działalności analitycznej przez środowisko akademickie nie należy jednak ograniczać wyłącznie do dwóch niedoskonałych modeli, były one bowiem głębsze. Amerykańskie środowisko sowietologiczne, złożone w znacznej mierze z uczniów rosyjskich uczonych emigracyjnych, było rusocentryczne i nie doceniało znaczenia kwestii narodowej w ZSRR. Ponadto sowietolodzy dali się wciągnąć w działalność na rzecz administracji i aktywność medialną, tracąc częściowo niezależność myślenia, która pozwoliłaby im zrewidować błędne założenia teoretyczne.

Pewien wpływ na taki właśnie krajobraz sowietologii amerykańskiej wywarł również sam Związek Sowiecki, którego władze, dozując ostrożnie zgodę na prowadzenie badań na jego terytorium, mogły nagradzać przychylniejszych i karać krnąbrnych naukowców. Możliwość prowadzenia badań terenowych w ZSRR wzmacniała oczywiście autorytet danej osoby jako eksperta.

Podobne mechanizmy dały się zaobserwować w odniesieniu do Iranu sprzed rewolucji 1979 roku. Poznawanie obcego społeczeństwa rzadko jest możliwe bez wsparcia instytucjonalnego w postaci stypendium

styczeń-luty 1995 r.

³⁴ Por. Ch.I. Xenakis, *What Happened to the Soviet Union. How and Why American Sovietologists Were Caught by Surprise*, Praeger, Westport 2002, s. 4; R.V. Daniels, *The Rise and Fall of Communism in Russia*, Yale University Press, Yale 2007, s. 410.

językowego lub grantu badawczego. *Nie jest to kwestia wyboru pojedynczego badacza – pisze Edward Said – (...) i niezależnie od tego, czy będzie on tego chciał, czy nie, zostanie wciągnięty w sieć tworzoną przez rząd, biznes, stowarzyszenia polityki zagranicznej; zostaną w to wplecione pieniądze, określony rodzaj ludzi, a zatem, ogólnie rzecz biorąc, stanie on w obliczu pewnych korzyści i pewnych interakcji. Chcąc, nie chcąc, badacz przekształci się w „eksperta regionalnego”. (...) Naukowcy, których zainteresowania bezpośrednio nawiązują do zagadnień politycznych (przede wszystkim politolodzy, ale też historycy współcześni, ekonomiści, socjologowie, antropologowie), stają w obliczu delikatnych by nie rzec niebezpiecznych pytań. Na przykład, jak status akademicki można pogodzić z oczekiwaniami rządów, wysuwanymi pod ich adresem?*³⁵. Zdaniem Saida uwikłanie we współpracę z różnymi instytucjami amerykańskimi oraz stypendia fundowane przez rząd szacha odebrały badaczom zdolność właściwego rozumienia świata, którym się zajmowali. W Stanach Zjednoczonych przewidzieć zwycięstwo Chomeiniego i upadek monarchii udało się zaledwie jednemu uczonemu.

Problemy powodowane przez zatracenie poczucia misji naukowej przez środowisko akademickie pogłębiane są przez środki masowego przekazu, które kierując się własną logiką, preferują opinie ekspertów, którzy się lepiej sprzedają. Ich podejście do problemów, które niejednokrotnie są przedmiotem zainteresowania analityka, ma niewiele wspólnego z rzeczowością i bezstronnością. Philip Tetlock zauważył zgryźliwie na marginesie swoich studiów nad funkcjonowaniem ekspertów do spraw międzynarodowych na amerykańskiej scenie publicznej, że nawet jeśli medialne gwiazdy się mylą, nikt nie ma im tego za złe i są one w stanie występować w tym charakterze tak długo, jak długo ludzie będą chcieli ich czytać, słuchać i oglądać. To dodatkowa trudność, aczkolwiek innej natury, z jaką musi się zmierzyć analityk. Pracuje on w ciągłej konfrontacji z tym, co trafia doń za pośrednictwem prasy, radia, telewizji i Internetu, w związku z czym sam, przede wszystkim na własny użytek, musi odpowiadać na pytanie, co z tego medialnego zgiefku skłonny jest uznać za prawdziwe i dlaczego.

3. Odbiorca

Politycy interesują się problemami międzynarodowymi i w konsekwencji potrzebują opinii analityków z trzech z grubsza powodów. Jest to przede wszystkim bezpieczeństwo kraju, a w dalszej kolejności potrzeby polityki wewnętrznej, rozumianej jako interes siły politycznej, z jaką utożsamia się

³⁵ E.W. Said, *op.cit.*, s. 19-20.

polityk lub interes osobisty polityka, oraz szanse rozwoju gospodarczego. Polityka, który decydując się skorzystać z pracy analityka, staje się jego zleceniodawcą, nie interesuje dany problem jako taki. Nie interesuje go, co analityk ma do powiedzenia na temat obcych społeczeństw, ile wie, jak błyskotliwe są jego interpretacje, swoją uwagę skupia wyłącznie na kwestiach, które wpisują się w jedno z trzech wymienionych kryteriów. Postawa ta wywiera wpływ na sposób formułowania tematu oraz zdolność odbioru wniosków analitycznych.

Teoretycznie od analityka należy oczekiwać, że jego właściwie sformułowane i trafne opinie będą w stanie dotrzeć do odbiorcy, w istocie jest jednak inaczej. Instytucjonalne kanały przepływu informacji są skonstruowane tak, że bez odruchu otwartości odbiorcy na coś, co wykracza poza rutynę, opinie niestandardowe lub dotyczące nietypowych zagadnień zostaną zignorowane.

W latach siedemdziesiątych XX wieku w Waszyngtonie (i nie tylko tu) panowało przekonanie, iż rządzący Kambodżą Czerwoni Khmerowie są marionetkami w rękach komunistów wietnamskich. Kenneth Quinn, młody, dobrze znający region dyplomata amerykański, pracujący w ambasadzie w Wietnamie, doszedł do wniosku, że rzeczywistość jest o wiele bardziej skomplikowana i że reżim kambodżański jest siłą autonomiczną. *Myslałem, że napiszę ten solidny raport i każdy go przeczyta, ale był to po prostu jeszcze jeden kawałek papieru. Gdy wróciłem do Waszyngtonu, ludzie cały czas analizowali Kambodżę w stary sposób, jakby była ona kontrolowana przez Hanoi*³⁶. Odbiorcy - urzędnicy Departamentu Stanu średniego szczebla - uznali, że jedna notatka przygotowana przez wysłanego do Indochin młodego człowieka nie może wyrzucić do góry nogami korporacyjnej wiedzy o Czerwonych Khmerach.

Skrajnego przykładu niezdolności do przyjęcia informacji wykraczającej poza rutynę jest konwersacja Feliksa Frankfurtera, sędziego amerykańskiego Sądu Najwyższego, z Janem Karskim, który przybywszy w roku 1943 z okupowanej Polski, opowiedział mu o zagładzie Żydów. *Nie wierzę panu - rzekł Frankfurter - (...) Nie twierdzę, że pan kłamie. Ja po prostu powiedziałem, że nie mogę panu uwierzyć*³⁷. W tym przypadku nie chodziło o analizę, ale o relację naocznego świadka. Jeśli jego słowa okazały się niewystarczające, na co mogłoby liczyć nieznanący problemu z autopsji analityk?

Drugą ważną kwestią oddziałującą na zdolność zleceniodawcy do nawiązania dialogu z analitykiem poprzez precyzyjne i adekwatne pytania oraz odbiór odpowiedzi jest poziom znajomości problemu, który jest przed-

³⁶ S. Power, *op.cit.*, s. 97.

³⁷ *Ibidem*, s. 34.

miotem zainteresowania analityka. Bardzo rzadko się zdarza, by odbiorca dorównywał swoją wiedzą ekspertowi, może jednak swoimi pytaniami ukierunkowywać jego pracę, decydować o poziomie jej szczegółowości czy nawet w skrajnych przypadkach narzucać swoją siatkę pojęciową. Analityk może czasami podjąć próbę skorygowania perspektywy narzucanej mu przez pytanie zadane przez zleceniodawcę, jednak w ostatecznym rozrachunku do tego ostatniego należy akceptacja takiego zabiegu. Z całą pewnością należy unikać sytuacji, do której odnosi się opinia Deana Achesona o Kennanie i Bohlenie: *Jest coś w specjalistach od spraw sowieckich, co czyni ich (...) niebezpiecznymi autorami raportów i doradcami. (...) Ich przeczytać nie da się zakomunikować i muszą one zatem być przyjmowane przez tych, którzy pozbawieni są tej samej władzy tajemnego jasnowidztwa. Chip (Bohlen – przyp. W.Z.) powiedział mi nawet: „Dean, wszedłeś na to pole zbyt późno, by wyrobić w sobie odpowiednie wyczucie”³⁸.*

Teoretycznie zleceniodawcy analiz, zanim zaczną korzystać z tego narzędzia, powinni przejść odpowiednie przeszkolenie, jak się nim posługiwać, oraz by zdać sobie sprawę, jaki wpływ wywierają swoim postępowaniem lub opiniami na materiały trafiające do ich rąk. W praktyce jest to nie-realne. W efekcie dochodzi do sytuacji podobnych do rozmowy zrekonstruowanej przez Boba Woodwarda, która odbyła się 29 stycznia 2004 roku między prezydentem George’em W. Bushem, wiceprezydentem Richardem Cheneyem oraz Davidem Kayem, szefem Iraq Survey Group, zajmującej się poszukiwaniem nuklearnych arsenałów Saddama Husajna. Na pytanie Busha o przyczyny kryzysu wywiadu Kay stwierdził: *Chorobą wspólnoty wywiadowczej jest nadmierny nacisk na wywiad w sprawach bieżących, przez co należy rozumieć wywiad w sprawach dziejących się w ciągu danego dnia lub tygodnia w odróżnieniu od wywiadu nastawionego na wywiad długofalowy, strategiczny. Niech pan zwróci uwagę – powiedział – że analiza bieżąca będzie lepsza, jeśli włączy pan CNN lub przeczyta gazetę. Szczerze mówiąc, prasa radzi sobie z tym lepiej.*

Najlepszym tego przykładem jest PDB (Prezydencki Biuletyn Co-dzienny – przyp. W.Z.). Czy zdaje pan sobie sprawę, że jeśli zareaguje pan na cokolwiek, co zostało w nim zamieszczone, będzie pan otrzymywał masę informacji o tym czymś przez następny miesiąc? Oto prezydent poprzez swoje zainteresowanie danym tematem wyniósł go na szczyt hierarchii priorytetów wywiadu. George (Tenet, szef CIA – przyp. W.Z.) odbiera ten sygnał, przekazuje dalej i temat będzie się pojawiał ponownie. Oni na to reagują. Jeśli zatem reaguje pan na jakąkolwiek kwestię poruszoną w PDB, będzie pan miał w rezultacie przez długi czas coraz więcej informacji na jej temat.

³⁸ W. Isaacson, E. Thomas, *op.cit.*, s. 529–530.

Prezydencka ciekawość sugeruje, że jest to ważne, i potok informacji wywiadowczej zaczyna narastać niczym kula śniegowa, nad którą nie ma się kontroli.

Bush zwrócił się do Cheney'a: *Oto dlaczego cały czas mówią mi o SOB (suggested opening bid) w Mozambiku (...). Musiałem się ich o to zapytać kiedyś, od tego momentu nieustannie pchają materiały na ten temat.*

Bush zainteresował się, dlaczego CIA i wywiad amerykański mogą się tak bardzo mylić.

Widzi pan, dla dyrektora (CIA – przyp. W.Z.) problemem jest jego uczestnictwo w procesie politycznym. Z tego powodu traci równowagę – odpowiedział Kay. – Na przykład George przychodzi tutaj codziennie, by pana zbriefować, i w sposób nieunikniony przekazuje impulsy płynące z procesu politycznego do agencji. (...) Ma to swoją cenę³⁹.

Sytuacja opisana przez Woodwarda nie niosła ze sobą poważniejszych konsekwencji, jednak mogłoby się zdarzyć, że podobne nieporozumienie dotyczyłoby tematu naprawdę poważnego. Dziwne zachowanie amerykańskich służb analitycznych udało się wyjaśnić przypadkiem za sprawą osoby, która wiedziała, jaki jest mechanizm obiegu informacji oraz interpretacji zleceń i zapytań napływających do służb analitycznych. W normalnych warunkach nie ma to miejsca, gdyż nie sposób, by decydecnt spotykał się z analitykami z powodu każdej zleconej analizy.

Ograniczeniu liczby nieporozumień związanych z odbiorem analiz przez ważnego polityka – szefa państwa lub rządu – służyć mają wyspecjalizowane instytucje pracujące dla tych ludzi. Istnieją one w większości krajów posiadających służby wywiadowcze i analityczne. W przypadku USA jest to Narodowa Rada Bezpieczeństwa (National Security Council), w przypadku Wielkiej Brytanii – Połączony Komitet do spraw Wywiadu (Joint Intelligence Committee), w Polsce – Kolegium do spraw Służb Specjalnych. Ich zadanie polega na dbałości o odpowiedni poziom pojedynczych analiz, ale ich zasadniczym obowiązkiem jest konfrontowanie materiałów napływających z różnych instytucji i opracowanych na podstawie różnych materiałów. Posiadanie wielu kanałów zdobywania i analizowania informacji na tematy ważne z punktu widzenia państwa jest zarówno dobrodziejstwem, jak i kolejnym wyzwaniem, gdyż pociąga za sobą konieczność rozstrzygania sprzeczności między opiniami różnych instytucji oraz pewnej standaryzacji przygotowywanych przez nie opracowań. Najlepszym przykładem problemów, które mogą wystąpić przy tej okazji może okazać się omówione w wcześniej kalibrowanie prawdopodobieństwa – sytuacja, w której różne instytucje państwowe, operując tymi samymi terminami

³⁹ B. Woodward, *The State of Denial*, Simon and Schuster, London–New York–Sydney–Toronto 2006, s. 279–280.

określającymi prawdopodobieństwo wystąpienia pewnego zjawiska, dojdą do różnych wniosków. W ostatecznym rachunku jedno i to samo wydarzenie nie może być jednocześnie „bardzo” i „mało” prawdopodobne. Niezależnie jednak od instytucjonalnych mechanizmów weryfikacji i arbitrażu pomiędzy różnymi hipotezami każdy autor materiału analitycznego powinien zadbać we własnym zakresie o jak najdalej posunięte ułatwienie recepcji analizy, nawet jeśli krąg odbiorców nie jest mu znany. W przypadku źródeł otwartych musi uwzględnić w swojej pracy następujące elementy:

- ♦ wprowadzenie do tematu (określane po angielsku mianem *executive summary*), w którym streszczone są najważniejsze elementy analizy; zabieg ten ma umożliwić zleceniodawcy uchwycenie głównej myśli analityka w przypadku, gdyby nie miał czasu na lekturę całości;
- ♦ wyodrębnienie wniosków, przez co zwraca się uwagę czytelnika na najważniejszy element analizy;
- ♦ pierwsze zdanie akapitu jako streszczenie głównej myśli, której rozwinięcie stanowi akapit;
- ♦ dodatki: mapy, tabele, wykresy, które uruchamiają u odbiorcy dodatkowe oprócz zdolności czytania i rozumienia tekstu elementy wrażliwości poznawczej i są czasami w stanie przekazać w skondensowanej formie więcej niż długa analiza;
- ♦ przypisy; należy ich unikać, ograniczając się do wyjaśnienia tych elementów analizy, których z jednej strony nie można pominąć, a z drugiej – nie można rozwinąć w zasadniczym tekście;
- ♦ długość tekstu, która nie powinna przekraczać 5-6 tysięcy znaków, gdyż powyżej tej liczby materiały często nie są czytane lub ich lektura ogranicza się do wstępu, pierwszych zdań akapitów i wniosków;
- ♦ terminowość – ten element znalazł się na ostatnim miejscu niniejszego wykazu, lecz od niego wszystko w gruncie rzeczy zależy: jeśli bowiem analiza nie trafia do odbiorcy, gdy ma on podjąć decyzję związaną z problemem, któremu jest poświęcona, wówczas taki materiał po prostu nie ma sensu; w przypadku konfliktu imperatywów: trzymać się wysokich standardów edytorskich czy terminowości, zawsze należy oddać pierwszeństwo temu ostatniemu.

Każda licząca się organizacja analityczna zarówno prywatna, jak i państwowa ma własne wymogi formalne dotyczące firmowanych przez nią materiałów analitycznych, jednak niezależnie od nich autorzy analiz powinni mieć na względzie wymienione postulaty.

Rozdział V

Sukcesy i porażki analityczne

Pośród historycznych przykładów sukcesów lub porażek analizy wywiadowczej trudno wyróżnić te szczególne przypadki, kiedy decyzje podejmowano na podstawie wniosków wypracowanych wyłącznie w oparciu o źródła otwarte. W sytuacjach kryzysowych decydenci korzystają z wszelkich możliwych informacji, w związku z czym nie sposób *post factum* określić, w jakiej mierze ich sukces lub porażka wynikały ze skuteczności tej kategorii informacji. Mimo tych trudności można się jednak pokusić o próbę wskazania co najmniej trzech przypadków, w których źródła otwarte odegrały lub powinny były odegrać kluczową rolę. W porządku chronologicznym są to: kapitulacja Japonii w 1945 roku, rewolucja islamska w Iranie w 1979 roku oraz rozpad Związku Sowieckiego w roku 1991.

1. Kapitulacja Japonii w 1945 roku

Instytucją związaną z wywiadem, która odegrała znaczącą rolę w przygotowaniu gruntu pod kapitulację Japonii w 1945 roku, a następnie pomogła władzom amerykańskim stworzyć sprawny i skuteczny system zarządzania okupowanym krajem, było Biuro Informacji Wojennej (Office for War Information, OWI). Powstało ono 13 czerwca 1942 roku z połączenia kilku innych instytucji wywiadowczych i informacyjnych rządu USA w celu skoordynowania wysiłku wywiadowczego i propagandowego. Podstawowym zadaniem Biura było zbieranie informacji ze źródeł otwartych (głównie poprzez nasłuch radiowy) oraz przygotowywanie materiałów propagandowych mających obniżyć morale przeciwnika. W miarę kolejnych sukcesów amerykańskich na Pacyfiku rosło znaczenie rozpoznania nastrojów w wojskach nieprzyjaciela. Coraz więcej jeńców trafiało do niewoli, coraz częściej samoloty amerykańskie docierały nad Wyspy Japońskie. Na-

leżało przygotowywać coraz to nowe materiały propagandowe oraz odpowiadać na pytania, które mogły mieć wielkie znaczenie dla dalszego ciągu działań wojennych, jak choćby czy bombardować pałac cesarski, czy też nie. Starać się zabić imperatora czy zostawić go w spokoju?

Wiosną 1944 roku w Biurze Informacji Wojennej utworzono Wydział Analiz Nastrojów Zagranicznych (Foreign Morale Analysis Division, FMAD), którego zadaniem było dostarczanie informacji niezbędnych do odpowiedzi między innymi na powyższe pytania. Początkowo składał się on z kierownika (George'a E. Taylora) i trzech analityków, jednak już na początku 1945 roku rozrósł się do siedemnastu osób (kierownik, zastępca, 10 analityków, 2 tłumacze, 3 sekretarki) i nie był to koniec. Wkrótce do Wydziału Analiz włączono specjalną grupę ze Służby Wywiadu Wojskowego (Military Intelligence Service, MIS), tworząc w ten sposób Zespół do spraw Przeglądu Nastrojów (Joint Morale Survey, JMS). Licząca kilkudziesięciu pracowników struktura została podzielona na trzy sekcje:

- ♦ Sekcja do spraw Tłumaczeń, Badań i Administracji (ulożona w Biurze Informacji Wojennej);
- ♦ Jednostka Badań nad Nastrojami (Morale Research Unit, Departament Wojny);
- ♦ Sekcja do spraw Propagandy (Departament Wojny).

Zespół do spraw Przeglądu Nastrojów został podporządkowany bezpośrednio szefowi Biura Informacji Wojennej, którego personel stanowił w owym czasie specyficzną mieszankę ludzi show-biznesu (odpowiadali za materiały propagandowe) oraz pracowników wywiadu i naukowców, głównie socjologów i antropologów. W tej ostatniej grupie znaleźli się między innymi sinolodzy John Fairbank i sam Taylor oraz japońscy, jak John Embee. Do Wydziału Analiz Nastrojów Zagranicznych trafiła również wykładająca na Columbia University Ruth Benedict, która od 1943 roku w ramach Biura Informacji Wojennej pracowała jako specjalistka do spraw kultur europejskich. Wprawdzie nie miała ona za sobą badań terenowych w krajach Dalekiego Wschodu, lecz dysponowała za to doskonałym przygotowaniem teoretycznym, czego przejawem stała się opublikowana w 1934 roku książka *Wzorce kultury* (*Patterns of Culture*).

Pierwsze praktyczne pytania, na które musiał odpowiedzieć FMAD, dotyczyły zachowań jeńców japońskich, w wielu przypadkach odmiennych od zachowań jeńców amerykańskich czy też europejskich. Ci ostatni odmawiali podawania nieprzyjacielowi informacji o stanie własnych sił zbrojnych i starali się skontaktować z rodziną, by dać jej znać o swoim losie. Natomiast Japończycy dość skwapliwie dzielili się wiedzą o własnej armii i nie dążyli do nawiązania kontaktu z najbliższymi. Dylematy, wobec któ-

rych stanęli analitycy Wydziału, Benedict opisała następująco: Ze wszystkich wrogów, z którymi Stany Zjednoczone kiedykolwiek toczyły wojnę totalną, Japończycy byli najbardziej Amerykanom obcy. Żaden poważny konflikt zbrojny nie wymagał brania pod uwagę tak odmiennych sposobów działania i myślenia przeciwnika. (...) Największym problemem stała się natura wroga, którego zachowanie musieliśmy zrozumieć, żeby z nim walczyć. (...) Kiedy zrozumienie Japonii stało się dla Ameryki tak ważne, nie można było przejść do porządku dziennego nad tymi oraz wieloma innymi przeciwieństwami. Kryzysy nadchodziły jeden po drugim. Co zrobiliby Japończycy? Czy kapitulacja jest możliwa bez inwazji na ten kraj? Czy mamy zbombardować pałac cesarski? Czego możemy się spodziewać po japońskich jeńcach wojennych? Co nasza propaganda powinna mówić japońskiemu wojsku i cywilom, by oszczędzać życie Amerykanów i zmniejszyć japońską determinację walki do ostatniego człowieka? (...) A kiedy nastanie pokój, czy utrzymanie Japończyków w ryzach wymagać będzie kontynuacji stanu wojennego? Czy nasza armia ma się przygotować do walki z niedobitkami desperacko broniącymi każdego schronu w górach Japonii? Czy zanim nastanie pokój, nie dojdzie w Japonii do rewolucji na podobieństwo rewolucji francuskiej czy rosyjskiej? Kto stanąłby na jej czele?¹

Odpowiedzi na te pytania szukano w pięciu tysiącach pamiętników znalezionych u zabitych lub zabranych wziętym do niewoli; bazę źródłową poszerzono o wszelkie inne dostępne materiały na temat Japonii. Pracownicy Wydziału mieli dostęp do materiałów niejawnych, w tym także do amerykańskich i brytyjskich materiałów wywiadowczych, lecz swoją wiedzę na temat Japonii czerpali przede wszystkim ze źródeł otwartych, korzystali również z pomocy Japończyków mieszkających w USA.

Ponownie oddajmy głos Benedict: W czerwcu 1944 roku zostałam wyznaczona do przeprowadzenia badań nad Japonią. Poproszono mnie, bym jako antropolog kultury wykorzystala wszystkie możliwe metody i ustaliła, jacy są Japończycy. (...) Wiedzieliśmy już dobrze po walkach na Nowej Gwinei, na Guadalcanal i w Birmie, na Attu, Tarawa i Biak, że wróg, z którym przyszło nam walczyć, jest straszny. Zatem w czerwcu 1944 roku stało się bardzo istotne, by znaleźć odpowiedź na rozliczne dotyczące go pytania. Niezależnie od tego, czy była to sprawa natury dyplomatycznej, czy militarnej, czy stanowiła problem wielkiej polityki, czy chodziło o ulotki rozrzucane za linią frontu, liczyła się każda intuicja. Japońskie zaangażowanie w wojnę totalną musieliśmy poznać nie tylko od strony celów i motywacji, jakimi kierowały się władze w Tokio, nie tylko od strony historii Japonii, statystyk wojskowych i gospodarczych, musieliśmy się dowiedzieć, na co rząd może liczyć ze strony ludzi, spróbować zrozumieć japoński sposób myślenia i emocje oraz wzory, według któ-

¹ R. Benedict, *Chryzantema i miecz. Wzory kultury japońskiej*, PIW, Warszawa 1999, s. 13-15.

rych były kształtowane. (...) Na chwilę musieliśmy odłożyć na bok nasze przesłanki, na których opieraliśmy nasze działanie jako Amerykanie, i powstrzymać się od łatwych wniosków, że oni zrobiliby w konkretnej sytuacji to samo, co zrobilibyśmy my. Moje zadanie było trudne. Ameryka i Japonia prowadziły wojnę, a w czasie konfliktu łatwo jest w czambuł potępiać wroga, o wiele trudniej spróbować spojrzeć na świat jego oczyma².

Pisząc na przełomie lat 1945 i 1946 *Chryzantemę i miecz*, Benedict wyjaśniła, na tyle, na ile mogła, czemu poświęcony był jej najważniejszy tekst - *Raport 25: Wzorce zachowań japońskich* - który ukończyła wczesnym latem 1945 roku i który stał się podstawą jej klasycznej książki o kulturze japońskiej: *W momencie kapitulacji podstawową kwestią był charakter okupacji. Czy zwycięzcy mieli się posłużyć istniejącym rządem (a nawet cesarzem), czy też go rozwiązać? Czy należało powołać amerykańską administrację wojskową w każdym mieście, w każdej prowincji? We Włoszech i w Niemczech lokalne dowództwa Amerykańskich Zarządów Wojskowych stanowiły integralną część sił zbrojnych, a sprawy wewnętrzne znalazły się w rękach sprzymierzonych. W dniu kapitulacji ludzie odpowiedzialni za Amerykański Zarząd Wojskowy w regionie Pacyfiku wciąż oczekiwali, że podobne zasady zostaną wprowadzone w Japonii. (...) W Stanach Zjednoczonych bez końca dyskutowano nad twardymi i łagodnymi warunkami pokoju. Prawdziwy problem nie polega jednak na rozróżnieniu między twardością i łagodnością. Chodzi o to, by być twardym w stopniu dokładnie wystarczającym, żeby złamać stare niebezpieczne wzory zachowań agresywnych i określić nowe cele. (...) Czego Stany Zjednoczone zrobić nie mogą - i nie mógłby żaden obcy naród - to za pomocą rozporządzenia utworzyć wolnej, demokratycznej Japonii. Nie sprawdziło się to nigdy w żadnym podbitym kraju. Żaden cudzoziemiec nie może ludziom, którzy mają inne zwyczaje i poglądy, narzucać sposobu życia na swoje podobieństwo³.*

Ostatecznie model okupacji Japonii bardzo się różnił od systemu zastosowanego w państwach europejskich Osi. Inaczej podeszli Amerykanie również do samej kapitulacji, a zwłaszcza do cesarza, którego nie tylko nie tknięto, ale nawet potraktowano z minimum kurtuazji wymaganej przez etykietę japońską. *Utrzymanie cesarza przy władzy miało także olbrzymie znaczenie. Całość przeprowadzono bardzo sprawnie. Cesarz zwrócił się do generała MacArthura jako pierwszy, a nie MacArthur do cesarza, co dla Japończyków było lekcją pokazową, której znaczenie trudno było docenić człowiekowi Zachodu⁴.*

² *Ibidem*, s. 15-16.

³ *Ibidem*, s. 275-277.

⁴ *Ibidem*, s. 286.

Właściwe odczytanie pozycji imperatora w społeczeństwie japońskim było największym dokonaniem Ruth Benedict jako analityka i miało daleko idące konsekwencje polityczne. Amerykanie zdecydowali się wykorzystać jego autorytet w celu położenia kresu działaniom wojennym i nie tylko nie zbombardowali jego pałacu, ale jemu samemu i całej rodzinie zapewnili immunitet wobec oskarżeń z tytułu odpowiedzialności za zbrodnie wojenne. W zamian uzyskali natychmiastową kapitulację całej armii japońskiej bez dokonywania inwazji na Wyspy Japońskie oraz walki z milionową armią kwantuńską w Chinach, a także absolutne posłuszeństwo okupowanego społeczeństwa. Swoją rolę odegrała oczywiście i bomba atomowa, jednak George E. Taylor, szef Wydziału Analiz Nastrojów Zagranicznych, skłonny był twierdzić, że ten sam efekt można było uzyskać, nie niszcząc Hiroszimy i Nagasaki, a decyzję o tym podjęto w Waszyngtonie przede wszystkim z myślą o ZSRR⁵.

W przypadku Wydziału Analiz Nastrojów Zagranicznych, a zwłaszcza pracy Benedict, prześledzić można znakomite funkcjonowanie wszystkich elementów triady analitycznej.

Analityk doskonale wiedział, czego oczekują od niego zlecający, zadając kolejne pytania (jak najszybsze zakończenie działań wojennych, minimalizacja strat własnych, trwałe ustanowienie pokoju), jednocześnie jednak nie czuł się zobligowany ich treścią do wskazywania konkretnego wariantu odpowiedzi. Mimo atmosfery sprzyjającej wygłoszeniu jednoznacznych sądów oraz ugruntowanej opinii polityków i wojskowych na temat Japończyków (prymitywni fanatycy, niezdolni do kompromisu, uznający wyłącznie język siły) nie wykluczono opinii alternatywnych.

W związku z niemożnością przeprowadzenia badań terenowych, umożliwiających bezpośrednio poznanie społeczeństwa japońskiego poprzez zgromadzenie niezbędnego materiału empirycznego (np. poprzez sondaż opinii publicznej lub wywiady), Ruth Benedict posłużyła się metodą dedukcyjną. Za punkt wyjścia przyjęła pewne założenia teoretyczne (relatywizm kulturowy), pod kątem których weryfikowała informacje zawarte we wszystkich możliwych źródłach. Znalazło się wśród nich kilka filmów japońskich, które udało się zdobyć w USA, kilkadziesiąt książek i artykułów poświęconych społeczeństwu japońskiemu, jego obyczajom, psychologii zbiorowej, trybowi życia. Ich uzupełnieniem były rozmowy z osobami, które miały za sobą doświadczenie życia w Japonii, w tym z rodowitymi Japończykami. Wśród materiałów wykorzystanych przez Benedict analityka znalazły się również zeznania jeńców wojennych oraz

⁵ D. Price, *In the Shadow of Hiroshima and Nagasaki. The Cultural Conditions of Unconditional Surrender*, www.chinamarines.com [6 sierpnia 2004 r.].

ankiety i testy przeprowadzone na jeńcach (np. ankieta *Jaka kara spośród doświadczonych przez siebie była najcięższa?* oraz test Rorschacha). Bezpśredni rozmówcy nie tylko dostarczali nowych wiadomości, których nie było w żadnych materiałach pisanych, lecz również pomagali zrozumieć znaczenie wielu kwestii ważnych dla kultury japońskiej. *De facto* pozwalali analitykowi zdobyć doświadczenie i wiedzę, które w innych okolicznościach można byłoby osiąść wyłącznie, udając się do Japonii⁶.

Najlepiej poprowadzone procedury analityczne nie przyniosłyby oczekiwanego rezultatu, gdyby odbiorcy analiz nie uznali za stosowne zrealizować wynikających z nich wniosków. *Raport 25* został potraktowany poważnie i mimo że głosił tezy sprzeczne z poglądami dominującymi wśród decydentów, stał się jednym ze źródeł inspiracji dla polityki amerykańskiej u schyłku wojny i w początkowym okresie okupacji. Dzięki ich odwadze praca zespołu, którym kierowała Ruth Benedict, przeszła do historii jako jedno z najbardziej udanych w historii (być może nawet najbardziej udane) przedsięwzięć wywiadowczych z zastosowaniem źródeł otwartych.

Raport 25 został zweryfikowany nie tylko podczas ustanawiania zarządu okupacyjnego Japonii. Opatrzony tytułem *Chryzantema i miecz*, stał się jednym z najbardziej dyskutowanych tekstów na temat tego kraju. Do końca lat dziewięćdziesiątych XX wieku książka Ruth Benedict, zmarłej w 1948 roku, osiągnęła łączny nakład 2,3 miliona egzemplarzy⁷.

2. Upadek monarchii w Iranie i rewolucja islamska w 1979 roku

Rewolucja islamska i upadek monarchii w Iranie w 1979 roku oraz zaskoczenie wywołane przez te wydarzenia w świecie zachodnim, zwłaszcza w USA, stanowią dobrą ilustrację błędów w procesie analitycznym, które przełożyły się ciężką porażką polityczną. Sytuacji tej nie da się oczywiście sprowadzić do jednej pomyłki czy nawet serii zaniedbań związanych z wykorzystaniem źródeł otwartych, niemniej jednak wątek ten jest na tyle ciekawy, że warto poświęcić mu uwagę.

W drugiej połowie lat siedemdziesiątych Iran był najważniejszym partnerem USA na Bliskim Wschodzie i *wyspą stabilności w jednym z najbardziej burzliwych regionów świata*, jak ujął to pod koniec 1977 roku pre-

⁶ P. Kent, *An Appendix to „The Chrysanthemum and the Sword”. A Bibliography*, „Japan Review” 1995, s. 107-125.

⁷ S. Ryang, *Chrysanthemum’s Strange Life, Ruth Benedict in Postwar Japan*, „Asian Anthropology” 2002, t. 1, s. 87-116.

zydent Jimmy Carter⁸. W kraju tym przebywało w charakterze pracowników kontraktowych, doradców, ekspertów, dyplomatów i ich rodzin około 60 tysięcy Amerykanów, zawarte kontrakty na dostawy uzbrojenia opiewały na sumę ponad 12 miliardów dolarów, kwitły interesy naftowe i rozwijała się współpraca polityczna. Wszystko to miało się rozpaść w ciągu kilku miesięcy 1979 roku, gdy najpierw upadła monarchia, a następnie władzę przejął ajatollah Chomeini. Waszyngton okazał się całkowicie nieprzygotowany na taki rozwój wydarzeń.

Analiza błędów popełnionych przy okazji oceny sytuacji w Iranie wskazuje, iż miały one miejsce właściwie na wszystkich ważniejszych etapach procesu analitycznego. Jednym z głównych powodów porażki była słaba znajomość kraju i społeczeństwa. Począwszy od lat pięćdziesiątych XX wieku, kiedy to zaangażowanie USA w Iranie zaczęło systematycznie rosnąć, brakowało osób ze znajomością języka, kultury i historii tego kraju. Niedostatków tych nigdy nie usunięto, a wysiłki które w tym celu podejmowano skażone były bardzo często silnym uzależnieniem od rządu w Teheranie, który nie tylko fundował stypendia indywidualne, ale również finansował całe programy badawcze oraz katedry iranistyki. Dobrym przykładem tego ostatniego zjawiska był choćby Iranian Studies Program w George Washington University, utworzony dzięki szczodrości szacha. Specjaliści uczący się języka, prowadzący badania lub pracujący w instytucjach sponsorowanych przez rząd irański nie mogli być bezstronni w ocenie rzeczywistości irańskiej. W efekcie w przypadku rewolucji zawiodły nie tylko państwowe, lecz również akademickie instytucje analityczne.

Na słabą znajomość Iranu nakładały się najbardziej typowe błędy analityczne. W 2004 roku, a więc w ćwierć wieku po dramatycznych wydarzeniach rewolucji islamskiej, Instytut Studiów nad Dyplomacją (Institute for the Study of Diplomacy) w Uniwersytecie Georgetown przeprowadził seminarium mające wskazać najważniejsze błędy popełnione przez USA w prognozowaniu wydarzeń w Iranie oraz programowaniu polityki⁹. Wśród najistotniejszych wymieniono między innymi:

- ♦ dominację konsensu opartego na poprawności politycznej, zgodnie z którym nie wypadało źle pisać o szachu - „naszym najlepszym przyjacielu w regionie”;

⁸ D. Sandbrook, *After the Revolution*, „New Statesman” z 16 czerwca 2009 r., www.newstatesman.com.

⁹ *Iran: Intelligence Failure or Policy Stalemate?, Discourse, Dissent, and Strategic Surprise: Formulating American Security in an Age of Uncertainty*, „Working Group Report” (Georgetown University) z 23 listopada 2004 r.

- ◆ nadmierną wiarę w możliwości rządu wyposażonego w najnowszą technikę w konfrontacji z „bandą obdartusów” z meczetów;
- ◆ niezrozumienie procesów społecznych wywołanych forsowną modernizacją zainicjowaną przez cesarza Rezę Pahlawiego;
- ◆ unikanie opinii podważających celowość kontraktów zbrojeniowych;
- ◆ wyciąganie konsekwencji służbowych wobec osób, które wyłamały się z narzuconego odgórnie konsensu;
- ◆ lekceważenie informacji innej niż pochodzącej ze źródeł niejawnych (*CIA cechuje mentalność, zgodnie z którą informacja zdobyta w sposób inny niż szpiegowanie nie jest informacją wywiadowczą*)¹⁰.
- ◆ nadmierne zaufanie do informacji i opinii pochodzących z irańskich środowisk rządowych;
- ◆ niezdolność decydentów amerykańskich do przyjęcia do wiadomości opinii sprzecznych z ich planami politycznymi;
- ◆ posługiwanie się „zdrowym rozsądkiem” w ocenie sytuacji (założenie, że „oni” są tacy sami jak „my”);
- ◆ zaniedbanie przygotowania ogólnego (wypracowanie mapy rzeczywistości: *Nie próbowaliśmy wczuć się w ich myślenie. To trudne, ale oni nie są nami... Jak możemy wczuć się w umysły ludzi, którzy myślą inaczej? Potrzebujemy wywiadu kulturowego, a nie informatorów*)¹¹.

Ostatnia z opinii trafia w sedno sprawy. W porównaniu z sukcesem wywiadu kulturowego w 1945 roku w trzydzieści cztery lata później zawiodło wszystko - i pojedynczy analitycy, i instytucje, i wreszcie politycy, którzy nie zdali sobie sprawy, że narzucając analitykom swoje widzenie problemu, narażają się na porażkę.

Wnioski, do jakich doszli autorzy raportu z 2004 roku, niewiele się różnią od opinii Roberta Jervisa spisanych ponad dwadzieścia lat wcześniej na zamówienie kierownictwa CIA, które chciało wiedzieć, na czym polegały błędy analityków w sprawie Iranu. Po pierwsze, nieznajomość języka perskiego. Po drugie, błędne priorytety - bezpieczeństwo tajnych instalacji amerykańskich w Iranie przechwytyjących informacje z ZSRR, zaplecze wyrzutni raketowych, komunizm oraz terroryzm antyamerykań-

¹⁰ *Ibidem*, s. 9.

¹¹ *Ibidem*.

ski. Po trzecie wreszcie – zlekceważenie źródeł otwartych. Analitycy niewiele wiedzieli, co mówił Chomeini, oprócz tego, co dało się wyczytać w gazetach. Mimo że kasety magnetofonowe z jego kazaniem były powszechnie dostępne w Iranie, ambasada zdołała dotrzeć zaledwie do jednej. *Jeden z ekspertów chciał więcej i wskazał nawet miejsce na teherańskim bazarze, gdzie można było je kupić, na nic jednak się to nie zdało*¹².

Intensywniejsze wykorzystanie źródeł otwartych pozwoliłoby uniknąć wytworzenia błędnego obrazu społeczeństwa irańskiego. Byłby to punkt odniesienia w stosunku do informacji pochodzących z kanałów rządowych. Powstałaby również możliwość bardziej wszechstronnej oceny sytuacji w Iranie poprzez wyjście poza krąg elit politycznych i intelektualnych. Wybrano jednak odmienną strategię: ograniczono się do elit, postawiono na źródła niejawne, głównie ze środowisk rządowych, zrezygnowano z ich weryfikacji pod kątem przystawalności do własnej mapy rzeczywistości. Amerykanie właściwie nie wiedzieli, w jakim kraju działają. Najbardziej zaskakujące jest jednak to, że ich postawa nie zmieniła się w ciągu ponad dwudziestu pięciu lat, które upłynęły między zorganizowanym przez CIA zamachem, który doprowadził w 1953 roku do upadku rządu premiera Mosadeka, i rewolucją islamską. Czytając wspomnienia Bruce'a Laingena, który jako młody dyplomata pracował w Iranie w połowie lat pięćdziesiątych, by po upływie ćwierćwiecza wrócić do Teheranu jako ostatni amerykański chargé d'affaires, można odnieść wrażenie, że jego opinie dotyczące pierwszego pobytu w tym kraju zachowały ważność aż do chwili zerwania stosunków dyplomatycznych między Waszyngtonem i Teheranem: *Mieliśmy wiele kontaktów z Irańczykami, jednak w większości przypadków były to klasy wyższe, zokcydentalizowane, mówiące po angielsku. (...) Usiłowaliśmy wyrwać się z tego i słać raporty, ale jak sądzę, wiele z tego przepadło. Wiele nie zostało wysłuchane. Nie chcieliśmy słuchać. Mówiąc „my”, mam na myśli rząd amerykański, poczynając od Waszyngtonu i na najdalej wysuniętych placówkach kończąc*¹³.

3. Rozpad ZSRR w 1991 roku

Wydarzenie to zasługuje na uwagę z kilku powodów. Po pierwsze, praca na źródłach otwartych zajmowała niezwykle ważną pozycję w działalności

¹² R. Jervis, *The Failure to See That the Shah Might Fall: The Jervis Post-Mortem for the CIA in Retrospect*, Annual Meeting of the APSA, August 30 - September 3, 2006, s. 15.

¹³ B. Laingen, Interviewed by Ch.S. Kennedy, January 9, April 7, August 25, 1992; February 17, May 27, 1993, Association for Diplomatic Studies, Foreign Affairs Oral History Program, Lauinger Library, Georgetown University, www.library.georgetown.edu/dept/speccoll/laingen.htm.

zachodnioeuropejskich, w tym i amerykańskich służb analitycznych. Po drugie, jak to ujął Richard Pipes, *nigdy nie przeznaczono tak olbrzymich pieniędzy na studia nad pojedynczym krajem, nigdy też tak wielu specjalistów, zarówno rządowych, jak i uniwersyteckich, nie analizowało każdego aspektu życia tegoż kraju*¹⁴. Po trzecie, był to rzadki przypadek niezwykle silnej zależności wywiadu od osiągnięć badaczy akademickich.

Po rozpadzie ZSRR wszystkim amerykańskim instytucjom analitycznym i wywiadowczym zarzucono, że pomimo miliardów dolarów, jakie w nie zainwestowano w epoce zimnej wojny, żadna z nich nie przewidywała z odpowiednim wyprzedzeniem samej dezintegracji oraz okoliczności, w jakich to miało nastąpić. Jeśli wierzyć literaturze przedmiotu, wywiad amerykański nie miał w Związku Sowieckim wartościowych agentów, w związku z czym zdany był na zdobywanie informacji za pośrednictwem wyrafinowanych środków technicznych (wywiad satelitarny, nasłuch radiowy itp.) lub źródeł otwartych¹⁵. Na podstawie tych pierwszych można było czynić prognozy dotyczące polityki wojskowej Moskwy, jednak w odniesieniu do kwestii niemilitarnych ich użyteczność była ograniczona. W rezultacie w ocenie rzeczywistości społeczno-politycznej Związku Sowieckiego analitycy zdani byli w znacznej mierze na źródła otwarte, które w wyniku działań cenzorskich i zakrojonej na szeroką skalę akcji dezinformacyjnej dawały wybiórczy i selektywny obraz tego kraju. Szczególnego znaczenia nabierały w tej sytuacji założenia teoretyczne i metodologiczne, którymi kierowali się analitycy. Wydawało się, że większej skuteczności będą sprzyjać programy badawcze realizowane przez instytucje naukowe, oparte na tych samych materiałach źródłowych, w tym przypadku bowiem, w przeciwieństwie do porażki irańskiej, wynikającej w pewnej mierze z lekceważenia źródeł otwartych, wywiad amerykański utrzymywał ścisły kontakt ze środowiskiem akademickim. Jeśli nie przyniosło to oczekiwanych rezultatów, to przede wszystkim dlatego, że dał o sobie znać czynnik, którego znaczenie rzadko bierze się pod uwagę przy ocenie sprawności służb i instytucji analitycznych, a mianowicie poziom nauk społecznych.

Trudno kwestionować wysoki poziom dyscyplin humanistycznych w Stanach Zjednoczonych, warto się jednak zastanowić, na ile ta ogólna ocena ma zastosowanie w odniesieniu do dziedziny nazywanej powszechnie sowietologią.

Według jednej z definicji termin sowietologia odnosi się w szerokim tego słowa znaczeniu do zimnowojennej dyscypliny naukowej, two-

¹⁴ R. Pipes, *Misinterpreting the Cold War: The Hardliners Were Right*, Foreign Affairs, styczeń-luty 1995 r.

¹⁵ Zob. m.in. T. Weiner, *op.cit.*, s. 481.

rzecznej przez politologów, ekonomistów, socjologów, historyków, dyplomatów i polityków, pracujących w think tankach rządowych, prywatnych i akademickich oraz w środkach masowego przekazu i zajmujących się badaniami nad sowiecką polityką zagraniczną i wewnętrzną¹⁶. Nie przypadkiem do jednego worka wrzuceni zostali politycy, naukowcy i dziennikarze. Niejednokrotnie jedna osoba mogła występować jednocześnie w charakterze uczonego, być obecna w mediach i pracować dla instytucji rządowych; najlepszym tego przykładem są Richard Pipes, Zbigniew Brzeziński, George Kennan oraz Stephen Sestanovich¹⁷.

W amerykańskim środowisku akademickim (a w ślad za nim również w innych krajach zachodnich) ukształtowały się – jak już o tym była mowa – dwa sposoby widzenia rzeczywistości sowieckiej: model totalitarny, wypracowany w latach pięćdziesiątych przez Zbigniewa Brzezińskiego i Karla Friedricha, oraz model rewizjonistyczny, którego najbardziej znanymi zwolennikami stali się Sheila Fitzpatrick i Stephen Cohen. Pierwszy zakładał, że zdominowany przez ideologię system komunistyczny nie jest w zdolny do ewolucji i utrzyma swój represywny charakter w wersji stalinowskiej, podczas gdy zwolennicy drugiego twierdzili, iż społeczeństwo sowieckie, mimo pewnej specyfiki, nie różni się od społeczeństw europejskich i będzie się do nich upodabniać.

Tak zarysowane pole interpretacji opierało się w obu przypadkach na założeniu, że istnieje społeczeństwo sowieckie oraz że wszystko, co istotne, rozstrzyga się w Moskwie albo przynajmniej w Rosji. Oba podejścia ignorowały wielonarodowy charakter ludności ZSRR oraz procesy etniczne, które zachodziły na przestrzeni kilkudziesięciu lat. Z jednej strony był to efekt lekceważenia tematów „marginalnych”, z drugiej – skutek zakorzenionego w amerykańskiej tradycji akademickiej postrzegania Rosji (a w konsekwencji również ZSRR) jako kraju Rosjan. Stało się tak za sprawą początków amerykańskiej historiografii poświęconej temu państwu. Pierwszy impuls dali jej emigranci rosyjscy, między innymi Michael Karpovich, George Riasanovsky, Michael Cherniavsky, którzy kontynuując sposób interpretacji przeszłości właściwy dla przedrewolucyjnej nauki historycznej, nie widzieli potrzeby zajmowania się narodami innymi niż ich rosyjski. Tendencję tę umacniała polityka wizowa ZSRR, który umożliwiał przyjazd uczonym zajmującym się właściwie pojętą historią Rosji i odma-

¹⁶ Ch.I. Xenakis, *What Happened to the Soviet Union. How and Why American Sovietologists Were Caught by Surprise*, Praeger, Westport 2002, s. 4.

¹⁷ Zob. S. Peterson, M.J. Tierney, D. Maliniak, *Teaching and Research Practices, Views on the Discipline, and Policy Attitudes of International Relations Faculty at U.S. Colleges and Universities*, College of William and Mary, Williamsburg VA, 2005, <http://mjtier.people.wm.edu/intlpolitics/teaching/surveyreport.pdf>.

wiał wiz tym, którzy chcieli na przykład zająć się dziejami Ukrainy lub krajów bałtyckich. Nie przypadkiem nieproporcjonalnie wiele prac na temat nie-Rosjan w Rosji wydawali w Ameryce nie-Amerykanie lub Amerykanie mający związki rodzinne z opisywanymi krajami: Tadeusz Swietochowski (Azerbejdżan), Teresa Rakowska-Harmstone (Tadżykistan), Richard Roald Suny (Gruzja, Armenia), Roman Szporluk, Orest Subtelny, Jarosław Pelenśkyj (Ukraina). Nie jest też dziełem przypadku, że emigranci z Europy Środkowej i Wschodniej dominowali wśród tych, którym trafnie udało się przewidzieć okoliczności rozpadu ZSRR. W Stanach Zjednoczonych byli to: Zbigniew Brzeziński, Richard Pipes, Morton Kaplan, Alexander Motyl i Alexander Stromas. W Europie intuicją wykazali się Andrei Amalrik, Juliusz Mieroszewski i Jerzy Giedroyc.

Dyplomacja i wywiad amerykański tymczasem koncentrowały uwagę na zagrożeniu militarnym ze strony Moskwy. Było to z jednej strony zrozumiałe w czasach zimnej wojny, z drugiej – był to przejaw krótkowzroczności, gdyż decyzje o rozpętaniu wojny z Zachodem nie zapadały w próżni. W drugiej połowie lat osiemdziesiątych XX wieku prasa sowiecka zaczęła przynosić coraz więcej informacji na temat problemów społecznych i gospodarczych, na podstawie których można było sobie wyrobić zdanie o prawdopodobieństwie ataku oraz procesach, które powodowały erozję państwa sowieckiego. Tymczasem kwestionariusz pytań zadawanych przez analityków rządowych był dość odległy od wzięcia pod uwagę takiej perspektywy. *Kiedy Gorbaczow objął rządy w partii, problemy analizowane przez CIA nie odnosiły się do pytania, czy stanął on w obliczu pogrążającej się gospodarki oraz poważnych problemów społecznych. Były to pytania: jak zamierza sobie z nimi poradzić? Jakie będą tego następstwa dla stabilności politycznej ZSRR? Co to może oznaczać dla bezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych?*¹⁸. Z tego krótkiego streszczenia poczynionego przez Douglasa MacEachina, zastępcę dyrektora wywiadu, wynikało, że rozpad Związku Sowieckiego na tle napięć narodowościowych nie był pierwszoplanową hipotezą, którą brano pod uwagę (jeśli w ogóle brano).

Po 1991 roku wywiad amerykański poddano mocnej krytyce za jego nieskuteczność w odniesieniu do przypadku sowieckiego. Nasuwa się jednak pytanie, czy mógł on być skuteczny, skoro operował narzędziami intelektualnymi, które zostały niewłaściwie ukształtowane nie w gabinetach rządowych służb analitycznych, lecz na uniwersytetach? Wiele osób wypowiadających się na temat ZSRR pracowało zarówno dla rządu amery-

¹⁸ D.J. MacEachin, *CIA Assessment of the Soviet Union. The Record Versus Charges, Studies in Intelligence*, www.cia.gov/library/center-for-the-study-of-intelligence/csi-publications/books-and-monographs/cia-assessments-of-the-soviet-union-the-record-versus-the-charges/3496toc.html [19 lipca 2011 r.].

kańskiego, jak i w środowisku akademickim, analitycy korzystali z prac pisanych przez uznane autorytety naukowe, sami też niejednokrotnie kończyli studia ze specjalnością „sowietologiczną”. W atmosferze tej obracali się również decydenci. Błąd popełniony przez wywiad amerykański, sięgał korzeniami daleko poza instytucje wywiadowcze i poza lata osiemdziesiąte i dziewięćdziesiąte XX wieku.

W 1994 roku pod wpływem rozpadu ZSRR i wydarzeń w Europie Środkowej wiceprezydent USA Al Gore zlecił zespołowi badawczemu opracowanie naukowej formuły, która z dwuletnim wyprzedzeniem pozwalałaby prognozować załamanie się państwowości. W wyniku kilkuletniej pracy powstał model, który miał odpowiadać tym oczekiwaniom. W praktyce okazało się, że rzeczywistość jest o wiele bardziej skomplikowana, niż chcieliby tego naukowcy. Niejednorodność, a często również brak danych, trudności ze zdefiniowaniem „państwa upadłego”, rzadkie, a więc wymykające się metodom statystycznym, występowanie tego fenomenu w historii odbiły się na rezultatach badań. Model wprawdzie powstał, ale nie stał się panaceum na niespodzianki związane z implozją państwowości w różnych częściach współczesnego świata¹⁹.

¹⁹ L. King, L. Zeng, *Improving Forecasting of State Failure*, „World Politics” 2011, nr 53, s. 623–658.

Bibliografia

- Armstrong J.S., *Assessing game theory, role playing, and unaided judgement*, „International Journal of Forecasting” 2002, nr 8, s. 345-352.
- Arvidsson F., Flycht-Eriksson A., *Ontologies 1*, www.ida.liu.se/~janma/SemWeb/Slides/ontologies1.pdf.
- Balcerowicz L., *Niełatwo przewidzieć kryzys*, „Dziennik” z 4 kwietnia 2009 r.
- Beck N., King G., Zeng L., *Improving Quantitative Studies of International Conflict: A Conjecture*, „American Political Science Review” 2000, nr 1, s. 21-35.
- Benedict R., *Chryzantema i miecz. Wzory kultury japońskiej*, PIW, Warszawa 1999.
- Berger P.L., Luckmann T., *Spółeczne tworzenie rzeczywistości*, PIW, Warszawa 1983.
- Best R.A., Cumming R., *Open Source Intelligence (OSINT): Issues for Congress*, „CRS Report for Congress” z 5 grudnia 2007 r.
- Boulinge F., *Tradecraft versus une méthode scientifique: quelle vois pour l'analyste, Renseignement et intelligence économique*, 1 août 2008, <http://cerad.canalblog.com/archives/p30-10.html>.
- Bulinge F., *Role et faiblesse d'analyse dans culture française d'information*, „Regards sur l'Intelligence Economique” 2004, nr 5, s. 60-65.
- Chrustaliow M.A., *Analiz mieźnarodnych situacij i političeskaja ekspertiza. Oczerki teorii i mietodologii*, Moskwa 2008.
- Cooper R., *The Breaking of Nations. Order and Chaos in the Twenty-First Century*, Atlantic Books, London 2004.
- Correa H., *Game Theory as an Instrument for the Analysis of International Relations*, www.ritsumei.ac.jp/acd/cg/ir/college/bulletin/vol14-2/14-2hector.pdf.
- Dahl R., Stinebrickner R., *Współczesna analiza polityczna*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2007.
- Daniels R.V., *The Rise and Fall of Communism in Russia*, Yale University Press, Yale 2007.
- Desimone R., Charles D., *Towards an Ontology for Intelligence Analysis and Collection Management*, www.aiai.edu.uk/project/ksco/ksco-2002/pdf-parts/F-ksco-2002-11-de-simone.pdf [12 lipca 2011 r.].
- Devlin K., *Confronting context in intelligence analysis: How can mathematics help*, Stanford University - Center for Study of Language and Information, 2005.
- Domosławski A., *Kapuściński non-fiction*, Świat Książki, Warszawa 2010.
- Doronin A.I., *Biznes-razwiedka. Informacionno-analiticzeskaja rabota. Obrabotka sriedstw massowoj informacii*, www.agentura.ru.

Foreign Broadcast Information Service.

Gadamer H.-G., *Prawda i metoda. Zarys hermeneutyki filozoficznej*, Wydawnictwo inter esse, Kraków 1993.

Green K.C., *Forecasting Decisions in Conflicts: Analogy, Game Theory, Unaided Judgement, and Simulation Compared*, Ph.D. Thesis, Victoria University, Wellington 2003 (www.kestengreen.com).

Green K.C., *OPredictive Value and Usefulness of Game Theory Models*, „International Journal of Forecasting” 2002, nr 18, s. 359- 368.

Gross Stein J., *Evolutionary hubris, false certainty, and structural scepticism: the academic-policy divide*, „Cambridge Review of International Affairs” 2009, nr 1.

Gruber T., *Ontology*, <http://tomgruber.org/writing/onotology-definition-2007.htm> [12 lipca 2011 r.].

Helgesen M., *Teaching Intelligence: A Practitioners Perspective*, Paper presented at the annual meeting of ISA, www.allacademic.com/meta/p251948_index.html.

Herman M., *Potęga wywiadu*, Dom Wydawniczy Bellona, Warszawa 2002.

Heuer R.J., *Psychology of Intelligence Analysis*, Center for the Study of Intelligence CIA, 1999.

<http://competinghypotheses.org/> [10 lipca 2011 r.].

Information Integration for Concurrent Engineering IDEF5 Method Report, Armstrong Laboratory AL/HRGA, Wright Patterson Air Force Base, Ohio 1994.

Iran: Intelligence Failure or Policy Stalemate?, Discourse, Dissent, and Strategic Surprise: Formulating American Security in an Age of Uncertainty, „Working Group Report” (Georgetown University) z 23 listopada 2004 r.

Isaacson W., Thomas E., *The Wise Men. Six Friends and the World They Made*, Simon and Schuster, London-New York-Sydney-Toronto 1986.

Jardines E.A., *Understanding Open Sources*, w: *NATO Open Sources Intelligence Reader*, luty 2002 r.

Jervis R., *The Failure to See That the Shah Might Fall: The Jervis Post-Mortem for the CIA in Retrospect*, „Annual Meeting of the APSA”, 30 sierpnia - 3 września 2006 r.

Jervis R., *Understanding Beliefs*, „Political Psychology” 2006, nr 5.

July 2009 Web Server Survey, http://news.netcraft.com/archives/web_server_survey.html.

Kay J., *Financial models are no excuse for resting your brain*, „Financial Times” z 28 stycznia 2009 r.

Kent P., *An Appendix to „The Chrysantemum and the Sword”. A Bibliography*, „Japan Review” 1995, s. 107-125.

- Kent S., *Need for an Intelligence Literature*, www.cia.gov/library/center-for-the-study-of-intelligence/csi-publications/books-and-monographs/sherman-kent-and-the-board-of-national-estimates-collected-essays/2need.html.
- Kesselman R., *Verbal Probability Expression in National Intelligence Estimates: A Comprehensive Analysis of Trends from 1950 to Post 9/11*, Mercyhurst College, Annual National Meeting of International Studies Association, San Francisco, March 2008.
- King L., Zeng L., *Improving Forecasting of State Failure*, „World Politics” 2011, nr 53, s. 623-658.
- Kuhns W., *The Beginning of Intelligence Analysis in CIA. The Office of Reports and Estimates: CIA's First Center for Analysis*, „Studies in Intelligence” nr 2.
- Laingnen B., Interviewed by Ch.S. Kennedy, January 9, April 7, August 25, 1992; February 17, May 27, 1993, Association for Diplomatic Studies, Foreign Affairs Oral History Program, Lauinger Library, Georgetown University, www.library.georgetown.edu/dept/speccoll/laingnen.htm.
- Lopez A.M., Cornello J.J., Cleckner W.H., *Machines, the Military and the Strategic Thought*, „Military Review” 2004, nr 84(5).
- MacEachin D.J., *CIA Assessment of the Soviet Union. The Record Versus Charges, Studies in Intelligence*, www.cia.gov/library/center-for-the-study-of-intelligence/csi-publications/books-and-monographs/cia-assessments-of-the-soviet-union-the-record-versus-the-charges/3496toc.html [19 lipca 2011 r.].
- Malia M., *A Fatal Logic*, „National Interest” 1993, nr 31, s. 80-90.
- Marrou H.-I., *De la connaissance historique*, Editions du Seuil, Paris 1975.
- Pautrat R., *Besoins en renseignement et coordination*, www.ierse.fr/dmdocuments/Besoins%20en%20renseignement%20et%20coordination.pdf.
- Petersen M., *The Challenge for the Political Analyst. Advice from a DI Careerist*, „Studies in Intelligence” nr 1.
- Peterson S., Tierney M.J., Maliniak D., *Teaching and Research Practices, Views on the Discipline, and Policy Attitudes of International Relations Faculty at U.S. Colleges and Universities*, College of William and Mary, Williamsburg VA, 2005, <http://mjtier.people.wm.edu/intl-politics/teaching/surveyreport.pdf>.
- Pipes R., *Misinterpreting the Cold War: The Hardliners Were Right*, „Foreign Affairs”, styczeń-luty 1995 r.
- Price D., *In the Shadow of Hiroshima and Nagasaki. The Cultural Conditions of Unconditional Surrender*, www.chinamarines.com [6 sierpnia 2004 r.].
- Przewodnik po literaturze filozoficznej XX wieku, t. 1, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1994.
- R. Pipes, *Misinterpreting the Cold War: The Hardliners Were Right*, Foreign Affairs, styczeń-luty 1995 r.

- Rhea J., *The next „new frontier” of artificial intelligence*, Military Aerospace Electronics, November 2000, <http://mae.pennet.com>.
- Rieber S., *Communicating Uncertainty in Intelligence Analysis*.
- Rieber S., *Intelligence Analysis and Judgemental Calibration*, „International Journal of Intelligence and Counterintelligence” 2004, nr 17, s. 97-112.
- Rutland P., *Sovietology: Notes for a Post-Mortem*, „National Interest” 1993, nr 31, s. 109-119.
- Ryang S., *Chrysanthemum’s Strange Life, Ruth Benedict in Postwar Japan*, „Asian Anthropology” 2002, t. 1, s. 87-116.
- Said E.W., *Covering Islam. How the Media and the Experts Determine How We See the Rest of the World*, Vintage, London 1997.
- Samojlienko W.W., *Diplomaticzeskaja služba. Uczebnoje posobije*, Norma Infra-M, Moskwa 2011.
- Sandbrook D., *After the Revolution*, „New Statesman” z 16 czerwca 2009 r., www.newstatesman.com.
- Schöer N., *Hermeneutic Sociology of Knowledge for Intercultural Understanding*, Forum: „Qualitative Social Research” 2009, t. 10, www.qualitative-research.net/.
- Schutz A., *The Phenomenology of the Social World*, Northwestern University Press, Evanston 1997.
- Schweizer N., *Bayesian Analysis for Intelligence: Some Focus on Middle East*, „Studies in Intelligence” 1976, nr 2.
- Sinclar B., *Thinking and Writing. Cognitive Science and Intelligence Analysis*, Center for the Study of Intelligence, Washington D.C. 2010.
- Tetlock P.E., *How Accurate Are Your Pet Pundits*, www.project-syndicate.org/commentary/tetlock1/English.
- Toward a Theory of Intelligence. Workshop Report*, G.F. Treverton, S.G. Jones, S. Boraz, P. Lipsy, RAND National Security Division, 2006.
- Treverton G.F., Gabbard C.B., *Assessing the Tradecraft of Intelligence Analysis*, Technical Report. RAND National Security Research Division, 2008.
- Weiner T., *Dziedzictwo popiołów. Historia CIA*, Dom Wydawniczy REBIS, Poznań 2007.
- Woodward B., *The State of Denial*, Simon and Schuster, London-New York-Sydney-Toronto 2006.
- Xenakis Ch.I., *What Happened to the Soviet Union. How and Why American Sovietologists Were Caught by Surprise*, Praeger, Westport 2002.
- 10 plus grandes enigmes de la science*, „Science et Vie” 2008, nr 8, s. 44-63.